

SALEZJANIE 2014



SALEZJANIE 2014

PEDAGOGIA KSIĘDZA BOSKO

» EWANGELIA RADOŚCI

» PEDAGOGIA DUMNOŚCI

» WYCHOWANIE

» OBYWATELE

» SALEZJAŃSKI HUMANIZM

» PRAWA CZŁOWIEKA

Redakcja:

Ks. Filiberto González Plasencia,
Radaea ds. Komunikacji Społecznej
Członkowie Dykasterium ds. Komunikacji
Społecznej i Ks. Julian Fox, Ko. Hilario Seo

Tłumaczo:

P. Claudia Baresi (włoski)
P. Deborah Contratto (włoski)
Ks. Julian Fox sdb (angielski)
Ks. Francesc Balauder sdb (hiszpański)
P. Marisol Villaseñor (hiszpański)
Ks. Placide Carava sdb (francuski)
Ks. Hilario Passero sdb (portugalski)
Ks. Angelo Dante Biz sdb (portugalski)
Ko. Zdzisław Brzęk sdb (polski)

Dziękujemy:

Wszystkim autorom artykułów, fotografom...
ANS, za opracowanie niektórych wiadomości z
ANS w formie **artykułu**
Artyście Ks. Sieger Köder
Artyście P. Stefano Pachi

Druk:

Escolas Profissionais Salesianas, São Paulo, Brazylia
Poligrafia Salezjańska, Kraków, Polska
SIGA (Salesian Institute Of Graphic Arts),
Clennai, Indie
Sociedad Salesiana Editorial Don Bosco, La Paz,
Boliwia
GRAFISUR, S.L., Madryt, Hiszpania

Wydawca: wydanie nie komercyjne

Direzione Generale Opere Don Bosco,
Via della Pisana 1111, Casella Postale 18333,
00163 Roma Bravetta, Italia

W celu uzyskania dalszych informacji:

redazione@vivesdb@sdb.org

www.sdb.org



<http://www.sdb.org>







Ks. Fihberlo González Plasencia
Rocco ds. Komunikacji Społecznej

Drodzy przyjaciele,

w centrum drugiego roku przygotowania do obchodów dwustulecia urodzin ks. Bosko była jego pedagogika. W pierwszym skupiliśmy uwagę na historii jego życia, starając się zrozumieć motywy jego umiłowania młodzieży, a pismo "Saleszjanie 2013" zmierzyło się z tym tematem, opisując go jako wizjonera, inspiratora, inicjatora, wychowawcę, założyciela, człowieka przekazu i oczywiste – świętego.

W tym roku skupimy się na tym szczególnym temacie, jakim jest wychowanie. A więc tym, co ksiądz Bosko zamierzał ofiarować młodym ludziom, aby otworzyć drzwi ich

serc, zdobyć ich zaufanie i kształtować silne osobowości zarówno pod względem ludzkim, jak i chrześcijańskim. Innymi słowy, chcemy przedstawić w sposób bardziej szczegółowy Księdza Bosko jako wychowawcę, czyniąc przedmiotem analizy jego system prewencyjny.

Formować "dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli" – to zwrot wielokrotnie wypowiediany przez księdza Bosko, aby wskazać na to, czego młodzież potrzebuje do życia, w pełni swojej ludzkiej i chrześcijańskiej egzystencji, a więc ubranie, pożywienie, mieszkanie, praca, nauka i wypoczynek, radość, przyjaźń, czynna wiara, łaska Boża.

Spis treści:

► Przelozony Generalny, "Wzorem Księdza Bosko, wychowawcy..."

EWANGELIA RADOŚCI



- Papież i młodzież
- Wychowanie przez żagle
- Witamy w Cyрку Giovanni
- Radość za kratami: szkoła zawodowa w więzieniu i inne usługi
- Sport odmienia
- Siostry? Tak, ale inne!
- Muzyka i teatr: śnić jak ksiądz Bosko

PEDAGOGIA DOBROCI



- Metoda księdza Bosko dostosowana do innych religii
- Domy Księdza Bosko
- Historyczna placówka: 75 lat z Saleszjanami w Maroku
- Dom Savio: saleszjańskie okno na świat
- Od Lenina do Księdza Bosko
- Historia pojedynania
- Serce księdza Bosko, serce Ameryk

WYCHOWANIE



- Dla dobra każdego dziecka
- Pedagogia pomaga odbudować naród
- Komiksy: czysta pedagogia saleszjańska
- Uczy się odczytywać świat
- UPS: Umilowanie wychowania
- Od punktów do bajtów
- Wychowanie sprawą serca
- Świętość polega na byciu szczęśliwym
- Nowe potrzeby, nowe odpowiedzi

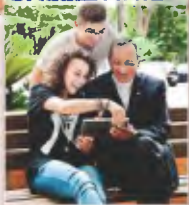
droga do świętości oraz zaangażowanie, dynamizm, włączenie się w życie społeczne i eklesjalne. Doświadczenie wychowawcze podsuwało mu pewien plan i swoisty styl działania, ujęte przez niego w systemie prewencyjnym, który opiera się w całości na rozumie, religii, a przede wszystkim - dobroci.

Prawdziwy salezjanin nie zaniedbuje obszaru młodzieżowego. Salezjaninem jest ten, kto posiada życiową znajomość młodzieży: jego serce bije tam, gdzie bije serce setek ludzi młodych.

Podzieliśmy to pismo na trzy części, które odzwierciedlają te same myśli, jakie Przełożony Generalny przedsta-

wił nam w swoim artykule. Każda z tych części mówi o projektach, doświadczeniach, strukturach, wydarzeniach, poprzez które Salezjanie kontynuują ideę ks. Bosko i wprowadzają w życie Jego system wychowawczo-prewencyjny.

Wraz z redakcją i dużą grupą współpracowników chcemy wyrazić nasze najszczersze podziękowanie za coraz lepsze przyjęcie, z jakim w każdym roku spotyka się to pismo, w nadziei, że po Jego przeczytaniu złączycie się z nami wokół motta, które brzmi: "Wzorem księdza Bosko - wychowawcy ofiarujemy młodzieży Ewangelię radości, stosując pedagogię dobroci".



3 października

"Salezjański humanizm oznacza do-wartościowanie: tego wszystkiego, co pozytywne, zrozumienie prawdziwych wartości obecnych w świecie, zwłaszcza cenionych przez młodzież".

- Przełożony Generalny z dwójką ludzi młodych z Oratorium Auxilium w Rzymie (Valeria Sapochem i Marco Valerio Cantoli)

OBYWATELE



- ▶ Attilio Giordani
- ▶ Chacas i Raj
- ▶ Rodzina w służbie młodzieży
- ▶ Jezus w centrum
- ▶ San Luigi, drugie oratorium Księdza Bosko
- ▶ Byli wychowankowie; ukojenie Ks. Bosko
- ▶ Na krańcu Południa: docu-fiction
- ▶ Marzenie, które stało się rzeczywistością
- ▶ Innymi jesteśmy my. Zainteresowanie misjami salezjańskimi w Europie

SALEZJAŃSKI HUMANIZM



- ▶ Gangnam Style staje się czymś poważnym
- ▶ Alkohol!; działalność prewencyjna
- ▶ Z dziecka ulicy na kandydata na szefa kuchni
- ▶ Wolontariat; jest częścią mnie
- ▶ Gdzie demony spotykają anioły
- ▶ Nowy dzień, nowe tematy, nowe słowa
- ▶ Borgo, opatrznosciowe warsztaty
- ▶ Żywe źródło posłannictwa
- ▶ Don Bosco - Expo 2015

PRAWA CZŁOWIEKA



- ▶ Bog błogosławi dostawcom wody
- ▶ Przywracać życie: "Cartoneros" Villa Itati
- ▶ Zadnych narkotyków we wtorek
- ▶ Wychowawca w każdym calu
- ▶ Sudan: kiedy wybuchła kryzys...
- ▶ Roshni: nowe światła życia
- ▶ Młodzież tubylcza: marzenie, które się realizuje
- ▶ Współpracować na rzecz lepszego świata: Salezjanie, młodzież, Narody Zjednoczone

▶ Papież Franciszek zachęca nas do poznania, kochania i naśladowania Księdza Bosko

KSIĄDZ BOSKO, WYCHOWAWCA

Wzorem Księdza Bosko, wychowawcy
ofiarujemy młodzieży Ewangelię radości,
stosując pedagogię dobroci



SALEZJANIE 2014

Książd Bosko ychowawca

Ks Pascual Chávez Villanueva, Przełożony Generalny

Drodzy przyjaciele,

w centrum drugiego roku tego trzylecia przygotowania do dwustulecia urodzin księdza Bosko znajdując się jego pedagoga. W roku 2012 skupiliśmy uwagę na historii jego życia i staraliśmy się lepiej zrozumieć, w jaki sposób całe to życie było naznaczone umiłowaniem młodzieży. Uznając, że jest to misja, którą powierzył mu Bóg, w tym kierunku poświęcił wszystkie swoje siły.

Teraz naszym celem jest zgłębienie jego propozycji wychowawczej, a więc tego, co Książd Bosko zamierzał ofiarować młodym ludziom, i zastosowanej przez niego metody służącej do otwierania drzwi ich serc, zdobywania ich zaufania, kształtowania silnych osobowości, kierując się ludzimi i chrześcijańskim spojrzeniem. Mówiąc konkretnie, chcemy przybliżyć się do Księdzia Bosko – wychowawcy. Chodzi więc o pogłębienie i zaktywizowanie Systemu Prewencyjnego

W ścisłej dogłębnie zmienionym w porównaniu z wiekiem osiemnastym byłoby poważną luką w wymiarze socjologicznym a także teologicznym wykorzystanie uczynków miłości według wąskich, lokalnych, praktycznych kryteriów z pominięciem szerszych zakresów dobra wspólnego, o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Pominięcie dziedziczenia miłości wyłączenie jako jałmużny, pomocy w nagłej potrzebie, oznaczają ryzyko poruszenia się w kręgu błędnego samarytanizmu.

Musimy więc podjąć w kierunku przystosowanej odnowy w potwierdzaniu „społeczno-polityczno-wychowawczego” wybitu Księdzia Bosko. Oznacza to, że nie należy promować aktywizmu ideologicznego, połączono go ze szcze-

gólnymi partyjnymi wyborami politycznymi, ale formować do wrażliwości społecznej i politycznej, która prowadzi jednak do zaangażowania własnego życia pojętego jako misja dla dobra wspólnoty społecznej, ze stałym odniesieniem do niezbywalnych wartości ludzkich i chrześcijańskich. Innymi słowy, ponowne rozważenie społecznej jakości wychowania powinno zachęcać do tworzenia wyraźnych doświadczeń zaangażowania społecznego w najszerszym słowa tego znaczeniu.

I to samo należałoby powiedzieć o ponownej promocji „dobrego chrześcijaństwa”. Książd Bosko, planujący „gorliwość” o zbawienie dusz, pojmując dwuznaczność i niebezpieczeństwo rozmaitych sytuacji, kwestionował ich założenia, znalazł nowe formy przeciwstawienia się złu pomimo małych zasobów (kulturalnych, ekonomicznych...), którymi dysponował. Chodzi o to, aby odkryć i pomagać w sposób świadomy powołanie człowieka, prawiąc o człowieku. I właśnie w tym zakresie ludzie wierzący mogą dać swój najbardziej cenny wkład.

To wśród młodzieży Książd Bosko wypracował swój styl życia, swój dorobek duszpasterski i pedagogiczny, swój system, swoją duchowość. Zawsze posiadał on realną świadomość wyłączności posłannictwa młodzieżowego, nawet jeśli z jakichś szczególnych powodów nie pozostawał wprost w kontakcie z młodzieżą, także wtedy, gdy jego działanie nie było bezpośrednią usługą dla młodzieży, także wtedy, gdy milcząco bronił swojego charakteru człowieka posłanego do wszystkich młodych na świecie przed presją duchowych, którzy nie zawsze go rozumieją. Salezjańskim posłannictwem jest poświęcenie się „umiłowanie” mło-

dzieży, a taka predylekcja, jak wiemy - w swoim początkowym stadium jest darem Boga, lecz sprawą naszej inteligencji i naszego serca jest jej rozwinięcie i udoskonalenie.

Prawdziwy salezjanin nie zaniedbuje obszaru młodzieżowego. Salezjaninem jest ten, kto posiada życiową znajomość młodzieży: jego serce bje tam, gdzie bje serce młodzieży. Salezjanin żyje i pracuje dla młodzieży, angażuje się, aby odpowiedzieć na jej potrzeby i problemy; młodzież jest sensem jego życia; pracy, nauki, wrażliwości, czasu wolnego. Salezjaninem jest ten, kto o młodzieży posiada także wiedzę teoretyczną i egzystencjalną, która pozwoli mu odkryć jej prawdziwe potrzeby, utworzyć odpowiednie do wymogów czasów duszpasterstwo młodzieżowe.

Następnie, aby werność naszej misji była wyrazista, musi ona być w kontakcie z istotą współczesnej kultury, z obecnymi źródłami mentalności i zachowań. Stajemy naprzeciw wobec wielkich wyzwań, które wymagają poważnej analizy, kompetencji w formułowaniu krytycznych uwag, dogłębnych konfrontacji kulturalnych, zdolności do psychologicznego dzielenia się sytuacją.

W tych ostatnich dziesięcioleciach mógł może nowe pokolenia salezjanów mają poczucie zagubienia wobec dawnych sformułowań systemu prewencyjnego: albo dlatego, że nie wiedzą, jak zastosować go dzisiaj, albo z tej racji, że nieświadomie wyobrażają go sobie jako relację paternalistyczną z młodzieżą. Natomiast kiedy patrzymy na Księdzia Bosko, ogłędanego w przeżywanym przez niego rzeczywistości, odkrywamy w nim naturalne i genialne przezwycięzenie paternalizmu wychowawczego, wpajanego

KSIĄDZ BOSKO, WYCHOWAWCA



przed znaczną część pedagogii poprzedzających go stuleci (wiek XV-XVII): wówczas dyskurs pedagogiczny faktycznie odzwierciedlał społeczeństwo europejskie, które także na poziomie politycznym zorganizowane było paternalistycznie. Natomiast życie księdza Bosko jest materiałem jednolicie utkanym z relacji interpersonalnych z młodzieżą i dorosłymi, z których wypływa także jego osobiste ubogacenie.

Wychodząc od znajomości pedagogii księdza Bosko, w świetle powyżej rozwinętych refleksji, główne punkty odniesienia i zadania wynikające z Wązanki 2013 dla Rodziny Salezjańskiej możemy określić następująco:

1. Ewangelia radości

„Ewangelia radości” jest nacechowana całą historią księdza Bosko i stanowi duszę jego wielorakiej działalności. Ksiądz Bosko wychycił u młodzieży obecność pragnienia szczęścia i przelozył radość życia młodych ludzi na język wesołości, podwórkowej zabawy i świętowania; nigdy jednak nie przestał wskazywać na Boga jako na źródło prawdziwej radości. Niektóre jego pisma, takie jak *Młodzieniec zaopatrzony*, biografia Dominika Savio, przesłane zawarte w opowiadaniu o Walentym, potwierdzają harmonię, jaką widział pomiędzy łaską i szczęściem. Jego zaś uporczywe uprzedanie na „nagrodę nieba” uidełmarkowało radości ziemskie na perspektywę ich zrealizowania i pełni.

2. Pedagogia dobroci

Dobroć Księdza Bosko jest, bez wąt-

pienia, charakterystyczną cechą jego metodologii pedagogicznej, którą uważa się za coś ważnego także dzisiaj, zarówno w kontekstach doradztwa chrześcijańskiego, jak i w tych gdzie żyje młodzież przynależąca do innych religii. Jednakże nie da się jej zredukować tylko do zasady pedagogicznej, ale należy ją uważać za istotny element naszej duchowości.

Jest ona faktycznie prawdziwą miłością, ponieważ jej źródłem jest Bóg: jest miłością, która przejawia się w języku prostoty, życzliwości i wierności; jest miłością, która rodzi pragnienie odwzajemnienia; miłością, która wzbudza zaufanie, torując drogę do głębokiej zażyłości i komunikacji („wychowanie jest sprawą serca”); jest miłością, która rozprzestrzenia się tworząc rodziną atmosferę, gdzie przebywanie razem jest piękne i ubogacające.

3. Wychowanie jest sprawą serca

„Pedagogia księdza Bosko – pisze ks. Braido – utożsamia się z całością jego działania; natomiast całość działania jest tożsama z jego osobowością; całość zaś księdza Bosko skupia się, ostatecznie, w jego sercu”. Oto jego wzniosłość i sekret jego sukcesu jako wychowawcy: ksiądz Bosko potrafił zharmonizować aurytety i łagodność, miłość Boga i miłość do młodzieży. Miłość Księdza Bosko do młodych ludzi wyrażała się w konkretnych i stosownych działaniach, interesował się on całym ich życiem, rozpoznając ich najbardziej naglące potrzeby i domyślając się tych najbardziej skrytych. Stwierdzić iż jego serce było całkowicie

oddane młodzieży, oznacza mówić, że cała jego osoba, umysł, serce, wola, siła fizyczna, cała jego istota była ukierunkowana na czynienie im dobra, na promowanie ich integralnego rozwoju, na pragnienie ich wiecznego zbawienia. Być człowiekiem serca, według księdza Bosko, oznaczało zatem być całkowicie poświęconym dla dobra młodzieży i ofiarować jej wszystkie swoje siły, aż do ostatniego tchnienia!”

4. Formowanie uczciwego obywatela i dobrego chrześcijanina

«Formować „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli” – było to zamierzenie wielokrotnie wypowiedziane przez księdza Bosko, aby wskazać na wszystko to, czego młodzież potrzebuje do życia, w pełni, swojej ludzkiej i chrześcijańskiej egzystencji, a więc ubranie, pożywienie, mieszkanie, praca, nauka i wypoczynek, radość, przyjaźń, czynna wiara, miłość Boga, droga do świętości oraz zaangażowanie, dynamizm, włączenie się w życie społeczne i eklesjalne. Doświadczenie wychowawcze podsuwało mu pewien plan i swoisty styl działania, ujęte przez niego w systemie prewencyjnym, który „opiera się w całości na rozumie, religii i dobroci”. Na wychowawczą obecność w życiu społecznym składają się następujące rzeczywistości: władztwo wychowawcy, polityka wychowawcy, jakość wychowawcy w życiu społecznym, kultura.

5. Salezjański humanizm

Dla księdza Bosko oznaczał on dowartościowanie tego wszystkiego, co pozytywne, zakorzenione w życiu ludzi, w stworzeniach i w historycznych wy-



darzeńmi. To pozwalało mu zrozumieć prawdziwe wartości obecne w świecie, zwłaszcza jeśli były one cenione przez młodzież: włączyć się w przepływ kultury i ludzi; rozwijać swoje epoki, tworząc dobro i odrzucając narzekanie na zło, poszukiwać rozważnie współpracy wielu osób, w przekonaniu, że każdy człowiek posiada dary, które należy odkryć, rozpoznać i dowartościować; wierzyć w moc wychowania, które wspiera wzrastanie młodego człowieka i dodaje mu odwagi w stawianiu się uczciwym obywatelem i dobrym chrześcijaninem; ufać zawsze i pomimo wszystko opatrności Boga, przestrzegane jako ofiarę jako Ojca.

6. System prewencyjny i prawa człowieka

Zgromadzenie nie ma innej racji istnienia jak tylko motyw pełnego zbawienia ludzi młodych. Tak jak ksiądz Bosko w swoich czasach, również my nie możemy być tylko widzami; musimy być protagonistami ich zbawienia. List z Rzymu z 1884 r. wzywa także nas w dzisiejszych czasach do umieszczenia „młodego człowieka w centrum”, jako codzienne zadanie każdego naszego działania i jako stałą opcję życiową każdej naszej wspólnoty. Z tego powodu, dla pełnego zbawienia młodych, Ewangelia i nasz charyzmat zachęcają nas dzisiaj do podążania drogą Prawa człowieka; chodzi tutaj o nową

drogę i język, których nie możemy zaniedbać. Nie możemy zaniechać żadnej próby mającej na celu zbawienie młodych ludzi; dzisiaj nie mogliśmy spojrzeć w oczy dziecka, gdybyśmy nie byli także propagatorami jego praw.

System prewencyjny i prawa człowieka wzajemnie oddziałują na siebie, ubogacając jedno drugie. System prewencyjny oferuje prawom człowieka podejście wychowawcze, jedyne w swoim rodzaju i innowacyjne w porównaniu z ruchem promocji i ochrony praw człowieka, który dotąd zakładał złożenie, *ex post* doniesienia o już popełnionym naruszeniu prawa. System prewencyjny oferuje prawom człowieka wychowanie udzielające, czyli działanie i perspektywę, *ex ante*.”

W ten sam sposób Prawa człowieka stawiają przed Systemem prewencyjnym nowe wyzwania i możliwości dialogu i współpracy w sieci z innymi podmiotami w celu ustalenia i usunięcia przyczyn niesprawiedliwości, niegodziwości i przemocy. Ponadto Prawa człowieka ukazują Systemowi prewencyjnemu nowe wyzwania i możliwości wpływu społecznego i kulturowego jako skuteczną odpowiedź na „dramat współczesnej ludzkości, jakim jest rozdział między wychowaniem a społeczeństwem, rozbieżność pomiędzy szkołą a życiem publicznym”.

EWANGELIA RADOŚCI

Serce i dusza pracy salezjańskiej

- ▶ Papież i młodzież (ŚDM)
- ▶ Wychowanie przez żagle (Polska)
- ▶ Witamy w Cyrku Giovanni (Niemcy)
- ▶ Radość za kratami: szkoła zawodowa w więzieniu i inne usługi (Indie)
- ▶ Sport odmienia (Samoa)
- ▶ Siostry? Tak, ale inne! (Gwatemala)
- ▶ Muzyka i teatr: śnić jak ksiądz Bosko (Hiszpania)





Papież Franciszek i młodzież



Donato Lacedonio

Co widziałem w Rio de Janeiro? Zwiń jednak odpowiem na to pytanie, wypadki, bym się przedstawił. Nazywam się Donato Lacedonio. Jestem salesjaninem kapłanem, który miał zaszczyt uczestniczyć w Światowych Dniach Młodzieży w Rio de Janeiro jako sędziemkarz. To prawda jest to rola nietypowa, ale interesująca, ponieważ oferuje możliwość udziału w tym wydarzeniu pod innym kątem. To nie były moje pierwsze SDM! Uczęstniczyłem w nich jako młody człowiek wiele lat temu, w 1984 r., kiedy Jan Paweł II ogłosił je po raz pierwszy, rozpraszając cały cykl SDM. Towarzyszyli mi grupom w Puryu, Rymie, Kolonii i Madrycie, ale już jako korespondent.

Każde mogą odpowiadać na pytanie! Co widziałem w Rio de Janeiro?

Dostrzegłem w tym obrazie miasta o ogromnych różnicach społecznych, dwa obiekty, Papieża i młodzież.

Widziałem Papieża, który, już od dnia swojego wyboru, szukał kontaktu z ludźmi, a w Rio de Janeiro poszukiwał młodzieży.

Przy każdej okazji ścisłał dłonie, obejmował i patrzył w oczy tych, których spotykał, nie dbając o wymogi bezpieczeństwa. Pozdrawiając młodych przedstawicieli różnych krajów – lub tych, którzy byli głównymi adresatami w czasie różnych spotkań – traktował ich, jakby byli jedy-nymi osobami obecnymi w danym momencie. Uśmiech, słowo, uścisk... chwile, które pozostaną w pamięci tych młodych przez całe życie!

Papież stał się nie głosić kazań, ale spotkać się z młodzieżą, używając słów i prostych gestów, z otwartym sercem, pozostając w autentycznie ludzkiej relacji.

Widziałem Papieża, który używał języka młodzieży, nacechowanego żywotnością, gestami – wymowne pozdrowienie z użyciem kciuka, tak jakby chciał powiedzieć: „wszystko OK?” – i przykladem wzietymi z życia codziennego, krótkim, współczesnym przypowieściarzem, ledwie





z przykładów: w czasie sobotniego czuwania 27 lipca Papież Franciszek prosił młodych, by troszczyli się o swoją formację, a jak to uczynili? Odwołując się do metafory-obrazu o płce: Jezus powołuje nas, abymy szli za Nim przez całe życie, prosł abymy byli Jego uczniami, „grali w Jego drużynę”. Większość z was lubi sport. A tutaj, w Brazylii, podobnie jak w innych krajach, piłka nożna jest pasją narodową. Tak, czy nie? A co robi piłkarz, kiedy zostaje powołany w skład drużyny? Musi trenować, i to dużo trenować! Podobnie jest w naszym życiu uczniów Pana. Św. Paweł opisując chrześcijan, mówi nam: „Każdy, kto staje do zaparów, wszystkiego sobie odmawia: on, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś – nieprzemijającą” (1 Kor 9, 25).

Wiedziałem Papieża, który docierał do serc ludzi młodych, prosząc serdecznie o nawiązanie dialogu. Zymot Ks. Bosko – „Nie wystarczy kochać: trzeba, aby oni odczuli, że są kochani” – wydaje się tu doskonale pasować do Papieża Franciszka i tego, co wydarzyło się w Rio de Janeiro: młoda zdali sobie sprawę z tego, że są kochani przez Papieża Franciszka i Kościół.

Młodzi zostali zachęcani do tego, by bli

rewolucyjni, by siali „zameć” (słowo hiszpańskie „lior”). Jest to słowo poitycnie mało poprawne, ale odpowiednie, by wyrazić to, co poprosił Papież młodych, Argentyńczyków. Poprosił młodych, by nie ulegali kulturze odrzucenia, eutanazji. Zachęcił ich do bycia twórcami, do wypowiedzenia „tak” na propozycję Ewangelii, czyniąc to bez lęku, z podniesioną głową. Dał do zrozumienia, że bycie uczniami Chrystusa nie jest wezwaniem do zamknięcia się w swoim wnętrzu.

Wiedziałem w Rio de Janeiro odpowiedź młocdzy.

Mogę zaświadczyć, że owo poszukiwanie kontaktu przez Papieża Franciszka zakończyło się powodzeniem!

Gdy on się uśmiechał, z drugiej strony byli młodzi, którzy się uśmiechali; gdy podniósł kciuk do góry, byli młodzi, którzy odpowiadali mu tym samym gestem; gdy kochał młodych... młodzi go kochali i nadal kochają!

Dowody miłości i czci ze strony mło-

dych w Rio de Janeiro były prawdziwe. Młodzi zrozumieeli jego język! Zwłaszcza wtedy, kiedy jako pierwszy „szedł bez lęku, aby służyć”. Spacerował ulicami z ludźmi z faweli Varginha, wstąpił do domu jednej z rodzin, zamienił i włożył białą piuszkę podaną mu przez jednego z młodych, zatrzymał „papamobile”, by zejść i uściśnąć niepełnosprawnego...

Młoda zrozumieeli, o co ich prosił, ponieważ w najbardziej intensywnych chwilach modlitwy - adoracji i konsekracji eucharystycznej - w milczeniu prowadzili swój dialog z tym Jezusem, którego Papież Franciszek wskazał im z prostotą, osobiście i z miłością.

A sam co zabrałem ze sobą z tych SDM w Rio de Janeiro?

Odpowiedzialność salezjanina, zachęconego tym, co Papież Franciszek powiedział do kapłanów, którzy towarzyszyli grupom: „Nadał im towarzyskie wielkodusznie i z radością, pomagajcie im w aktywnym zaangażowaniu się w Kościele. Niech nigdy nie czują się samotni!”



WYCHOWANIE **przez żagle**

Andrzej Król

To trochę tak jak z wychowaniem. Można narzekać, że młodzież jest jakaś taka dziwna, żeby nie powiedzieć trudna, można mówić, że dawniej to było zupełnie inaczej, że więcej taktu i romantyzmu miało młode pokolenie, a można po prostu bez obciążenia wychodzić z kolejną propozycją wspólnej przygody i próbować pozytywnie wpływać na młodych. Tak dzieje się w przypadku YC Saltrom już prawie 20 lat. Tysiące mil morskich, setki rejsów, szkoleń, imprez i niepowtarzalny klimat, który, tak jak napisał Maxwell, kaze stawiać żagle i „płynąć”. To sami młodzi „nakręcają” nas wcześniej urodzonych do tego, by „zabierać” swój sztormiak i sweter” i rozpoczynać kolejną przygodę, w kolejnym sezonie kształcąc i wychowując. Bo nikt nie ma chyba wątpliwości, że żeglarswo może wychowywać.

Przez te lata doświadczeń mazurskich i morskich zakaważyłem, jak bardzo kształć może być zrywanie codziennie, albo i kilka razy dziennie pokładu, przygotowywanie posiłku, mycie naczyń czy dbanie o ład i kłar na





*Pełnyista morzecka na wiatr,
Optymista myśli, że udu mu się go zmienić.
Przywódcę stawia żaglc.*

Jon. C. Maxwell

jachcie, albo chociaż na własnej koi.

Święty Jan Bosko obserwował życie uśc Turynu, przebywał z młodzieżą nie koniecznie tą najambitniejszą i próbował na nich oddziaływać. Pisał w swoich pamiętnikach, „Bawiłem się z nimi, uczyłem, grałem w piłkę, a jak mi się udało to się z nimi modlałem”. Nieskępowany stył, ale konsekwencja w wychowaniu. Dbanie o szczegóły codzienności, bo te patrząc perspektywnie życiowo przynoszą efekty w postaci dobrych pracowników, ojców, matek czy całych trwałych rodzin. I jachting powszechnie uważany za coś, co ma wypełniać czas wolny człowieka i dostarczać mu przyjemności dla nas Yacht Clubu Salromo – stał się przestrze-

nią do spotkania z młodym człowiekiem, co więcej do tego, by pażyntyne na niego oddziaływać.

Młodzi szukają autorytetów i chcą się w nich wpatrywać i doskonale czują, kto na się zdobywa, a kto po prostu ten autorytet ma, bez względu na lata, atrakcyjność fizyczną czy skrócone fakultety. Kiedy ma się za sobą białe szkwały, połamane maszty czy 12 w skali Bouforta przeżyte na wodzie i nade wszystko świadomość tego, co może się zdarzyć; z dystansem, żeby nie powiedzieć z dużym doświadczeniem, bo mogłoby to zabrznieć zbyt pewnie i mało pokornie. wciάζ poszukujemy dróg dojścia do drugiego człowieka. Tego młodego dziś często zagubio-

nego w rozgardiaszu różnych idei, układów rodzinnych czy społecznych. I jakby trochę niepozornie jak z gestej mgły wylania się z tego pewna propozycja spędzania już nie czasu wolnego, ale propozycja pewnego stylu życia, świadomego, odpowiedzialnego. Życia tak jak to dzieje się w przypadku jachtingu z odwagą podejmującego kolejne trudne warunki, rozczuwającego kolejne „żydowe mapy” tak, by w konsekwencji dobieść do bezpiecznych portów, omijając przy tym niebezpieczne miejsca. Płynąć przez życie „pilnować światła” – tych dobrych, pewnych i sprawdzonych drogowskazów i komend i wciάζ z dużą pokorą, bo tak nas uczy morze i woda, zdobywać „nowe lądy”



Witamy w "Cyrku Giovanni"

Plakaty cyrkowe składają się na taktykę reklamową Ks. Bosko już od młodości. Śmiecie jako dziecko bawił się liną, bawił się małpką czy małpami, zabawując w ten sposób mieszkańców Bredy. Jednak przed latami nowym nurtem zafascynował się do odnowienia niołania, pamiętając ponadto łazanki, które słyszał jako dziecko. Także wiele lat potem, gdy zaczął się zbliżać do Bazyliki, wychowanie poprzez zabawę było fundamentalnym elementem jego ontologii.

nieznanymylogoswina.Pix



To, że ktoś ma zle oceny z matematyki, problemy z czytaniem czy trudności z rodzicami – w cyrku "Giovanni" ośrodka młodzieżowego Ks. Bosko w Bambergu nie ma żadnego znaczenia. Tutaj dla dzieci i młodzieży liczy się tylko zabawa, zachowanie równowagi, gny zręcznościowe i zespołowe. Otwarta arena dla fascynującej gali cyrkowej!!!

W wielkim skupieniu jakiś chłopiec posuwa się swobodnym krokiem po linie. Ten czernstolatki jest nawet w stanie w podskoku sprawdzić, że liną go owinie wokół jednej z nóg...Ej, pani Jahn, niech pani podejdzie zobaczyć, nauczyłem się nowego triku! – krzyczy dumnie chłopiec, wołając koordynatorkę grup młodzieżowych, podczas gdy ta przemierza podwódko St. Josephheim w Bambergu. Ta cierpliwie obserwuje nowy numer, krzyczy „wspaniale!”, chwaliąc swojego wycho-

wanka, wznosząc kciuk do góry i przytakując z uśmiechem. Ten chłopiec trenuje niektóre numery o charakterze cyrkowym w namiocie „Giovanni”, gdzie, dwa razy w tygodniu, młodzież bierze udział w różnych zajęciach.

Już od 20 lat można usłyszeć się tych numerów cyrkowych tutaj, w ośrodku młodzieżowym Ks. Bosko w Bambergu. Dzieci i młodzież, którzy uczęszczają do ośrodka i mieszkać w okolicy, mogą tutaj ćwiczyć i zapomnieć o wszelkich troskach. Namiot cyrkowy został zainstalowany na stałe, co sprawia, że grupy klasowe mogą tutaj przychodzić i pobierać naukę. Zajęcia cyrkowe odbywają się dwa razy w tygodniu, zawsze po południu.

Niektórzy z małych gości tego ośrodka to dzieci opuszczone, mają chorego kogoś z rodziców albo w jakiś sposób uza-



leźniolonych i tni młodzi są nadpobudliwi, sąd mają problemy w szkole, a rodzice często mają trudności z ich wychowaniem. W przypadku każdego starszego się zrozumieć, w czym jest problem i jak się z nim zmierzyć" – twierdzi Volker Traumann, koordynator projektu „Cyruk Giovanni”. Każdy z nas tutaj, w ośrodku Ks. Bosko mocno jest przekonany, że ci młodzi muszą znaleźć coś, w czym mogliby się wykazać”.

Opiekun społeczny mówi nam o chłopcu z ośrodka, który na początku w bardzo małym stopniu w siebie wierzył. „Mnie i moim kolegom nie było łatwo wciągnąć go w zajęcie i nawiązać z nim kontakt” – stwierdza. Chłopiec nie chciał uczestniczyć w żadnym rodzaju zajęć, nawet najprostszych, związanych z zonglerką.

akrobacją czy plazenią? Ale powiedział nam, że dobrze gra w piłkę nożną i nasz zespół stworzył specjalny numer, cały dla niego: piłkarz, który zawsze trafia! Dziecko występowało z nauczycielem, a numer polegał na trafieniu do bramki każdą piłką, która została mu podana... Tak oto powstał bardzo zabawny i jednocześnie autoironiczny numer. „Chcemy wychwytać mocne punkty chłopca” – wyjaśnia Volker Traumann. „Przedyspozycje fizyczne są ściśle połączone z przedyspozycjami psychicznymi. Dzieci dają się wciągnąć w te zajęcia i w ten sposób wzmacniają wiarę we własne siły”.

W międzyczasie klauny ćwiczą na scenie. Nagle jeden z nich mdleje w teatralny sposób, podbiega zespół ratowników. Mały,

12-letni Taoufik, wyciąga ze swojej walizeczki lekarskiej gumową piłkę i podkłada mu ją pod nos. Natychmiast chory wstaje. „Fajne jest to przebiewanie się tutaj, w cyrku” – mówi z zadowoleniem Taoufik. Jego oczy błyszczą. Strój pajaca, na który składają się spodnie w prążki, koszula, kolorowy krawat i nos klauna, został wykonany przez same dzieci. Również ten szalony pomysł z drużyną ratowników zrodził się z fantazji naszych młoców...!!!

Młodzi artyści z cyrku „Giovanni” muszą dogadać się ze sobą i uzgodnić, kto jaką rolę odgrywać, decydując potem również o swoim imieniu scenicznym. Gdy chodzi o spektakle, same dzieci decydują o porządku, w jakim wystąpi każda z grup, i jaki będzie końcowy numer.

W czasie prób generanych instruktorzy udzielają jeszcze rad tu i tam, ale nie w przypadku finalowego spektaklu, który przedzie odbywa się z wielką pompą, w obecności rodziców, rodzeństwa, dżadków. Dzieci otrzymują rzesiste brawa, przyciągają uwagę, a często także można zobaczyć mamy roniące łezki.

Volker Traumann i Jego koledzy twierdzą, że za każdym razem rodzice i nauczyciele są mile zaskoczeni wynikami, jakie osiągnają te dzieci po kursie w ośrodku Ks. Bosko. Niektóre dzieci mało skoncentrowane i słabo zmotywowane do nauki, dzięki temu cyrkowemu doświadczeniu, stają się bardziej zaangażowane i chętne. Dla wielu rodziców i nauczycieli jest to całkowicie nowe doświadczenie.

Zirkus* Giovanni



http://www.zebasgiovanni.de

EWANGELIA RADOŚCI



Radość za kratami

Szkoła zawodowa w więzieniu i inne usługi

Więzień opuszczający więzienie to jeszcze nie sukces. Za kratami bowiem można się nauczyć najgorszych rzeczy od najgorszych przestępców.

„Pomoc Ks. Bosko dla więźniów”, zatwierdzona przez Radę do spraw nauczania przemysłowego i technicznego rządu Bengali Zachodniej, oferuje więźniom kursy jazdy, mechaniki, elektroniki, odzieżowy i informatyki. Wskaźnik skuteczności kursów wynosi 100%: nic nie rozprasza więźniów w ich nauce. Tak więc salesjanie prowadzą prawdziwą szkołę techniczną w więzieniu.

Pomoc prawna i doradztwo

Więźniów ze z dowolnego więzienia w Bengali Zachodniej mogą prosić o przyjęcie na kursy za pośrednictwem Inspektora Generalnego Więziennictwa. Kurs trwa rok.

Podzielając więź i misję NALSA (Organ krajowy dla usług prawnych) „Pomoc Ks. Bosko dla więźniów” zapewni, że nawet najstarszy ze słuchaczy nie dozna jakiegokolwiek niesprawiedliwości wynikającej z nieporozumień, czy to ze strony państwa czy obywateli. Program udostępni wszystkim informacje w dziedzinie prawa i jednocześnie uczy ludzi co należy robić, gdy ktoś zostaje aresztowany.

Sport i zabawy: muzyka i rozrywka

„Dom salesjański bez muzyki jest jak ciało bez duszy” – Ks. Bosko

Sport, zabawa, muzyka i rozrywka są częścią integralną każdej działalności salesjańskiej, nawet, jeśli prowadzona jest za kratami. Przy współpracy z policją w Murshadabad, salesjanom udało się otworzyć w więzieniu kurs dla przyszłych muzyków

Inspektor Kalkuta

Ks. Bosko, już 160 lat temu uważał, że nikt nie rodzi się przestępcą ani wykluczonym ze społeczeństwa. Pomagał młodym więźniom, spędzał z nimi czas. Salesjanie z Kalkuty idą w jego ślady: DBPM (Pomoc Ks. Bosko dla więźniów) powstała w 1998 r. po to, aby wnieść trochę radości za kraty. Misją ma pomóc tym, którzy wystąpili przeciw prawu, zwłaszcza najmłodszym. Ks. Scario Nedunattahil był i jest sercem i mózgiem tej służby. Obecnie w projekcie biorą udział więźniowie w Lakgola, Mindlapore, Dam Dum, Ranchi, Hazaribagh, Dumka.

Mikro projekty dla przyszłych pokoleń

Mikro projekty tworzą źródło dochodu, którego więźniowie mogą używać jako kapitału po powrocie do domu. „Pomoc Ks. Bosko dla więźniów”, we współpracy z Dyrektorką Generalną więziennictwa Bengali Zachodniej, dostarczą również pomocy przy tworzeniu spółdzielni. Ośrodek Ks. Bosko Chandradeep w Hariharpara rozwija taką samą działalność w stosunku do kobiet, które wyszły z więzienia lub zostały opuszczone przez mężów. Uczą się szyc, haftować, robić lałki.

Program pomocy dla rodzin

„Pomoc Ks. Bosko dla więźniów” pomaga również rodzinom uwiezionych przyznawanie im własnego domu i zapewnienie posagu małżeńskiego dziewczętom. Otrzymują też pomoc, by podnieść swoje dochody np. dzięki nabyciu rękodzielniczym pracowni krawieckich.



Jeevan Asha: projekty dla dzieci więźniów, którzy wracają do domu

Jeevan Asha pomaga dzieciom uwieczonych, troszcząc się o ich wychowanie, o samopoczucie fizyczne i psychiczne, by mogły przezwyciężyć poczucie wstydu i piętna społecznego, dając im nową nadzieję do życia. La Holy Child House gości 125 dziewcząt. To córki uwieczonych kobiet lub prostytutki. Jest to wspólne przedsięwzięcie Dyrekcji generalnej więziennictwa, rządu Bengali Zachodniej i Siostry Maria Bambina.

„Pomoc Ks. Bosko dla więźniów” działa również w celu zapewnienia niezbędnej pomocy młodzieży z plemion i kobietom.

Słowo
do
uwięzionych

Przybywam z Maldy w Bengali Zachodniej. Przez 20 lat byłem więźniem w Berhampore. Miałem możliwość korzystania z „Pomocy Ks. Bosko dla więźniów”. Zrobiłem kurs mechaniki samochodowego i elektryka. Jestem również aktywnym członkiem orkiestry Ks. Bosko. Jestem tutaj od 18-tego roku życia. Straciłem już wszelką nadzieję na lepszą przyszłość, ale moje życie uległo zmianie, właśnie kiedy zacząłem uczęszczać na zajęcia „Pomocy”. Dzisiaj jestem szczęśliwy i mam nadzieję na lepszą przyszłość. Moja sytuacja nie różni się od sytuacji innych uwieczonych. Tak, „Pomoc” zmieniła więzienie w przytulny dom. I nie jest to zdanie tylko nas, więźniów, ale również władz! ...

Philip Soren
(skazany na dożywocie)



„Zostałem zwolniony z więzienia po 7 latach. W czasie mojego pobytu za kratami zrobiłem kurs mechaniki i konserwacji silników. Po wyjściu z więzienia znalazłem pracę jako kierowca i wreszcie udało mi się kupić, dzięki kredytowi z banku, nowy samochód. Jestem w stanie utrzymać moją rodzinę i zawsze będę wdzięczny „Pomocy” za wszystko, co dla mnie zrobił.”

Oudud SK

„Nazywam się Raju Sharma. Nigdy nie znalazłem ojca, a matka jest chora psychicznie. Nie była przeciętną, ale w 2000 roku została, jak to nazywamy, posłana „do aresztu”. Urodziłem się w 2001 za kratkami i tutaj wzrastałem. Miałem zaledwie 4 lata, kiedy spotkałem o. Scaria, dyrektora „Pomocy Ks. Bosko dla więźniów” i prosiłem go o pomoc. Dzięki pewnemu zarządzeniu zdołał uwolnić z więzienia zarówno mnie jak i moją matkę, która została posłana do domu Shantidan (Kalkuta) kierowanego przez siostry Matka Teresy, gdzie przebywa do dziś. Ja zostałem przyjęty do szkoły i teraz znam cztery języki: angielski, bengalski, santali i hindi. Zaraz po ukończeniu studiów będę szukał pracy, abym mógł osobście zatroszczyć się o moją matkę. A wszystkim dzięki „Pomocy”. Jestem tylko jednym z wielu chłopców, którym pomógł o. Scaria”

Raju Sharma



SPORT ODMIENIA

Chris Ford

Wszyscy wiedzą, że młodzi lubią sport. Młodzież z Ośrodka Technicznego Ks. Bosko nie jest tu wyjątkiem, kocha sport. Mało powiedziane!

Jednak do niedawna mieliśmy ograniczone możliwości uprawiania sportu. Tak więc podjęliśmy decyzję o zakupie piłki do rugby i pozwoliliśmy dzieciom swobodnie grać na podwórkach. Następnie Komitet Sportowy i Grupa S. Vincenzo połączyły swoje siły i rozpoczęli budowę dwóch boisk do siatkówki. Zakład stołarski wykonał trzy stoły do tenisa stołowego. Na początku sport „łączył się” tylko z przerwaną poranną. Potem wygospodarowano czas przed południem, poprzedzający zajęcia we wtorki i czwartki (w dniach, kiedy nie było spotkań klasowych), a także

– rozciągnięto go na wszystkie poranki tygodnia szkolnego.

Ta mała zmiana wywarła niewągodny wpływ na życie Ośrodka. To nowe wprowadzenie sportu zrewolucjonizowało kulturę szkolną. Nasza szkoła stała się szczęśliwym miejscem, gdzie każdego dnia młodzież proponowane są różne zajęcia. Oddziaływanie sportu na szkołę jest widoczne.

Liczba młodych, którzy spóźniali się w niektóre dni, zmniejszyła się, bo możliwość zagrania w piłkę motywowała do przyścia na czas. Procent „spóźnialskich” spadł więc z 20/25% o 0/5%.

Dzieci przybywają wcześniej, by sobie pograć. Czynniki, omijając zagrożenia

rynku, pobliż atrakcje, zatrzymując ich przy straganach do ostatniej chwili, co łączyło się z wielkim prawdopodobieństwem, że dotrą do szkoły spóźnieni.

Także wysoki poziom przemocy w szkole bardzo się obniżył, a to dlatego, że młodym zaproponowano coś, co dało im do myślenia. W ostatnim roku doszło jedynie do małych bójek.



<http://www.salesiani.org.pl/ewangelia>

Ksiądz Chris Ford, salecjnin, dyrektor Ośrodka Technicznego Ks. Bosko w Alefua (Wyspy Samou), opowiada się za koncepcją pedagogiczną ks. Bosko i dostrzega wielką rolę sportu w projekcie wychowawczym:

Nauczyciel widziany jedynie na katedrze, jest tylko nauczycielem i niczym więcej, lecz jeśli jest z chłopcami podczas rekreacji, staje się niejako bratem. Jeśli się widzi kogoś przemawiającego z ambony, mówi się, że spełnia jedynie swój obowiązek; lecz jeśli powie jakies słowo na rekreacji, będzie to słowo kogoś, kto miłuje. Przyczyną iluzi to nawróceń były słowa szepnięte niespodziewanie w czasie rozrywki! (List z Rzymu, przypisywany Ks. Bosko).



Młodzi są wyraźnie bardziej zadowoleni i spontaniczni.

Również stopień zaangażowania bardzo wzrósł.

Także dla tych, którzy nie czują się zbyt predysponowani do sportu, istnieje bardziej pogodna przestrzeń, gdzie mogą chociażby uciąć małą pogawędkę z przyjaciółmi

Nauczyciele są szczęśliwi, ponieważ uczniowie są również

bardziej zadowoleni, lepiej się zachowują i są gotowi dzielić się dobrymi rzeczami, które zostały zaplanowane i powstały z myślą o nich.

W jakimś sposób mogliśmy się tego spodziewać. Jednak to, czego nie można było przewidzieć, to stopień wdzięczności, jaką można było odczuć ze strony uczniów. Jestem zdumiony tym, jak wielu uczniów przychodzi, aby mi osobiście podziękować, wyrażając swoją szczerą wdzięczność. I nie mówię tu jedynie o kilku osobach, ale o przynajmniej

20 czy 25, którzy w taki, czy inny sposób, przyszli i powiedzieli mi, dziękuję za możliwość gry.

Wszystko to kazało mi się zastanowić i przywołać w pamięci to, co w biografii o Michale Magone powiedział ks. Bosko o duchu wdzięczności - że jest jednym ze znaków łaski Bożej w życiu młodego człowieka. Ks. Bosko powiedział to w odniesieniu do Michała, ja teraz mogę to stwierdzić patrząc na moich uczniów. Odnosząc to do całej szkoły, muszę wyznać, że duch wdzięczności, którego zaznałem wśród młodzieży, jest prawdziwym znakiem obecności Boga. (Środek 13)





Wszyscy cechuje wielka radość, radość spontaniczna, która z pewnością nie jest stereotypowa. Modlą się nie starymi i nudnymi formułami, ale jakby zażywały wyzdienienia, bezpośrednio rozmawiając z Bogiem. Słowa ich pieśni rodzą się z głębi serca i zgodne ukladają się w jeden hymn chwwały. Pozdrawiają każdą osobę, którą spotykają, prostym i promiennym uśmiechem na twarzy.

Pracują z takim zapalem, że trudno wyjaśnić, z jakiego źródła czerpią tak wielką energię. Żyją we wspólnocie, gdzie, bardziej: niż jakaś hierarchia, panuje klimat braterstwa i jedności.

Żyją jak wszystkie inne kobiety z okolicy, nie zapominając o swoim background, w którym się zrodziły. Prosty krzyż, który noszą na szyi, jest tym, co je wyróżnia jako osoby konsekrowane.

Na ich pole pracy składa się bardzo rozległy obszar wiejski. Przenoszą się z misji na misję, korzystając z przepelonych autobusów miejskich albo korzystając z podwieżeńia przez inne osoby... Dokładnie tak, jak to czynią wszyscy inni, mieszkający w tym rejonie. Są w stanie przemierzyć nawet dziesiątki kilometrów na nogach, aby dotrzeć do tych osób, które potrzebują pomocy.

Jak za sprawą jakiejś magii, gromadzą wokół siebie dzieci, młodzież, kobiety, dorosłych. Są świetne zarówno w kierowaniu i organizowaniu zarówno małych grup, jak i mas. Rola przewodnika stanowi, moderny tak rzec, istotną część ich DNA.

Są zawsze dobrze przyjmowane we wspólnotach wiejskich, którym świadczą swoją pomoc. Bez żadnego problemu wypełniają swoją misję zarówno wśród najmniejszych jak i dorosłych. To widac aż nadto wyraźnie, że cieszą się duchowym autorytetem, co pozwala im być przewodniczkami innych osób, czyniąc to całkowicie w naturalny sposób, nigdy autorytatywny.

W sposób bardzo inteligentny i skuteczny bronią orędzia Ewangelii, czyniąc to poprzez pieśni, scenki, tańce i obrazy. Młodzież i małe dzieci są zafascynowani zajęciami z nimi, które są jednocześnie modlitwą, rozrywką, sztuką i sposobem wspólnego przeżywania.

Te siostry kierują się zawsze wielkim pragnieniem poznania tego, co może być dla nich użyteczne w ich duszpasterskiej misji. Piszą teksty muzyczne na komputerze, produkują i rozpowszechniają programy radiowe, pozostają zawsze w ścisłym kontakcie komórkowym z osobami, które je wspierają najbardziej, piszą broszurki katechetyczne.

Ostatnio, z tym entuzjazmem, jaki zwykli charakteryzować dzieci, zapaliły się do odkrywania świata internetu. Mają swoje konto zarówno na gmailu, jak i facebooku. Bez żadnego problemu nauczyły się robić zdjęcia aparatem cyfrowym i wysyłać je pocztą elektroniczną, wykorzystując cały ten materiał w swojej posłudze.

Mowa o Siostrach Zmarłychwstania, zgromadzeniu, którego członkinie pochodzą z tuby/czego ludu Qeqchi, który zamieszkuje głównie region San Pedro Carchà, na północy Gwatemali. Pierwotną myślą było, aby zaproponować charyzmat zakonny młodym autochtonom, którego by jednak nie cechowały stereotypy świata zachodniego. Istotnie, chodziło o to, by były zakonnicami, nie odcinając się od korzeni swojego ludu, swego rdzennego plemienia.

Ekspenymet dzwã... i to jak dżiã...! 



Muzyka i teatr

Śnić jak ksiądz Bosko

Marion Serrano

Pozrywka, nauczanie i forma”
Według Ks. Bosko są to trzy składniki, które teatr, gdy jest używany jako środek wychowania młodzieżowego, musi posiadać za wszelką cenę. W wielu domach salezjańskich teatr jest podstawowym narzędziem wychowania. Często jest to jednak działalność prowadzona wśród młodzieży poza programem nauczania szkolnego i w wolnym czasie. Inspektorie salezjańskie Europy Zachodniej mają bardzo wiele przykładów na tym polu, jedne sławne i na wysokim poziomie, inne mniej ale zawsze i wszędzie realizowane są w tym samym celu: by wychowywać chłopców i dziewczęta. Kilka miesięcy temu, inspektor z Madrytu, O. Luis Onrubia udzielił wywiadu dla hiszpańskich mediów:

Ksiądz zawsze kładł wielką nacisk, aby w szkołach, w których uczył, był teatr i muzyka. Ściągnął, gdyż, że są to dobre metody dla wychowania młodych?

My salezjanie stawiamy muzyki i teatru

od czasów Ks. Bosko. To on używał ich jako narzędzi wychowania, przyciągając w ten sposób młodych do Oratorium. Chłopcy czuli się zaangażowani, czuli się częścią aktywnej, a my byliśmy w stanie przekazywać im dobre wartości.

Teatr to bardzo różnorodna rzeczywistość...

W całym regionie od Francji po Portugalie, a nawet w każdej części Hiszpanii, jest wiele rzeczywistości teatru. W wielu przypadkach chodzi tu o musical, gdzie muzyka i interpretacja teatralna są ze sobą związane. Cel jest zawsze ten sam: wykorzystać środki komunikacji, w które zaangażowani są młodzi ludzie, aby czuli się potrzebni i mogli się w pełni rozwijać.

To nie dokonano w tym w tych ostatnich latach. Pozwolnie, wszystko zaczęło się wiele lat temu. W niektórych przypadkach, w latach '80 (w latach

obchodów setnej rocznicy śmierci Ks. Bosko) musicale i muzyka do nich były pisane przez salezjanów: Ks. Bosko, Janek marzytel etc. Niektóre stały się nawet bardzo sławne jak Godspell czy Jesus Christ Superstar. To doświadczenie wychowawcze było zawsze bardzo bogate i tak, jak każda inna działalność i ta jest dostosowana do współczesnych czasów i kultury młodzieżowej. Nie jest więc przypadkiem, że wszędzie wzrasta liczba wystawianych musicali i sztuk teatralnych. Angażują one coraz więcej młodych w różnych zakątkach świata, którzy często przeznaczają na to wolny czas.

Nie ma wątpliwości, że młodzi kochają tego rodzaju działalność, uczą się przy tym wielu rzeczy i czują się aktywną częścią wspólnoty wychowawczej, wzrastają i dojrzewają w pozytywnym klimacie. Tak więc możemy wymienić wiele różnych musicali, które były ostatnio wystawiane. „La Sirenetta” opracowana przez grupę Amorevo z





Sprawność, profesjonalność i wdzięczność

Madrytu, „Grease il musical” opracowany przez dom salezjański z Deustro (Bilbao); „Sul filo” we Francji; „Moulin Rouge” w Walencji; „Dreaming awake” pod kierunkiem grupy teatralnej Aleste (Valladolid) w opracowaniu młodzieży ze szkoły z Gaztecto itd.

Oczywiście, lista mogłaby być jeszcze dłuższa. Wszyscy członkowie tych teatralno-muzycznych przedsięwzięć, zapytani o doświadczenia ze wspólnej pracy, mówią jedno: „Jeżeli to jest sen, to niech trwa jak najdłużej”. Każdego roku nagradzane są liczne musicale, w których, jak mówiliśmy, młodzi ludzie wyrażają własne talenty, gdzie wzrastają w klimacie przyjaźni i zdrowych wartości, gdzie ich sny zamieniają się w rzeczywistość, gdzie nadal śnią z oczami otwartymi i nogami na ziemi, tak, jak to czynił Ks. Bosko, tak, jak nauczyciele, którzy każdego dnia są przy nich.

Kilka dni temu, zupełnie przypadkowo przeczytałem recenzję jednego ze wspomnianych musicali: „Nie było moją intencją pisanie tego artykułu, ponieważ chodzi tu o grupę na poziomie amatorskim, ale pod koniec spektaklu nie miałem wątpliwości, że zasłużył on na recenzję na moim blogu. Aktorzy odgrywali swoje role z wielką sprawnością, czy to w interpretacji, czy w śpiewie i tańcu. Poziom był profesjonalny, efekty specjalne, scenografia i kostiumy bardzo dobrze dobrane. Wszystko razem wywierało zadziwiające wrażenie!”

Podobne recenzje można znaleźć w wielu dziennikach lokalnych i regionalnych opisujących spektakle muzyczne przygotowywane przez grupy młodzieży z domów salezjańskich. Nie jest to z pewnością przypadek: każdy aspekt musicalu jest opracowywany,

każda grupa dokłada wszelkich starań, by spektakl zakończył się sukcesem

W realizacji planu bardzo ważna jest współpraca całej szkoły lub wspólnoty wychowawczej. Jest to praca oferowana bezpłatnie, nie dla zysku. Rodzice, wychowawcy i wiele innych osób dają swoje profesjonalne wsparcie i zawsze są pozytywnie zaskoczeni poziomem zaangażowania aktorów. Czas mija, a teatr staje chorobą zakaźną. Realizacją scenariuszy, przygotowaniem efektów i kostiumów. Pracujemy jak w wielkiej rodzinie, gdzie każdy robi to, co potrafi, a my wychowawcy, jak zawsze, oglądamy zaskakujące rezultaty tego wspaniałego doświadczenia wychowawczego.



PEDAGOGIA DOBROCI

Prawdziwa miłość,
która pochodzi od Boga

- Miłość jest dla nas najważniejszą wartością, którą możemy osiągnąć.
- Miłość jest miłością, która jest miłością.
- Miłość jest miłością, która jest miłością.
- Miłość jest miłością, która jest miłością.
- Miłość jest miłością, która jest miłością.
- Miłość jest miłością, która jest miłością.
- Miłość jest miłością, która jest miłością.





Metoda księdza Bosko dostosowana do innych religii

Południowoazjatycka wersja systemu wychowawczego

Peter Gromszewski

DBWAY to po angielsku "Don Bosco Way" (metoda ks. Bosko), mówiąca o tym, jak wychowywać młodzież do życia w nudości w kontekście wielokulturowym. W perspektywie 2015 r., obchodząc dwadzieścia urodzin ks. Bosko, salezjanie z regionu Azji Południowej odczuli potrzebę większego zaangażowania swoich nauczycieli i młodych współpracowników z wszystkich ekip wychowawczych naszych placówek. Ponieważ większość nauczycieli związana jest różnymi tradycjami religijnymi, było więc konieczne dostosowanie metody ks. Bosko w taki sposób, by każdy z nich mógł go zrozumieć, a następnie wprowadzić w życie.

Jednoliniowy kurs wprowadzający ustanowił nowość i przybliżył rolę DBWAY na polu wychowawczym i salezjańskim. Kurs ten jest kontynuowany na drodze samodzielnego studium podopiecznika, który uczestnicy muszą przyswoić w ciągu sześciu tygodni, aby później zaliczyć test. Każdy, kto zda test, otrzymuje certyfikat. Dzienny kurs wprowadzający rozpoczyna się krytyczną analizą trzech systemów, które dominowały w historii wychowania: system represyjny, prewencyjny i ekspresyjny. Uczestnicy zostają wprowadzeni w szczególną umiejętność ks. Bosko, jaką było połączenie prewencji z ekspresją poprzez czynną obecność wśród młodzieży operująca się na rozumie, religii i dobroci (amorevolezza).

DBWAY powstał przede wszystkim z

myślą o ekipach wychowawczych domów prowadzonych przez Rodzinę Salezjańską. Uczestnicy, którzy posiadają co najmniej trzyletnie doświadczenie w pracy z młodzieżą, są tymi, którzy wnoszą największy wkład. Kurs może także być wykorzystany jako program wprowadzający dla nowych członków personelu.

DBWAY realizuje grupa mieszana: personel katolicki i niekatolicki Ośrodka Don Bosco kształcącego nauczycieli w Kurla (Mumbaj). W czasie kursu uczestnicy zdobywają wiedzę o różności wartości, postaw i predyspozycji potrzebnych do urzeczywistnienia tego systemu. Nabywają większej świadomości co do znaczenia wychowania salezjańskiego w świecie, w którym żyjemy.

Pomysł dotyczący opracowania podręcznika do osobistego studium systemu edukacyjnego zrodził się w lipcu 2008 r., w odpowiedzi na prośbę dyrekcji Ośrodka Don Bosco. Pierwsze kursy odbyły się w sierpniu 2011 r., w kontekście peregrynacji urny w inspektorii Mumbaj. Od sierpnia 2011 do grudnia 2013 roku kursy te zostały przeprowadzone w 8 inspektoriatów hinduskich, obejmując ogółem ok. 4000 uczestników.





Co mówią wychowawcy DBWAY

"Już od dziecka moja pasja przebywania wśród młodzieży była moim głosem przewodnim. Jako rodzaj powołania, nauczanie jest dla mnie skutecznymi zadawającym sposobem zmieniania świata. No cóż, rzecz jasna ta droga nie zawsze jest usłana różami. Istniały setki przeszkód, które rozdziły wątpliwość co do moich metod, umiejętności i mojego pragnienia, by zostać wychowawcą. W tym okresie wielką pomocą były dla mnie emocjonalne i duchowe receptory, które przypominały mi, dlaczego wybrałam to zajęcie. I tutaj DBWAY okazał się być doskonałym narzędziem

Wskazówki dotyczące zachowania nauczycieli, bazujące nie tylko na podstawach psychologicznych, ale także na mocnym fundamentie duchowym łączącym się z przykładami z życia Ks. Bosko, zawarte w DBWAY, podpowiedziały mi jak "i, dlaczego" należy być dobrym wychowawcą, będącym w stanie zmienić świat. Ten pomógł mi zrozumieć i docenić metodę Ks. Bosko oraz wypunktował i zaznaczył moje stanowisko, moją wiarę, moje przekonanie co do bycia salezjańską wychowawczynią."

Valorie Mascarenhas
(St. Dominic Savio School, Andhra)

"Wychowanie czyni mężczyznę i kobietę tymi, kim są. Jest to najcenniejszy dar i najbardziej skuteczne narzędzie, jakie mogę dać dzieciom, aby uczynić ich zdolnymi do przeżycia i osiągnięcia szczęścia w tym ciągle zmieniającym się świecie" Ks. Bosko zauważył to wiele lat temu. Kochał towarzystwo młodzieży i mawiał "Kiedy jestem z wami, czuję się jak w domu". Doprowadził do końca to, w co wierzył

- Od 'represji do prewencji';
- Nie biciem, ale łagodnością i miłością;
- Z rozumem i szacunkiem;
- Nie żądając, ale akceptując.

System wychowawczy Ks. Bosko został wprowadzony w RTE (Right to education - prawo do wychowania), które daje dzieciom możliwość uczenia się, pomaga w zarządzaniu nabytymi przez nich sprawnościami na bazie z rozumienia i koordynacji, uwzględniając stałe zachodzące zmiany poprzez praktykowanie takich cech, jak: wdzięczność, uprzejmość, wielkość: "W ten sposób młodzi rozwijają dąta, umysł i ducha, stając się uczonymi obywatelami, przyczyniając się tym samym do budowania lepszego społeczeństwa

Mrs. Sourmya Khosla

Wychowanie nie polega tylko na dostarczeniu wiedzy czy wzmacnieniu takich umiejętności, jak czytanie, liczenie i zapamiętywanie. Celem prawdziwej edukacji jest polepszenie jakości życia w każdym rodzaju społeczeństwa.

Edukacja holistyczna była tym, co mnie interesowało, i DBWAY stała się dla mnie niezwykle ważna, pozwalając mi lepiej zrozumieć to, co chciałam wprowadzić w życie. Kazało mi się zastanowić nad dwoma metodami bardzo odmiennymi: prewencyjną i ekspresyjną, a także – nad trzema komponentami holistycznego rozwoju: rozum, religia i dobroć.

Nauczyłam się, że pierwszym krokiem do tego, by stać się dobrym wychowawcą, jest nawiązanie dobrej relacji z uczniami, wykozystanie zdolności rozumu, kiedy się ich poprawia i pomaga im w nawiązaniu szczerzej i ulnej relacji z Bogiem, by mogli osiągnąć cele, które zostały wyznaczone. Wiem, że moja praca nie kończy się w klasie. Istotnie, nie mogę uczyć moich uczniów tylko tekstów, ale muszę dotknąć ich życia i pomagać im wzrastać jako osobom i to pod każdym względem.

Metoda DBWAY obejmuje szeroki przekrój wiekowy, tak więc stanowi dla mnie wielką pomoc w lepszym zrozumieniu każdego mojego ucznia, pozwalając mi pomóc w jak najlepszy sposób.

Renildo Fernandes
(St. Dominic Savio High School, Andhra)

DOMY KSIĘDZA BOSKO

dać nadzieję młodym

Jennifer May

Ksiądz Val Collier to człowiek, który przez całe życie nie tylko starał się zaspokoić potrzeby materialne swoich wychowanków; zapewnić im dom (w Dublinie znany jako "Dom Księdza Bosko"), ale także dłuć im miłość, odwagę i siłę do uwierzenia na nowo w siebie samych; w to, że mogą uczynić coś dobrego.



Irlandzki przedsiębiorca, Mark O'Callaghan, znajduje tylko wmiote słowa, aby opowiedzieć o swoim doświadczeniu w "Domu ks. Bosko". Mieszkałem w schronisku i zostałem wyrzucony ze szkoły, kiedy przeniosłem się do Domu ks. Bosko" – opowiada. "Cóż to za miejsce... jak prawdziwy dom. Ksiądz Val walczył, bym wrócił do szkoły – robi wielką robotę od wiału lat. To nadzwyczajny człowiek".

Ksiądz Val przypisuje każdy sukces Księdzu Bosko, założycielowi Salezjanów we Włoszech w 1859 r. Zajęcie się potrzebującą młodzieżą i zainteresowanie wychowaniem nieszczęśliwych ludzi młodych, co jest typową pracą dla salezjanów, były tym, co dodało bodźca księdzu Valowi. Został wyświęcony na kapłana we wrześniu 1972 r., po sześciu latach przeżytych w Assam (Indie). „Bardzo interesowało mnie wychowanie młodzieży, zwłaszcza młodych z marginesu społeczeństwa, potrzebujących i pokrzywdzonych. Tak, właśnie oni

potrzebowali pomocy, by mogli się rozwijać. Uważam, że każdy młody, niezależnie od miejsca i warunków, w których się rodzi, ma prawo do godnego życia

W 1970 r. w Irlandii ustawa Kennedy'ego nakazała zamknięcie wszystkich szkół o charakterze przemyślowym. Pomimo tego salezianie, mając na uwadze potrzebę modelu alternatywnej szkoły, w 1978 r. otworzyli pierwszy dom dla młodzieży w Dublinie, przy Gardiner Street. Docierało wiele informacji o młodych bez domu i zagrożonych, opuszczonych na ulicach miast" – mówi ksiądz Val. „I my byliśmy jednymi z pierwszych, którzy stworzyli małe grupy-rodziny, by przyjść z pomocą tym młodym pozostawionym sobie samym".

Na początku personel tworzyło dwóch salezjanów i trójka ludzi świeckich, którzy opiekowali się 14 wychowankami. Pracy było wiele, ponieważ temu poświęcało także pragnienie, by dać



im oddać tego samego ducha z czasów Księdza Bosko. Ksiądz Bosko swoimi pociągnięciami wyprzedził czasy" – mówi ksiądz Val. "Nie wierzył w skuteczność kar cielesnych i wołał ten rodzaj wychowania, który zasadza się na rozumie, religii i dobroci; do wprowadziliśmy w życie od samego początku".


Dzisiaj w Dublinie znajduje się 6 takich domów: dwa dla młodych w wieku od 13 do 18 lat, inne natomiast to ośrodki "tymczasowej pomocy". Ich celem jest pomóc młodym, którzy, po pobycie w ośrodku opieki, mogą potem uczyć się



nie ma pokrycie codziennych potrzeb

Ojciec Val zrozumiał także teraz, jak nigdy wcześniej, że potrzebne są tego rodzaju domy. Kiedy zaczęliśmy, myślałem, że nasza praca będzie trwać co najwyżej dziesięć lat, ale nie, nasza praca się podwoiła. Narkotyki są jednym z głównych obiektów naszej pracy; wielu rodziców bierze narkotyki i w następstwie tego także ich dzieci. Uważam, że nasze oddziaływanie na rodziny jest większe niż 30 lat temu.

Po 28 latach kierownictwa ojciec Val przekazał pałeczkę Martinowi Burke, który ma na swoich barkach dwudziestoletnie doświadczenie pracy organizacyjnej. Ojciec Val nadal pełni rolę wsparcia i z dumą spogląda na trzy dekady pracy, wiedząc, że spod jego serdecznej i opiekuńczej ręki wyszło wiele młodych. Sporo z nich znalazło dobre miejsca pracy, zawarło związki małżeńskie i ma dzieci. To wszystko wyraźnie wskazuje na to, że metoda wychowawcza ks Bosko działa.

Wiele młodych po opuszczeniu ośrodka, podtrzymuje kontakt z wychowawcami: wysyła życzenia z okazji narodzin, pisze listy, itd. A nawet o, którym po opuszczeniu ośrodka nieżył się powiódło, wypowiadają się całkiem pozytywnie odnośnie do tego swojego doświadczenia. Czasem zdarza się, że spotykamy tych młodych, z którymi nie dało się nawiązać relacji, stąd odeszła ze smutkiem, bo nie spełnili swoich oczekiwań, a którzy teraz pytają: „Jak leci w domu ks Bosko?”. Nie ma lepszej nagrody od 

żyć samodzielnie, i pod tym względem Don Bosco Teenage Centre znajduje się w czołówce.

Nie przestawać nieść nadzieję

Wiele młodych, z różnych powodów, nie może opuścić tych ośrodków. Wiele poważnie cierpi, utraciło w dużej mierze poczucie własnej wartości w wyniku wielu lat nadużyć emocjonalnych i/czy psychologicznych. I właśnie tutaj dochodzi do głosu metoda ks. Bosko. „Kiedy jakiś młody przybywa do nas, ważne jest, aby się czuł akceptowany i dobrze odebrany pod każdym względem, przez każdego z nas” – wyjaśnia ksiądz Val. „Nasze domy są jak małe wspólnoty, rodziny, a naszym głównym pragnieniem jest poszanowanie osoby, okazanie jej pomocy w budowaniu zaufania do siebie samej, a to wymaga dłuższego czasu”.

Życ w domu jest jak być rodziną

Celowo liczba rezydentów jest mała: w Dromcondra House mamy teraz pięciu wychowanków. Każdy z nich ma swoje mieszkanie, jest pokój z telewizorem, inny do gry i rozległy ogród. Zachęca się ich do wykonywania małych prac, utrzymania w porządku swojego pokoju, a dni są zorganizowane jak w każdym innym domu: śniadanie, szkoła, obiad, kolacja i czas wolny; spanie o przyzwyczajonej godzinie. Prywatność i przeszerzeń osobista to rzecz święta, a wychowankowie, jakby byli w swoim domu, mogą również zapraszać czasem przyjaciół.

W ostatnich latach pomoc ekonomiczna ze strony rządu została drastycznie ograniczona, tak więc uległ także zmianie profil projektu. „To wymaga wielkiego wysiłku” – stwierdza ksiądz Val. „Można ograniczyć ogólne wydatki, ale nie można oszczędzać na ubraniu, butach, jedzeniu czy personelu wychowawczym. Na chwilę obecną łatwiej jest znaleźć fundusze na budowę domu

PLACÓWKA Z HISTORIĄ



Ciały rok szkolny i wiele wydarzeń było skoncentrowanych na obchodach 75-lecia Tydzień kulturalny w maju, z udziałem władz lokalnych, rodziców, byłych wychowanków i przyjaciół, był wydarzeniem centralnym; wydarzeniem, które przyniosło bardzo wielu przyjaciół do „Don Bosco”.

W Kenitrze to imię przywołuje styl, jakość, historię godną podziwu. W tym środowisku całkowicie muzulmańskim nie wszyscy wiedzą, że jest Ks. Bosko, a nawet nie mają pojęcia, co znaczy „być chrześcijaninem”, ale z pewnością rozumują, co oznacza miłość, poświęcenie, i że pracuje się na rzecz młodzieży. Jest on znany, podziwiany i często przytaczany przez uczniów, nauczycieli i byłych wychowanków.

Salezianie w Maroku od 75 lat

Salezianie pracują w Kenitrze od 75 lat. Ten jubileusz był obchodzony z wielkim entuzjazmem przez wszystkich, z wdzięcznością za te piękne rzeczy, które zostały zrealizowane. Salezianie przybyli tutaj w 1937 r., a przewodził im ks. Léon Beissiere, kapłan, który otrzymał stulenny znak samego Ks. Bosko. Kenitra była kiedyś małą miejscowością, a teraz liczy 360 000 mieszkańców; znajduje się zaledwie 40 km na północ od Rabatu.

José Antonio Vega



<https://www.donbosco-kenitra.org/>

Są osoby, które telefonują do nas, by nam tylko powiedzieć, że byli wcześniej uczniami, także 50 lat temu. Chcę opowiedzieć wam pewną historię. Pewien mężczyzna, były wychowanek, inżynier w Rabacie, kiedyś nas odwiedził. Przybył przed przerwą o godz. 10, przemierzył podwórko, przyglądając się każdej rzeczy, potem zapytał, czy może zobaczyć sale i korytarze. Godzinę później ze łzami w oczach powiedział: „Ojcie, to tutaj spędziłem najpiękniejsze lata mojego życia... Iłż było biegów!... Iłż gier!... Byliśmy do prawdy bardzo szczęśliwi. Muszę powiedzieć, że dyrektor był trochę surowy, ale miał złote serce... Byłem tutaj uczniem w latach siedemdziesiątych”.

Taka mogłaby być historia wielu byłych wychowanków, począwszy od 1937 r. Początki były bardzo skromne, wszystko odbywało się w podziemiach kościoła, który był większy od tego dzisiaj.



Potem, każda dekada przynosiła swoje innowacje, zmiany, nowe formy aktywności, a wszystko to dla młodzieży z Keniry.

Było ponad 180 nauczycieli cudzoziemców (zwłaszcza z Francji, ponieważ w tym czasie stanowiliśmy część protektoratu francuskiego) i Marokańczyków, którzy uczyli tutaj z poczuciem obowiązku i kompetencją. Blisko pięćdziesięciu salesjanów udzielało się na przemian na różnych polach: parafia, szkoła, JUK (Towarzystwo Wesołości w Kenirze), szkoła techniczna, JUK-SPEI (Sekcja zawodowa elektryczności).

Szkola doświadczyła trudnych momentów: II wojna światowa, walka o niepodległość kraju, nacjonalizacja dóbr, arabizacja... W każdej sytuacji „Don Bosco” ukazywała swoją wartość, pozostając bezstronną i podejmując liczne inicjatywy. Jej celem było zawsze pomoc młodzieży, bez różnic, w duchu otwartości, bez zapomnienia o tym systemie prewencyjnym tego wielkiego wychowawcy, jakim był św. Jan Bosco.

Jego synowie nie przestali potem pielęgnować tych wartości, a dzisiaj wielu i to nauczyciele, którzy kochają Ks.

Bosko i podziwiają jego pedagogię, która skupia się na człowieku młodym i relacji zaufania w stosunku do niego. Każdy młody musi być kochany i doceniony. Szkoła powinna mieć jedyny cel: pomagać każdemu z uczniów wzrastać na „dobrego chrześcijanina i uczynnego obywatela”. Stanowi to wartość dla całego społeczeństwa.

„Don Bosco”, nasza szkoła, to nie żadna z wielu szkół w Kenirze: została zbudowana na wartościach, które chcemy przekazywać przyszłemu pokoleniu.

Obecnie w szkołach podstawowych i średnich mamy 950 uczniów; 160 uczęszcza do szkoły zawodowej, a 40 z nich opuściło szkołę. Prowadzimy także diecezjalne przedszkole (240 dzieci) i grupę szkoleniową dla kobiet, liczącą 30 osób.

W miastach marokańskich zauważamy wielką liczbę uczniów (ok. 25 000) pochodzących z obszarów subsaharyjskich, zwłaszcza z krajów afrykańskich języka francuskiego, portugalskiego i hiszpańskiego. W Kenirze jest ich tysiąc (muzułmanie, katolicy, protestanci); korzystają oni z Dzieła Ks. Bosko jako Ośrodka swoich spotkań kultural-

nych, sportowych i świątecznych w sobotę i niedzielę. Tam się gromadzą, grają, obchodzą swoje święta narodowe. W stosunku do władz marokańskich, nasze dzieło jest ich siedziwą.

Salesianie prowadzili także dobrze prosperującą parafię z wielkim kościołem. Uczęszczało do niego kilkuset Europejczyków z miasta, a także okolicy, którzy potem, z powodów historycznych, powrócili do swoich krajów. W 1974 r. pozostawiono więc ten wielki kościół, aby zamiast niego używać małej kaplicy. Dzisiaj jest ok. 120 katolików, wszyscy obcokrajowcy, więcej czarnych niż białych, więcej młodych niż starych, więcej mężczyzn niż kobiet. Może to się wydawać dziwne, ale jest to wspólnota bardzo aktywna, która świadczy o swojej wierze w narodzie wradzie wierzących, ale o kulturze całkowicie odmiennej od ich kultury. Oczywiście, nie jest łatwo, ale jest to znak bardzo ważny w środowisku typowo muzułmańskim.

Można wejść na naszą świętą stronę: www.donbosco-kenitra.org, która daje poznać żywotność naszego Dzieła i to, co można czynić, wykorzystując podjęcie Ks. Bosko, także w środowisku niechrześcijańskim.





Savio House" głównie pełni rolę ośrodka rekolekcyjnego dla katolickich uczniów. Z całej Wielkiej Brytanii przybywają uczniowie na kilka dni skupienia... To sposób, aby uciec od rutyny miasta, okazać, aby lepiej poznać innych rówieśników, samych siebie i Boga. Rekolekcje stanowią wcielenie duchowości salezjańskiej bazującej na czterech „oknach na świat”: kościół, szkoła, podwórko i dom.

Za każdym razem temat jest inny: woda, podłódź, wybór itp. Zachęca się młodych, by nawiązywali relacje nie tylko z zespołem wychowawców, ale i między sobą; czynią to w taki sposób, w jaki najprawdopodobniej nie mogliby tego uczynić, przebywając w domu. Młodzi uczestniczą w różnych spotkaniach, które jako podstawę mają zawsze owe „cztery okna” wyżej wymienione. Towarzyszy się im w różnych zajęciach, na które składają się gry i zabawy, ale nie brak oczywiście także chwil na dzielenie się w małych grupkach, którego punktem są ważne doświadczenia ich młodego życia. Mają też czas, aby przygotować się dobrze do sakramentów Pojednania i Eucharystii, by później uczestniczyć w specjalnym wydarzeniu zwanym „Afr-

macją”, każdy uczestnik ma napisać listy do poznanych kolegów, w których zwraca się szczególną uwagę na pozytywne cechy adresata... Nie zapomnijmy, że to wszystko ma miejsce na angielskiej wsi, w gościnnym i pogodnym klimacie i przy dużej dawce relaksu.

Zespół wychowawczy tworzą salezjanie kapłani i koadiutorzy, którzy mieszkają tu na stałe, a także wolontariusze świeccy, którzy zazwyczaj przeznaczą na to jeden rok swego życia, podążając styl życia wspólnoty salezjańskiej. Zwykle jest to „rok szabasowy” tych młodych wolontariuszy, tzn. rok pomiędzy collegem a rozpoczęciem studiów. Ich pracę wspiera i podtrzymuje pozytywna atmosfera wspólnoty, czyniąc „Savio House” miejscem, „gdzie można żyć”. Jest tak, jak głosi hasło, które doskonale wyraża ducha ośrodka: jest to miejsce pokoju i wyciszenia dla jednostek i grup, dla każdego, kto tu zawita, aby czuł się jak w swoim domu i stał się dokładnie tym, kim chce być! Jest to miejsce, gdzie można być hałaśliwym, ale i cichym, miejsce, gdzie można być refleksywnym, gdzie można być zaangażowanym w modlitwę; miejsc, gdzie można

Po długiej podróży samochodem, pośród zielonych łąk z pasącymi się owieczkami i barankami, w sielsko położonej, angielskiej wiosce wzniesie na horyzoncie wyłania się ośrodek rekolekcyjny „Savio House”. Zarządzany przez dziesięciolecie przez salezjanów, jest dzisiaj jednym z dwóch ośrodków inspektorii, gdzie salezjanie i wolontariusze świeccy żyją i pracują razem w tej samej wspólnotcie.

być towarzyskim, gdzie można być sobą; miejsce, gdzie można spędzić trochę czasu z Bogiem.

Tym, co czyni „Savio House” czymś bardzo specjalnym w kontekście inspektorii Wielkiej Brytanii jest to, że nie jest to tylko miejsce rekolekcji, ale również zjazdów, konferencji, seminarium, warsztatów. Bowiem trzy razy w roku w tym Ośrodku odbywają się zjazdy, w których uczestniczy przynajmniej 30-tu młodych wolontariuszy zaangażowanych w różnych projektach na szczeblu inspektorii. Jeden z nich to „Phoenix Days”: tydzień wakacyjnych poświęcający oni młodym ludziom upośledzonym. Mimo iż projekt rozpoczął kilka lat temu, rozwija się bardzo intensywnie, a lista chętnych zapełnia się w mgnieniu oka.

Nie można zapomnieć o spotkaniach „Don Bosco Youth-Ner” w ostatnich dziesięciu latach, kiedy to byli tutaj gośczeni młodzi wolontariusze z ośrodków salezjańskich całej Europy. Młodzi, którzy przybyli, mieli możliwość dzielenia się swoją kulturą i doświadczeniami pracy wśród młodzieży i dla młodzieży. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce w listopadzie 2012 r.,



a jego tematem byłoby: Powrót do przyszłości. Miał on zachęcić wolontariuszy, by pomyśleli o tym, w jaki sposób wykorzystać to, czego dokonali, i wprowadzić w życie w swoich organizacjach w swoich krajach.

Zespół wychowawczy „Savio House” poszukuje obecnie nowych metod zastosowania systemu prewencyjnego, które by zaangażowały środowisko wiejskie, na terenie którego dom się znajduje. Przykładem tego mogą być kursy szkoleniowe - prace w drewnie; inicjatywy te przyciągnęły wiele grup skautów z terenu, dając wyraz elastyczności metody Ks. Bosko.

Ks. David O'Malley, salezjanin i dyrektor „Savio House” stwierdza: „System Ks. Bosko bazuje na domu, szkole, podwórku, kościele i do skonałe pasuje do naszej rzeczywistości „Savio House”. Jest to wyraz mądrości Ks. Bosko, którego duchowość jest otwarta i jest w stanie ofiarować nowe sposoby spotkania z Bogiem poprzez sakramentalne doświadczenie w kontakcie z naturą”.

„Savio House” jest częścią integralną działalności duszpasterstwa młodzieżowego, jakiej oddają się salezjanie z Inspektorii Wielkiej Brytanii. Pracując z setkami młodych każdego roku, licząc na ciągłe zaangażowanie młodych wychowawców, wolontariuszy salezjańskich, stanowi przyszłość naszej inspektorii i miejsce, które na zawsze pozostaje w pamięci tych wszystkich, którzy w taki czy inny sposób mieli szczęście tutaj gościć.

„Savio House” jest miejscem, gdzie można znaleźć trochę spokoju wewnętrznego i pobyc z Bogiem. Mówiąc o spotkaniu Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego dla starszej młodzieży, które odbyło się tutaj w kwietniu 2013 r., jeden z uczestników podkreślił klimat salezjański, jakim tu się oddycha, tymi słowami: „Ogrzało moje serce... wypłynęło z niego szczęście, miłość i... wszystko inne”.

Nie ma wątpliwości... hasło jest trafne: „Savio House” - dom, gdzie można żyć.





Od Lenina do Księdza Bosko

Giuseppe Casti

Organizacje młodzieżowe KPZR czy ruch "Pionierzy" zrzeszały dzieci od 10 do 14 roku życia. W wieku 15 lat młodzi wstępowali do kolejnej organizacji o nazwie „Komsomol”. Ruch został założony w 1922 r. i początkowo nosił nazwę "Spartakus". W 1924 r. przybrał ostateczny nazwy i strukturę. Inspirował się formami i zasadami skautingu, ale z silną barwą ideologiczną marksistowskiej i uaterialistycznej ze strony partii, której stanowił filę.

Wraz ze zburzeniem muru berlińskiego Związek Radziecki się rozpałł, a system edukacji komunistycznej pogrzyżł się w kryzysie. Tak stało się także na Ukrainie i w prastarym Lwowie.



Odczuł to mocno Oleg Kurzyk. Urodził się 25 kwietnia 1969 r. w rodzinie robotniczej. Jego rodzice pracowali nocami w fabryce, aby zarobić na życie. Mama zachęcała go do piśniew nauki. Mały Oleg w wieku 7 lat śpiewał w chórze, chodził na kursy tańca i uczęszczał do szkoły muzycznej. Reżim komunistyczny przypatrywał się tym młodym obiecującym, zmuszając ich do wstępowania w szeregi „Pionierów”, a następnie do „Komsomolu”. Oleg nie miał innego wyboru: kto nie należał do tych ruchów, nie mógł dostać się na uniwersytet. Ale mama towarzyszyła młodemu Olegowi także w czasie studiów uniwersyteckich i starała się podtrzymywać żywą wiarę w sercu swojego syna. Aby uniknąć uczulivej kontroli milicjantów, udawali się na wieś, gdzie nie było „agentów systemu”: gdzie „wertepy” nuciły tradycyjne pieśni, pełne duchowej głębi. W 1987 roku Oleg zdobył dyplom i zaczął pracować. Jednakże zaangażowanie w naukę i pracę nie zdołało zdusić pytań, które pojawiały się coraz bar-





*Lenin stworzył Ośrodek, aby wyrwać Boga z serc ludzi młodych.
A dzisiaj w tym Ośrodku młodzi spotykają Boga i Jego miłość.
Od Lenina do Księdza Bosko...*

dziej intensywnie. System komunistyczny runął. Ideologia marksistowska nie mogła odpowiedzieć na najgłębsze pytania: Kim jestem? Jaki sens nadać własnemu życiu? I ta mała iskierka wiary, jaką marja w nim zapaliła, zaczyna roz błyskać. W 1990 r. przypadkowe spotkanie z pewnym salezjaninem zapala światło w jego życiu. «Nie jest ważne – powiedział ów ksiądz – jaką drogę obrales, by dorzec do Boga. To, co się liczy, to to, że Go spotkałeś». Tych słów nigdy nie zapomniaki. A kim był ten dziwny ksiądz, który przeżywał zawsze wśród młodzieży? Był salezjaninem Księdza Bosko. Wysuli ks. Stefana Urbana zaczęły wydawać pierwsze owoce z chwili założenia pierwszego koła Salezjanów Współpracowników. Charyzmat Ks. Bosko zakorzeniaki się i szerzył coraz bardziej. Wraz z ks. Andriem Platoshem, z niezmiordowanym zapalem i pasją wychowawczą, szerzył wiedzę o Ks. Bosko i jego systemie prewencyjnym. Entuzjazm tego kapłana fascynował ludzi i wpływał na wzrost pragnienia pracy świeckich z salezjanami, którzy pracowali w kościele Opieki Bogurodzicy (Pokrow) we Lwowie. Tak powstał pierwszy ośrodek salezjanów współpracowników, a inni

młodzi przygotowywali się do złożenia przysiężki. Swoim zaangażowaniem wnieśli cenny wkład w rozwój społeczeństwa, które się odizolowało. Przeżądowania sowieckiego państwa i prawie całkowite aniszczenie Kościoła grekokatolickiego nie były w stanie zgasić wiary w sercach ludzi.

Salezjanin Współpracownik

Także w sercu Olega pozostała żywa wiara. W 2002 r. jest już wybitną osobowością w strukturach rządowych w sektorze kultury. Jest dyrektorem Ośrodka Kultury dla dzieci i młodzieży "Gajchyna", gdzie w czasie reżimu komunistycznego mieścił się Pałac "Pionierów". Jakże tu smutno – narzekał Oleg – to jest ośrodek bez duszy! Istotnie, unosił się tu jeszcze duch materializmu systemu, a mentalność komunistyczna nauczycieli nie akceptowała zmian. «Skoro tak zawsze było!» – mówili zrezygnowani. Oleg zdawał sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności. Kierował bardzo ważnym ośrodkiem młodzieżowym, ale system edukacji był bez duszy i bez miłości. Co robić?

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Spotkał ks. Platoshę, salezjanina, i

rzeczy zmieniły się radykalnie. Głębia duchowa jego słów, zdolność dialogu, a przede wszystkim bezmierna miłość do młodzieży, otworzyły oczy i zdobyły serce Olega: w końcu znalazł drogę, by kontynuować swoją pracę. W 2006 r. Oleg Kuzik został salezjaninem współpracownikiem. W swoim Ośrodku "Gajchyna" organizował spotkania młodzieżowe i konferencje na temat pedagogii chrześcijańskiej w ramach obchodów Jubileuszu Chrztu narodów słowiańskich.

Współpraca z salezjanami nadała nowe oblicze największemu Ośrodkowi Młodzieżowemu Lwowa 2800 wychowanków oddycha nowym powietrzem. Struktura pozostała ta sama, ale teraz jest dusza, jest serce, serce Ks. Bosko, które bije w piersi Olega. Nauczyciele znają teraz system prewencyjny i styl wychowawczy Ks. Bosko. Wprowadzają go w życie, wkładając całą miłość, aby towarzyszyć młodzieży w jej rozwoju ku pełni życia. Są to cuda historii. Lenin stworzył Ośrodek, aby wyrwać Boga z serc ludzi młodych. A dzisiaj w tym Ośrodku młodzi spotykają Boga i Jego miłość. Od Lenina do Księdza Bosko... przez serce Olega i salezjanów współpracowników z Lwowa.



HISTORIA POJEDNANIA

ANS

Michele, trudny chłopiec z prowincji Neapolu, dwa lata temu naraził swego rówieśnika na niebezpieczeństwo utraty życia, niszcząc także swoje. Jako że otrzymał za swój czyn wyrok sądowny i został skazany na pobyt w więzieniu dla nieletnich. Dzisiaj, dzięki wysiłkom wielu wychowawców i zaangażowaniu wspólnoty prowadzonej przez salezjanów z Torre Annunziata, jego życie zmieniło się. Rozpoczyna je na nowo, wychodząc od prosby o przebaczenie i pojednanie.

Stało się to w nocy z 3 na 4 sierpnia 2011 r., zaraz po północy, w rejonie „życia nocnego” w Portici, gminie nie tak bardzo odległej od Neapolu. Jakies podejrzanе spożycie, jeden komplement za dużo, próba zbliżenia się do dziewczyny z innej grupy... Zaczynają się wyzwiska, prowokacje, popchnięcia, groźby. Michele wyciąga nóż i zadaje cios jednemu z rywali, poważnie go raniąc.

Bójka została zarejestrowana przez nieletnie z kamer, Michele został rozpoznany przez trzech świadków i jego sytuacja ostatecznie się pogorszyła po rewizji, jakiej dokonali karabnierzy w jego domu, stwierdzając również obecność osób karanych sądownie w jego rodzinie.





Dzisiaj, po prawie dwóch latach, Michele zrealizował swoje marzenie, które dojrzywał w ciągu ostatnich miesięcy: móc spotkać się z chłopcem, któremu wyrządził krzywdę, narażając go na niebezpieczeństwo śmierci, i w końcu poprosić go o przebaczenie. Do tego spotkania doszło 11 kwietnia w Biurze Pojednawczym. Ta prośba o przebaczenie to owoc dwóch lat spędzonych pomiędzy więzieniem i wspólnotą bezsennych nocy, spędzonych na refleksji nad popełnionym złem i rozmyślaniu nad tym, do czego tej nocy mogło ostatecznie dojść.

"Nie myślałem, że im więcej czasu upłynie, tym silniejsze będzie moje

pragnienie zmiany" – wyznaje teraz Michele. „Zdałem sobie sprawę ze zła, którego się dopuściłem tego dnia, a także tak wielu głupstw, których się dopuszczałem w stosunku do moich kolegów. Uwierzyć mi! Przysięgam! Dzisiaj jestem innym Michele. Jestem chłopcem, który lubi przebywać z innymi, bawić się, grać w piłkę nożną w oratorium, rozmawiać z animatorami we wspólnocie, wstawając, uczęszczając do szkoły, mając nadzieję na zdobycie dyplomu”.

To spotkanie było dla niego bardzo wzruszające: "Byłem bardzo poruszony, także dlatego, że nie wierzyłem, że zechce spotkać się ze mną. Powiedza-

łem mu, że nie czuję do niego nienawiści za te dwa lata przebywania pod więziennym nadzorem, także dlatego, że wiem, że pobłądziłem i muszę za to zapłacić. Ale poprosiłem go również o to, by spróbował mi wybaczyć i mi się, że jeśli zgodził się na spotkanie ze mną, to dlatego, że również on nie żywi do mnie nienawiści w swoim sercu. A poza tym jest mi również przykro z powodu denarów, jakich doświadczyła jego rodzina, zwłaszcza mama”.

Obecnie Michele przebywa we wspólnocie dla nieletnich, którą prowadzi salesian, gdzie mus zaliczyć jeszcze dwa kolejne lata tymczasowego nadzoru. Ale dzisiaj jest u niego chłopcem.

SERCE

Ksiądz Bosko, Ameryk

Wán Marnoni

To, co Projekt Doni Bosco (PDB w jego skrócie) oferuje zagrożonej młodzieży z Santa Cruz de la Sierra, bazuje na sercu Ks. Bosko. Jest to styl towarzyszenia, bycia blisko tych młodych. Co możemy doświadczyć przychodząc tutaj? Odpowiedź jest jednocześnie prosta i złożona. PDB daje tym młodym możliwość realizacji dwóch wielkich pragnień, które może żywić 1stota ludzka: kochać i być kochana. Słowa ks. Bosko pozostają głęboką inspiracją dla nauczycieli i wychowawców PDB: „Nie wystarczy ich kochać, musisz im pokazać, że są kochani!”

Pedagogia ks. Bosko, pedagogia miłości nabiera kształtów w tych wszystkich, którzy angażują się w PDB. Każdy stara się wprowadzić w życie wartości ks. Bosko i ubogaca się własnym doświadczeniem. I kiedy ma to miejsce, wtedy pedagogia salesjańska zaczyna nabierać kolorów, jak tęcza: przyjaźń, bliskość, cierpliwość, dialog, rodzinność, wiara... Istotnie, każdy wychowawca i członek ekipy wnosi swój wkład w zakresie wartości pedagogicznych PDB, poprzez swoje cechy i punkty widzenia. To bardzo podziwuje na młodzieży, ponieważ są



Kto by mógł przypuszczać, że będzie tak każdego dnia? Każdy dzień Projektu „Don Bosco” w Santa Cruz sprawia, że smy tak jak u ks. Bosko, staję się rzeczywistością. Jest to miejsce, gdzie nauczyciele, wolontariusze, chłopcy i dziewczęta czują się „w domu”, w miejscu, gdzie mogą także marzyć.

to wartości, które wcześniej nie posiadała, a które są podstawowe do przetrwania w tym świecie.

Początek dnia każdej z klas biorących udział w tym projekcie był znany rzeczami, których młodzież potrzebowała: budzik, prysznic, krótka modlitwa w grupie, pożywne śniadanie, spotkanie przy stole celem wymiany pierwszych myśli danego dnia, zapytanie o samopoczucie, podczas gdy rozmawiają i śmieją się, zwracając uwagę na ich twarze: niektórzy śmieją się, inni są jeszcze trochę zasnęli, podczas gdy inni są bez wyrazu, zdenerwowani... albo, znacznie częściej, głodni. Salezjanie i personel muszą więc wcześniej wstać, aby być świadkami tego dzieła: nia się swoich wychowanków. A w ciągu dnia wysłuchują ich narzekani albo zwierzeń o problemach, które się pojawiały w nocy, a czasem także sprzeczek. Bywa i tak, że kogoś nie ma z personelu, albo ktoś zrezygnował. Można urządzić członków ekipy, którzy starają się odzyskać odzież wychowanków ze swojej grupy; dzieci, które wyjeżdżają do szkoły, i tych, którzy przycinają kawałki drewna, albo biorą udział w różnych warsztatach, albo jeszcze innych, którzy pomagają przy porządkach czy

w ogrodzie; podczas gdy najstarsi udają się do pracy. Wszędzie widać szczęśliwe oblicza, i u młodszych, i u starszych.

I tak się dzieje każdego dnia, kiedy opiekujemy się naszymi młodymi, będąc świadkami, że *zawsze* jest wiele do zrobienia i wiele trzeba poprawić, chociaż to, co czynimy, daje im uśmiech i czyni ich szczęśliwymi... A jaki jest tego sekret? Nie trudno zrozumieć, że u podstaw tego wszystkiego znajduje się nasz sposób bycia z nimi...

Dzieje się tak za każdym razem, kiedy spotykamy jakiegoś młodego, interesując się jego problemami; kiedy zawozimy kogoś do lekarza; kiedy zauważymy, że ktoś z nich bierze narkotyki; kiedy cieszymy się z ich sukcesów i martwimy niepowodzeniami... Niewątpliwie, każde z tych działań jest cenne i stanowi coś, co wyróżnia się w tym świecie, w którym króluje obojętność, rywalizacja i często agresja.

Oto w jaki sposób staramy się pozostać w harmonii z charyzmatem naszego założyciela, z naszym „być”, wykazując nasze zainteresowanie i miłość do każdego młodego, nie tylko w słowach,

ale także poprzez naszą postawę

W PDB odkryliśmy, że pedagogia ks. Bosko dotyczy nie tylko podstawowych potrzeb ludzi młodych, ale jest także czymś, na czym można budować ich przyszłość, czymś, co pójdzie potem w ślad za nimi i pomoże im poznać własne prawa. To, co staramy się czynić, to wymiana kulturowa, wzmocnienie solidarności, dzielenia się, wzrastania razem, tak, by każdy z nich mógł docenić to, co ma i starał się wydać owoce.

Z upływem lat, dzień po dniu PDB z Santa Cruz jest w stanie zapewnić tym młodym to, co istotne. Każda rzecz jest tutaj dla nich, wszystkie wysiłki salezjanów i świeckich są dla nich. Wszystko, co robimy, jest dla nich. To, co zdołamy osiągnąć, jest dla nich. Jesteśmy szczęśliwi, gdy widzimy, że Program „Don Bosco” rozeszerzył się, obejmując także ulice Santa Cruz.

Ks. Bosko odpowiadał na potrzeby w odpowiednim czasie i miejscu we Włoszech, a teraz jego synowie. Tutaj w Bolíwii, z tą samą odwagą chcą czynić to samo w innym rodzaju społeczności, także potrzebującej pogody i radości.



WYCHOWANIE

"Jest sprawą serca" (Ksiądz Bosko)

- ▶ Ciepła i przyjazna atmosfera (atmosfera)
- ▶ Miła i jasna praca (niezależnie od czasu)
- ▶ Wzajemna współpraca i odpowiedzialność
- ▶ Miłe i jasne wyrażanie emocji
- ▶ Wzajemne szacunek i szacunek
- ▶ Wzajemne szacunek i szacunek
- ▶ Wzajemne szacunek i szacunek
- ▶ Wzajemne szacunek i szacunek
- ▶ Wzajemne szacunek i szacunek
- ▶ Wzajemne szacunek i szacunek





Także dzisiaj salezjanin, kierując się dobru każdego młodego człowieka, poświęcają swoje życie dla większej chwale Bożej, oddając się wychowaniu młodzieży. Jakkolwiek zdolności i zainteresowanie wykazuje młody człowiek, wychowawca salezjański kroczy u jego boku, aby mu pomóc rozwiniąć możliwości i spełnić marzenia. Każdy młody ma różne potrzeby, różne zainteresowania i różne sposoby uczenia się. Jedni wolą naukę, inni prace praktyczne. Jedni wolą czytać i pisać, inni natomiast preferują zajęcia praktyczne i manualne.

Will Matthews



<http://www.kolejzawodowa.pl>

Dla dobra każdego dziecka

W Australii nauka szkolna obowiązuje do osiemnastego roku życia. W dziesiątym roku nauki (N.D.T. drugi rok dwuletniej szkoły średniej drugiego stopnia we Włoszech) każdy uczeń ma zdecydować, czy ostatnie dwa lata przeznaczy na studia akademickie, czy też przeciwnie - na jakieś zajęcia praktyczne. Większa część młodzieży wybiera studia akademickie w perspektywie studiów uniwersyteckich. Jednak jest także spora liczba młodych, którzy wybierają rynek pracy i podstawowe przysposobienie zawodowe, by zostać elektrykiem, hydraulikiem, fryzjerem, agentem turystycznym, ogrodnikiem, animatorem, itd.

VCAL

W Australii, w regionie Victoria, jest realizowany program pod nazwą VCAL (Victorian Certificate of Applied Learning), kończący się zaświadczeniem o dwuletnim uczęszczaniu na zajęcia w zakresie kształcenia zawodowego VCAL proponuje zajęcia praktyczne, szkolenia i nabycie różnych umiejętności, jak również uzyskanie sprawności, które są bardzo ważne zarówno na poziomie osobistym, jak i zawodowym.

Program jest proponowany przede wszystkim młodym, którzy uczęszczają do szkół salezjańskich w stanie Victoria. Podobnie jak w czasach ks. Bosko, młodzi chcą lubić uczyć się rzeczy praktycznych, które mogą się przydać w przyszłości, rozwijając jednocześnie swoje zainteresowania i uzdolnienia.

Jednym z takich przykładów jest salezjański college "Rupertstwood", gdzie uczniowie zdecydowali się zreorganizować swoją klasę, czyniąc z tego projekt szkolny. Inicjatywa wyszła daleko poza zwykły remont i odmalowanie murów. Pierwszą rzeczą, jaką zajęła się grupa,

była ocena stanu murów, by móc później ocenić koszty wydatków związanych z wykonaniem remontu. Następnie, sami uczniowie zorganizowali zbiórnię funduszy zarówno w szkole, jak i na zewnątrz, aby w ten sposób pokryć projektowe wydatki.

Uczniowie, jak w tym przypadku, muszą być zawsze zachęceni i wspierani w tego typu projektach. Trzeba dać im coś praktycznego do zrobienia, a jeśli uda im się stworzyć grupę, wykorzystując zdolności każdego z członków, doprowadzą projekt do końca. W efekcie z pewnością będą dumni z tego, czego dokonali i zadowoleni z okazji, jaką im stworzono. Tak oto przez dłuższy okres czasu inni uczniowie i nauczyciele będą mogli korzystać z „wypolerowanej”, nowej, błyszczącej klasy.

Ośrodek Dunlea

Zawsze znajdzie się grupa uczniów, których prosi się o tymczasowe opuszczenie szkoły, ponieważ nie umieją się odpowiednio zachować w grupie. Nie-





którzy z nich pochodzą z rodzin rozbitych. Właśnie w Sydney, w duchu św. Jana Bosko, Ośrodek Dunlea oferuje intensywny program (od 6 do 12 miesięcy) ponownego wejścia uczniów w cykl szkolny. Program w całości opiera się na systemie prewencyjnym ks. Bosko. Angażuje uczniów, nie zapominając jednak o rodzinach, także ważnych dla tych ludzi młodych.

Ośrodek Dunlea współpracuje z rodzinami najbardziej zagrożonymi, a jego głównym celem jest dobro, wychowanie i bezpieczeństwo młodzieży. W ośrodku szczególną uwagę poświęca się rodzinie, pomagając zarówno dzielnym, jak i ich opiekunom, "powrócić na właściwy pas ruchu".

Ośrodek Dunlea opiera się na ośmiu filarach: obecność, prewencja, planowanie, włączenie i rola rodziny na poziomie zawodowym, reakowane w sposób pozytywny i indywidualny. Wszystko to bazuje na przekonaniu i nadziei, że każdy z tych młodych ludzi posiada zdolności, które, jeśli są dobrze spożytkowane, mogą mu pomóc w budowaniu lepszego życia.

Wychowanie jest rodzajem gry zespołowej, w której udział biorą rodzina,

uczeń i nauczyciele, a stawką jest przyszłość społeczeństwa

Program Magone

Salezianie w Australii i w innych państwach obszaru Pacyfiku realizują wiele programów na rzecz uczniów, którzy mają największe problemy w szkole. W "Dominic College" w Tasmanii realizowany jest specjalny program adresowany do uczniów z trudnościami pod nazwą "Program Magone", bazujący na duchu św. Jana Bosko.

Celem tego programu jest przyjąć z pomocą młodym w ich ponownym wejściu w normalny tok nauki.

Program ma charakter akademicki, tak więc obejmuje wszystkie przedmioty szkolne. Uczniom zapewnia się stałe towarzyszenie, co pozwala każdemu z nich osiągnąć postępy w nauce. Proponuje się wiele zajęć praktycznych,

które angażują sferę manualną i wizualną. I nie zapomina się o cotygodniowych zajęciach rekreacyjnych, chwilach intensywnej rozrywki, a jednocześnie o pozytywnych przykładach związanych z opanowaniem szkolnego materiału.

Wychowanie salezjańskie pomaga każdemu młodemu w rozwijaniu jego potencjału i stawianiu się dobrym chrześcijaninem i uczciwym obywatelem. Każdy młody człowiek jest inny, niepowtarzalny. Każdy ma własne zainteresowania i talenty, które powinny być rozwinięte, by pomóc mu jak najlepiej przeżyć własne życie. W każdej części świata młodzi oczekują, by pomóc im w rozwoju własnych możliwości. Jako wychowawcy salezjańscy, w duchu św. Jana Bosko, mamy więc obowiązek pomagać tym wszystkim młodym nam powierzonym w realizowaniu marzeń, które już rodzą się w ich sercach.



Pedagogia pomaga odbudować naród

bunkier, imigranci... i ksiądz Bosko

"Nędza, skrajne ubóstwa, dzieci bose i w podartych butach, zburzone domy, zagrody, które toną w błocie, opustoszałe ulony dla robotników, mężczyźni, kobiety i dzieci, które pracują na polach: wszędzie ludzie ze smutnymi i wykrzywionymi twarzami z powodu pracy ponad siły - to obrazy, które pozostaną w pamięci wszystkich turystów, którzy odwiedzą ten ostatni bastion komunizmu na Balkanach i w Europie"

(z artykułu *Los Angeles Times*, 18.02.1990).

Tak było w 1990 r. W 1992 r. komunizm został pokonany w wyborach i pierwszy raz od 1924 roku został wybrany demokratyczny przywódca. W 1992 r. papież Jan Paweł II wezwał zgromadzenia męskie i żeńskie do ratowania zaginionej ludności tego tak strasznie ateistycznego kraju. Tak więc salezjanie przybyli do Scurari w 1992 r., a w 1993 do stolicy Tirany. Przybyły także siostry, które były tutaj już w 1905 r., ale które potem musiały opuścić ten kraj. Historia tych 20 lat, jest opowieścią o tym, w jaki sposób pedagogia ks. Bosko przyczyniła się do odrodzenia całego kraju, skupiając się na jego młodzieży.

John Baptist Tron Ton Huy



Trasa prowadząca do Tirany, usłana wojskowymi bunkrami: 20 000 uchodźców przybywa do Puglii (Włochy) na barce handlowej na początku lat '90, jak również pod koniec tych lat, a dokładnie w 1997 r. Były to bardzo trudne czasy dla Albanii i pierwszych salezjanów, którzy chcieli tutaj osiąść. A spójrzcie na ten obszar teraz! Bunkry zamieniły się w olbrzymi kampus szkolny, który stał się obszarem współpracy VIS (Międzynarodowego Wolontariatu na rzecz Rozwoju), rządu albańskiego i włoskiego oraz salezjanów.

Także obóz wojskowy stanowi obecnie część wielkiego kompleksu, który nosi nazwę "Ośrodek Społeczny Ks. Bosko". Kompleks ten obejmuje oratorium, pierwszą formę działalności salezjanów, którzy w 1993 r. zajmowali niewielkie i ubogie pomieszczenia po-

wstałe na obrzeżach obozu; ośrodek animacji młodzieżowej; szkołę podstawową i średnią (liceum), dzienny ośrodek przeznaczony zwłaszcza dla Romów i Cyganów, dom dla dzieci niepełnosprawnych i parafię w rozkwicie z 40 000 wiernych.

Ks. Bosko zawsze opowiadał się za współpracą z jak największą liczbą osób, by świadczyć jak największe dobro młodym, zwłaszcza tym nie-szczęśliwym. Jego celem było oczywiście wychowanie, ale jako pewien wybór – liczyła się nie tylko szkoła, ale także każda inna droga, która mogłaby doprowadzić młode umysły i ich życie możliwie jak najwyżej, tak by mogli osiągnąć Boga, nie zapominając, że dobry chrześcijanin musi być uczynnym obywatelem. To widac bardzo wyraźnie w historii salezjanów w Albanii. Dzieło wykracza poza

miasta i prowincje, czego przykładem jest placówka w Kosowie, której początki, jak się uważa, łączą się z powstaniem placówki w Tiranie w 1999 r. i otwarciem Ośrodka Społecznego Ks. Bosko, zwłaszcza dla uchodźców z Kosowa.

Współpraca

Ks. Bosko współpracuje z "Vodafone". Tak, od przeszło dziesięciu lat "Vodafone Albania" finansuje program szkoleniowy w zakresie studiów handlowych w Ośrodku Ks. Bosko w Tiranie. Program ten oferuje możliwość dalszej nauki młodzieży opuszczonej i zagrożonej, zwłaszcza romskiej, dając jej szansę lepszego życia. Program jest finansowany teraz zarówno przez "Vodafone", jak i "Unicef", ale na początku był realizowany tylko przez salezjanów.



Ośrodek ten, we współpracy z ONZ, realizuje także projekt na rzecz kobiet wiejskich, Działalność gospodarcza, prowadzona w 2012 r. przez Dritë, Arjetë, Stelë, Zinë i Gjystinë, kobiety zaangażowane w programy VIS w Albanii północnej, doprowadziła do zdobycia przez nie nagrody „Wiejskie kobiety sukcesu”, przyznanej przez Ministerstwo Rolnictwa Albanii i Komitetu ds. likwidacji dyskryminacji kobiet ONZ. Pomoc wioskom górskim, promocja prostych i oryginalnych produktów, zaszczerpienie zmysłu handlowego - to działalność realizowana poprzez trzy lata przez liczny zespół wolontariuszy VIS. Projekt nosił nazwę: „Projekt ds. rozwoju wiejskich obszarów Kelmend i Shkrel, w dystryktach Malesia i Madhe, w Albanii północnej”.

Shkodër

Jednak nie możemy zapominać o placówce i działalności salezjanów w Shkodër czy Scutari, bo taka jest jej obecna nazwa. Była pierwszym domem salezjańskim w całej Albanii. Ośrodek Ks. Bosko już świętował swoje pierwsze dwadzieścia lat i przeżywa stały rozwój. Oratorium jest otwarte we wszystkie dni, uczęszcza do niego ok. 600 osób dziennie. W czasie trzech tygodni „Igrzysk Letnich” przewinęło się przeszło 1000 młodych, biorąc udział w grach, zawodach sportowych, tańcach - typowo salezjańskich zajęciach. Tematem tegorocznych igrzysk było hasło: „Uciekając do Rio”. Program bazował na filmie animowanym „Rio”, ale w wielu punktach odnosił się do Świątynnych Dni Młodzieży i wydawało się, że bra-

kuje jedynie Ojca Świętego! Celem imprezy było wychowanie poprzez zabawę, a hasło to oczywiście: „Rio”.

Ks. Bosko uważał, że wielkoduszność była znaczącym i niezastąpionym elementem sukcesu jego podejścia wychowawczego. Po tych dwudziestu latach w Albanii obecnych jest 11 salezjanów, a wielu jest w drodze. Ale prawdopodobnie z jednym z najbardziej znaczących znaków wielkoduszności mamy do czynienia wtedy, gdy jakiś naród, „który orzymuje”, przeobraza się w naród, „który daje” albo w języku biblijnym - staje się narodem „misyjnym”, w którym jego mieszkańcy chcą dać z siebie wiele, dlatego, że w swoim czasie sami otrzymali wiele. Istotnie, w 2013 r. młody salezjanin, Odisë Lazri, zdecydował się zostać misjonarzem i udać się do Południowej Afryki.



Komiksy

czysta pedagogia salezjańska

Wychowanie i ewangelizacja
przez komiks

ANE

Jesteście w stanie wyobrazić sobie historię Jezusa w wersji manga? A wyobrazić sobie film animowany o "małym księdzu" (który dziwnym trafem przypomniał kardynała Josepha Zeh Kiun Zen, emerytowanego biskupa Hongkongu) w czasie nauczania Ewangelii św. Marka? A co myślicie o zaproponowaniu najlepszemu autorowi komiksów z waszego kraju, by przedstawił pedagogię ks. Bosko w pociągający sposób? Przeczytajcie poniższy tekst, a odkryjecie, że to wszystko jest możliwe, ponieważ: jak się wyłaje, komiksy to czysta pedagogika salezjańska!

Japonia i Brazylia mają o wiele więcej wspólnego, niż to myślimy. Wzryta w Hammamatsu (Japonia) może nam pomóc o tym się przekonać, zwłaszcza po wycieczce w parafię salezjańską, która zajmuje się ewangelizacją brazylijskich emigrantów, z których wielu posiada japońskie nazwiska, co jest ciekawą formą połączenia. Ale idźmy dalej, tak by wyrobić sobie pojęcie o wpływie japońskiej mangi, wychodząc daleko poza Koreę, Francję... Tak... udajemy się... do Brazylii!!!

Świadom coraz większej popularności japońskiej mangi wśród młodych Brazylijczyków, Salezjańska Sieć ds. Edukacji Szkolnej (w skrócie RSE), którą tworzy 120 szkół Salezjanów i Córek Maryni/Śpomożycielki, w 2012 r. pojawiła się na rynku z projektem 'Evangelijs', który został potem, w 2013 roku, rozbudowany. Żywe ilustracje i przystępny tekst, zastosowane w tej książeczce, zostały wykorzystane w opowiadaniu o zwiastowaniu i narodzinach Jana Chrzciciela, spotkaniu archanioła Gabriela i Mary, wędrowce Magów, Narodzinach

Jezusa, nikczemności Heroda i ucieczce do Egiptu. Celem projektu 'Evangelijs' jest przybliżenie bogactwa Biblii w pociągający sposób, pozwalający dotrzeć do wszystkich uczniów szkół salezjańskich.

Autor, Herbert Barbosa, pasjonat mangi od dzieciństwa, wyczuł, że istnieje możliwość zbliżenia młodych do słowa Bożego poprzez ten projekt. W 2006 r. po narysowaniu wizerunku Jezusa, powstała w jego głowie myśl o zrealizowaniu pełnej publikacji, która obejmowałaby całą historię Jezusa Chrystusa. „Zawsze bardzo mi się podobala manga, jak zresztą wielu dzieciom, młodzieży i dorosłym. Manga jest zabawna, pociągająca, łatwa w lekturze i zrozumieniu. Przesłanie, które przekazuje poprzez rysunki i krótkie teksty, jest zawsze nowe, a jednocześnie wiążące”. stwierdza

Powróćmy ponownie do Azji, ale nie do Japonii, a do Chin. Na początku Roku Wiary salezianie z Inspektorii Chin zdecy-



chcieli się uczcić nie tylko wielkiego salezjanina misjonarza, księdza Dennisa Martina, zmarłego w 2006 r., ale jednocześnie odpowiedzieć na apel Ojca Świętego i znaleźć nowy sposób głoszenia Chrystusa. Ks. Dennis, z pomocą grupy uczniów zapaleńców, nadzorował wydanie nowej wersji Biblii, wzmawiając niektóre publikacje "Vox Amica Press" z Hongkongu, zmieniając słowa Ewangelii św. Marka w "New American Bible". A wszystko to w komiksach i bardziej współczesnym języku.

Obie pozycje opowiadają o życiu Jezusa i są bardzo wierne oryginalnej Ewangelii. Przeglądając stronicę, można spotkać pewną szczególną postać, "Małego Ksędza", którego zadaniem jest przewodzenie czytelnikom w tej podróży ku odkryciu Dobrej Nowiny. Ta postać bardzo przypomina realną osobę - kardynała Josepha Zeh Kiun Zen. Tak więc nie może dziwić, że jest on wielkim zwolennikiem tej inicjatywy i ma nadzieję, że „ta książka rozbudzi w ludziach większe zainteresowanie odkrywaniem Biblii i królestwa Niebios”.

Przechodzimy teraz do innego kraju, na Karaibach, a dokładniej do Santa Clara (Kuba). Wystawa, przygotowana przez autora komiksów, Alfredo Martienu, zatytułowana "Jesteśmy spadkobiercami jego pedagogii" (w kontekście przygotowania do obchodów dwustulecia urodzin ks. Bosko w 2015), zaskoczyła parafian zrywym sposobem przedstawienia głównych cech Ks. Bosko - wychowawcy. 16 plansz namazywało do projektu koordynowanego przez ks. Guillermo Garcia Montaña, salezjanina, dotyczącego pedagogii salezjańskiej. Ilustracje z tej wystawy były potem stopniowo publikowane w lokalnej edycji "Biuletynu Salezjańskiego".

A teraz, drodzy czytelnicy, ponownie wrócimy do Brazylii. Już wspomniana Sieć Szkół Salezjańskich była w międzyczasie zaangażowana w uruchomienie nowej strony internetowej Nossa Turma (Nasza Klasa). Celem tego projektu jest przed-



<https://www.rse.org/>

stawienie życia uczniów szkół salezjańskich w formie komiksu. Ten, kto wejdzie na stronę, może znaleźć różne publikacje, filmy animowane, poznać bohaterów i wyrazić swoje sugestie odnośnie do nowych historii. Strona jest już obecna na portalach społecznościowych i portalu RSE. Obejmuje ona historie codziennego życia, ale widziane z perspektywy chrześcijańskiej, katolickiej i salezjańskiej; ich bohaterami są uczniowie, wychowawcy, salezjanie księża i siostry. Strona ta ma wzmocnić żywe pragnienie RSE, by kształtować dobrych chrześcijan i uczynnych obywateli. Pojawienie się pozytywnych postaci sprawia, że projekt kieruje uwagę publiczności na samą RSE oraz jej cele wychowawcze i duszpasterskie. W każdej historii pojawiają się odniesienia do wartości wiary i klasyczne sytuacje, które możemy spotkać, uczęszczając do szkoły katolickiej. Nie ma wątpliwości, że na dzień dzisiejszy komiks jest doskonałym sposobem wychowania młodzieży... a więc i doskonałym środkiem w pedagogice salezjańskiej.

Uczyć się odczytywać świat



Elizavisa Purtoni Dissolatori

W Ascurra, (stan Santa Caterina), projekt "Dzień Literatury", realizowany przez salesjański college, zmotywował także inne lokalne szkoły i zmotywował wielu młodych do zainteresowania literaturą.



<http://www.salesjanoscurra.com.br/>

Grupa "Czytelnicy i narratorzy" z St. Paul's College, wchodzącego w skład sieci szkół salesjańskich, stara się motywować uczniów innych szkół z obszaru Ascurra do rozwijania swoich zainteresowań literackich, organizując "Dzień Literatury". Projekt ten, kierując się hasłem „Uczyć się czytać, a przede wszystkim uczyć się odczytywać świat i rozumieć jego konteksty”, stanowi wyraz partnerskiej współpracy pomiędzy St. Paul's College, MGS (Salesjański Ruch Młodzieżowy), grupą „Lektorzy i narratorzy” i Departamentem Edukacji w Ascurra.

Projekt zainicjowano 29 kwietnia we wszystkich szkołach obszaru Ascurra, a dokładnie w St. Paul's. Obejmuje zajęcia literackie, przedstawienia teatralne, interaktywne chwile czytania literatury i zachętę do systematycznej lektury, pozwalającej poznać różne style literackie. Proponując różne rodzaje literackie, projekt chce postawić akcent na legendy, mity i bajki.

Towarzyszenie

Koordynatorem projektu "Dzień Literatury" jest nauczycielka i koordynatorka SYM z St. Paul's, Rose Mary do Nascimento.



mento Agostini. Kieruje ona także grupą „Czytelniczy i narratoryzy”, składającą się ze sporej liczby uczniów klas podstawowych.

Zarówno SYM, jak i grupa „Czytelniczy”, wpisują się w ten projekt, ciesząc się pełnym poparciem Departamentu Edukacji w Ascurra. Udzielają pomocy w prezentacji projektu w różnych szkołach i zapewniają transport uczniów.

Zajęcia odbywają się w różnych szkołach publicznych w Ascurra i są adresowane przede wszystkim do dzieci w wieku od 4 do 6 lat. Uczniowie SYM i grupa „Czytelniczy” spotykają się w St. Paul’s, przygotowują swoje „faniatye” (dziecięce stroje i charakteryzacje), aby potem włożyć to wszystko do wielkiej skrzyni wraz z innymi rekwizytami i książkami i przetransportować do szkoły. Po przybyciu jeden ze studentów (często członek SYM) dokonuje krótkiego wprowadzenia do projektu, a zaraz potem opowiada wybraną historię. Następnie każde dziecko jest prośzone o wybór książki, a po jej lekturze – o opowiedzenie o jej fabule z pomocą dziecięcej faniaty.

Skrzynia pełna historii

Jak twierdzi ekipa organizacyjna, „kiedy dzieci biorą udział w tych zajęciach, wzię, jaką mają o swoim świecie, łączą

się z tym, co zawierają wybrane przez nich książki; są w stanie polepszyć sposób swojego czytania, a często stać się bardziej świadomymi czytelnikami”.

Tak więc chodzi o to, aby każdy z uczestników („gawędziarze” i dzieci) rozwinął swoje umiejętności czytania i mógł docenić różne gatunki literatury. 20 maja realizowano drugi stopień projektu „Dzień Literatury”: lektura opowiadań religijnych w stylu bajkowym. Według Rose Mary, Czytanie bajek jest zawsze i przede wszystkim pracą na rzecz promocji człowieka. Sugeruje się, aby czytać, a następnie pozostawić komentarz publiczności, dać dziecom wyrazic swoje myśli. Pozwolił im, by w całkowitej wolności, swoimi słowami, opowiedziały o tym, co przed chwilą usłyszały – tłumaczy.

Entuzjazm

Innym powodem opowiadania uczniom bajek jest to, że jest w nich mowa o wartościach moralnych, o których można uczyć, a które potem mogą stać się przesłankami do dyskusji w grupie. Głównym celem projektu jest zachęcenie dzieci, by stały się dobrymi czytelnikami, by przyjęły aktywną i pozytywną wiażę siebie, a także innych i świata, który je otacza. W ten sposób staną się czynnymi budowniczymi lepszego świata.

„Dzień Literatury” odbywa się również poporodniem, tak więc po zakończeniu lekcji. Członkami SYM i Grupy „Czytelniczy” są wolontariusze, którzy są bardzo szczęśliwi, że mogą brać udział w działaniach, w które włącza się także miejscowy Departament Edukacji Publicznej.

W tym roku miałem możliwość nauczyć się wielu nowych rzeczy. Poza tym, że poprawiłem swój poziom czytania i rozumienia, poznałem nowe rodzaje literackie, nowe osoby i różne miejsca. Wszyscy powinni wiażę udział w tym projekcie, ponieważ ważną rzeczą jest być wolontariuszem” – twierdzi André Gustavo Dalmolin, uczeń szkoły średniej.

Również dla Igora Gustavo da Silvy (pierwszy rok liceum w St. Paul’s) to doświadczenie wykracza daleko poza proste czytanie książek i opowiadanie bajek. „Proponowanie dzieciom literatury w sposób dynamiczny daje odczucie, które trudno opisać, uświadamiając, że to, co jest zaniebawane przez wiele osób, zostaje potem przypomniane i na nowo przeżyte. Ile uśmiechów na twarzach tych dzieci i ile szczęścia! To jest właśnie duch każdego wolontariusza”.

Projekt „Dzień Literatury” objął cały rok szkolny 2012-2013.

Umiotowanie wychowania

Wydział Nauk o Wychowaniu

Carlo Nanni

Logo Wydziału mówi o tym wyznacznik: w profil konturu twarzy Ks. Bosko wpisane są kontury twarzy dziewczyny i chłopca. To już slogan: UPS, tj.

Papieński Uniwersytet Salezjański, jest "Uniwersytelem Ks. Bosko dla młodzieży". Wydział Nauk o Wychowaniu (ESE) stanowi jakby jego pulsujące serce, także pod względem liczby studentów: Na około 2000 studentów prawie tysiąc uczęszcza na ten Wydział, studiując na różnych kierunkach: pedagogika i komunikacja społeczna, pedagogika społeczna i psychologia (ponad 500 studentów). Studia psychologiczne można kontynuować w Szkole Wyższej ze specjalizacją psychologa klinicznego (=SSSPC), kończąc ją jako psycholog kliniczny czy psychoterapeuta. Pedagogika powołaniowi wraz z Instytutem Duchowości Wydziału Teologicznego dają możliwość uzyskania licencjatu (magisterium), kształcą formatorów świeckich, osoby konsekrowane i kapłanów. W najbliższym czasie absolwent z pedagogiki zakonnej otworzy drogę do uzyskania licencjatu (magisterium) z duszpasterstwem młodzieżowym i katechetyki na kierunku wspólnie prowadzonym przez Instytut Katechetyki FSF i Instytut Duszpasterstwa Młodzieżowego Wydziału Teologicznego.

Papież Benedykt powiedział: UPS, «jako jedyny spośród Uniwersytetów Papieskich posiada Wydział Nauk o Wychowaniu oraz Instytut Duszpasterstwa Młodzieży i Katechetyki». A Przelozony Generalny ukazuje jego głęboki sens: «Zasadniczy charakter salezjańskiej tożsamości nadaje UPS-owi Wydział Nauk o Wychowaniu. Pole pedagogiczne i duszpasterskie musi być odczuwane nie jako sektor grupy, który istnieje obok innego, lecz szczyt wszystkiego, jako element przekrojowy, który wszystko zespala».

Zresztą już papież Jan Paweł II stwierdził, że «kształtowanie integralnego człowieka wpisuje się w specyficzną misję Papiejskiego Uniwersytetu Salezjańskiego», «w nim Wydział Nauk o Wychowaniu charakteryzuje całe Ateneum». Ten «można nazwać wyrazem charyzmatu właściwego synom i córkom Ks. Bosko».

Wydział zrodził się w wyniku rozwoju tego, co na Wydziale Filozoficznym, już od początków ówczesnego Ateneum Salezjańskiego (1940), było znane jako instytut pedagogiki i katechetyki. Ten





stał się później Wz-
szym Instytutem Pe-
dagogiki (1956), a od
1973 r. – właśnie Wydziałem
Nauk o Wychowaniu; w liczbie
mnogiej, ponieważ metoda badań i
nauczania jest zdecydowanie interdys-
cyplinarna. Prowadzi się badania,
naucza się, kształci w duchu stałego
połączenia dyscyplin, systematycznej
współpracy i integracji, rodzącej myśli
i działania otwarte na dialog i współ-
działanie. Wystarczy czytać książki i i
artykuły wykładowców w pozycjach
Wydawnictwa LAS i w pismach Wy-
działu.

istotnie, od 1954 r. FSE zaczęło wyda-
wać pismo "Orientamenti Pedagogici",
które do dzisiaj cieszy się międzynaro-
dową sławą i należy do najważniej-
szych, gdy chodzi o pedagogikę i
badania edukacyjne. Ktoś powiedział,
że gdyby osobno wydać artykuły po-
święcone badaniom empiryczno-edu-
kacyjnym i (lingwistycę edukacyjnej,
trzeba byłoby wydać dwa czasopisma
specjalistyczne. Od kilku lat Instytut Ka-
techetyki udostępnił online pismo
"Pedagogia Religiosa".

Ale tym, co to wszystko
zespala, jest "pasja" do
nauki, mądrości, technolo-
gii i metodologii "w służbie
edukacji" (to temat ostatniego
sympozjum z 15 marca, z którego
materiały są w druku). Ostatecznym
celem uniwersyteckiego nauczania
jest kształtowanie osób wolnych i
odpowiedzialnych, kompetentnych
i operatywnych fachowców, czynnych
i solidarnych obywateli, chrześcijan,
przekonanych i zaangażowanych w
Kościół i społeczeństwo obywatelskie,
do którego należą.

Jedna z byłych wychowanek, w e-
mailu wysłałam do obecnego rektora
UPS, ks. prof. Carlo Nanniego, pisać:
«ukazaliście nam sens bycia człowie-
kiem».

Wielu koordynatorów ds. duszpaster-
stwa młodzieżowego i katechetycz-
nego na poziomie diecezjalnym i
krajowym we Włoszech i na świecie
studiowało na FSE UPS. Bez jakiegóż spe-
cjajnej propagandy – organizujemy
tylko jeden Dzień Otwarty w ciągu
roku – liczba nowych studentów

ciągle rośnie. Najlepszą reklamą są byli
wychowankowie i były wychowanki.
Tym, co podtrzymuje ich w biegu, bez
zbyteknych opóźnień i wycofań, jak to
wielu z nich twierdzi, jest to, że nie
czują się anonimowymi pionkami,
rzędującymi do wzburzonego morza,
będącymi dla wykładowców tylko
numerem. Salezjański duch rodziny,
dbanie o dobrą jakość wychowaw-
czych relacji, kulturowa integralność
proponycji, inspirowana chrześcijań-
stwem, stałym połączeniem pomiędzy
wiedzą i kompetencją, teorią i prak-
tyką: to są bardzo cenne i mocne
punkty, które przewyżwiają słabe
punkty (trudność materialne, niewy-
sarczalność personelu uczącego i
administracyjnego, struktury do po-
prawy, większa troska o ustawiczne
doskonalenie wykładowców). Kultura
oceny, uaktualniana przez odpowied-
nie działania i narzędzia w każdym se-
mestrze, to oczywiście interesujący
sposób podnoszenia poziomu kształ-
cenia; ale ostatecznie tym, co się liczy
najbardziej, jest skuteczne wprowadze-
nie w życie, na poziomie i w
strukturach uniwersyteckich, systemu
prewencyjnego ks. Bosko!



Od punktów do bajtów

Od spawania do technologii cyfrowej

"Jestem szczęśliwy, że jestem cieślą. Teraz rozpoczynam kurs spawania – mówi Miki Sada w wywiadzie, którego udzielił przez rozpoczęciem kursu. Miki jest aktywnym uczniem, otrzymał dyplom dwa lata temu, jest bardzo oddany swojej pracy i pełen życia. Interesuje się tańcem i tratem. I wraz z kolegami wystąpił w wielu przedstawieniach w szkole. A po wspaniałym występie w "Władysław cudowne dziecko", Międzynarodowa Szkoła w Woodford (Honiata) jemu i jego towarzyszom zaproponowała szkolenie celom podniesienia własnych predyspozycji teatralnych. Miki znalazł się w śródniem niebie, tak był szczęśliwy, i zarówno on, jak i jego koledzy, dali się wszystkim na tych zajęciach. „Myszę, że sztuka spawana może stanowić tniją dla mnie wielką pomoc” – powiedział Mike Sada, zapisując się na ten kurs.

Ambrose Pereira

Wyspy Salomona zamieszkuje wielu młodych, a 59% z nich jest bez pracy. Jednakże 53% spośród nich może znaleźć pracę, jeśli otrzyma odpowiednią pomoc. Podobnie jak Miki, ci młodzi pragną nauczyć się zawodu i chcą znaleźć pracę. Instytut techniczny Don Bosco jest więc tutaj idealnym miejscem.

Kurs spawania trwał 10 tygodni, a uczęszczało nań 14 młodych. Pracowali ciężko każdego dnia i bardzo wiele się nauczyli. Mogli się także opowiadać trochę angielskiego, rachunkowości i matematyki; mieli także możliwość uczestnictwa w zajęciach pozaszkolnych. Gdy kurs ruszył, młodo oglądali, jak szałak w jedno różne

kawalki metalu. Na zakończenie kursu każdy z nich wykonał piecyk kuchenny. Potem niektórzy z nich sprzedali te piecyki bezpośrednio rodzinom, inni zajęli się wypiekiem chleba i też go sprzedawali. Kolejny projekt polegał na budowie łózek dla internistów ze szkoły. Kiedy kurs dobiegł końca, uczniowie przygotowali się do końcowych egzaminów. Luke Houpere, jeden z nauczycieli, także był wychowanek, stale przypominał uczniom, że ciężka praca, poświęcenie i zaangażowanie to najważniejsze przymioty pracownika.

Kursy krótkoterminowe są najbardziej pożądane, tak więc już zostało przeprowadzonych wiele kursów infor-

matycznych. Ostatnim był kurs video, trwający dwa tygodnie, którego uczestnikami byli „producenci filmowi” w wieku od 16 do 60 lat. Wywodzili się z różnych środowisk: nauczyciele, studenci, pracownicy „public relations”, adwokaci, zakonnicy i właściciele przedsiębiorstw.

Każdy dzień zaczyna się modlitwą i ćwiczeniem w grupie. Istotnie, ważna jest integracja uczniów. Jest część teoretyczna, ale tylko dlatego, że służy części praktycznej. Na początku uczniów proszą się o wykonanie cyklu ujęć, w szerokim zakresie, w średnim planie czy pierwszych planów, a także zapoznaje ich z „zasadą trzech części”. Następnie uczniowie przechodzą do pracy z iMac, wykonując różne ćwiczenia praktyczne. Potem jeszcze krótkie, ale szczegółowe zapoznanie się z oprogramowaniem, i młodzi dysponują niezbędnymi narzędziami do swojej pracy. Kolejny tydzień kursu to pierwsze próby robienia ujęć, użycia kamery, oprogramowania iMovie i wykonania scenopisu. A potem czas na produkt finalny. Każdy z nich musi ubrać swoje myśli w konkretną historię, planując ujęcia i wykonując sceny. Jest to wielka praca zespołowa, prowadzona zarówno w śantych gru-





http://www.c3h0krc/hu/fv/salomon_islands.com/v

pach, jak i pomiędzy grupami, gdzie jedno grupie muszą się dzielić ze sobą sprzętem, a inne – osobami do odtworzenia ról aktorskich. Opracowanie tego wszystkiego z pomocą komputera wymaga całego dnia pracy, aby w końcu mogło być pokazane na ekranie. Nikt z nich nie uciekł przed tym wyzwaniem... Wszyscy stawili się na „Piątkowy pokaz”.

Doceniono pracę „Uratuj życie” autorstwa Georgianny, Reginy i Lindy; historia nauczycielki, która stała się zachęcić ludzi do oddania krwi, by ratować życie ludzkie. Nikt nie chciał tego uczynić do czasu pojawienia się pewnej osoby. „Wprowadź zmianę, zrób to w inny sposób” oto końcówka

przesłanie tego pięknego filmiku.

„Także w przypadku jednej tylko minuty filmu pracy jest wiele” – mówi Dorothy Wickham, dyrektor Jedynej lokalnej telewizji na Wyspach Salomona. „Dyscyplina, ciężka praca i zaangażowanie: to są wymogi, by zrealizować dobry materiał filmowy” – stwierdza. Praca zespołowa, współpraca i duch inicjatywy w świecie cyfrowym zostały wskazane jako fundamentalne przez Ashleya Wickhama, dyrektora generalnego SIBC.

Na koniec, Regina Lepping i Nathaniel daWheya, także w imieniu innych uczestników kursu, podziękowali jego organizatorom. Wskazali na koniec-

ność takich szkoleń i przybliżyli wszystkie jego pozytywne strony na krótkim filmiku.

Osrodek techniczny Ks. Bosko w Henderson oferuje także trzyletnie kursy na kierunkach: mechanika, stolarstwo i elektronika. Z uwagi na coraz większy udział osób dorosłych, wprowadziliśmy także kursy krótkoterminowe, takie jak informatyczny i ciesielski oraz kursy średnioterminowe. Frekwencja jest wysoka i ciągle są chętni na inne kursy. Potrzebujemy także wolontariuszy. Oprócz tego, że jest to doświadczenie szkolne, jest to także doświadczenie życiowe, doświadczenie, które może być bardzo znaczące dla całego życia. 🍀



WYCHOWANIE sprawą serca

SAVIONALIA – Święto Młodości

Katarzyna Dumańska

Początek maja. Z każdym dniem powinno się robić coraz cieplej, ale w tym roku pogoda płaci nam figle. Idę spacerem po Bulwarach Wisłańskich w stronę Mostu Zwierzynieckiego. Jest jeszcze wczesnie, słońce z trudem przebijają się przez chmury. Ale przynajmniej nie pada, nie tak jak kiedyś...

Pierwsze Savionalia odbywały się na krakowskich Bloninach 1991 w wielkim deszczu. Wszystko zaczęło się wieczornym koncertem na Dębnikach, a drugiego dnia orkiestra po Mszy św. poprowadziła wszystkich uczestników z kościoła na Dębnikach na Błonia. Wstałiśmy wtedy o 4.00 rano - całe niebo było zasnuwane chmurami. Gdy młodzież z orkiestrą na czele wchodziła na Błonia, kują deszcz i padał tak aż do wieczora! Mimo to wydarzenie było udane. Stąd pozostała w nas ogromna chęć, by za rok zrobić to jeszcze raz i jeszcze lepiej. I tak to trwa, z tym że od 1992 roku każde kolejne Savionalia odbywają się już na naszym terenie przy Tynieckiej - wspomina ks. Dariusz Bartocha, dziś Inspektor Krakowskiej Prowinencji Salezjanów.

Jednak Savionalia, czyli Inspektoriatne Święto Młodości, segają swoją historią jeszcze dalej. Od 1984 roku w Krakowie na Łosówce w okolicach początku maja odbywały się spotkania ministrantów. W 1990 roku salezianie posta-

nawili poszerzyć formułę tych spotkań o właściwie wszystkie aspekty swojej działalności. Kilkunastoosobowa grupa kleryków razem z ówczesnym Delegatem ds. Duszpasterstwa Młodzieży zaczęła pracować nad kierunkiem i programem, nazwą czy logo imprezy. Od samego początku założyliśmy, że Savionalia będą przetrzeźnioną na spotkanie wszystkich osób z naszych duszpasterstw - od ośmiolatków wwyż, żeby mogli się zmieścić kandydaci na ministrantów, małe scholanki - chcieliśmy dać szansę wszystkim. Jeśli ktoś z zewnątrz chciał przyjechać, musiał napisać prośbę z dobrym uzasadnieniem - opowiada ks. Bartocha.

Jak za każdym salezjańskim działaniem, również za Savionaliami stała pewna bardzo konkretna idea, a nawet dwie. Z jednej strony miały stanowić ukoronowanie rocznej pracy, być swojego rodzaju prezentacją osiągnięć. Druga sprawa to samo spotkanie młodzieży, które samo w sobie jest bogac-

tstwem. Dlatego program Savionaliów zawsze zawierał elementy religijne, sportowe i kulturalne. Zarówno te przygotowane przez samą młodzież jak i zaproszonych gości, stąd na każdym Savionaliu, aż do dziś odbywają się koncerty, spektakle teatralne, spotkania z gośćmi.

Salezianie zawsze bardzo dbali o stronę muzyczną całego wydarzenia. Oprócz zespołów z poszczególnych placówek na Savionaliuwej scenie występowały najbardziej znane zespoły muzyki chrześcijańskiej w Polsce, np. Magda Aniol, New Day, Tomek Kamiński, Maleo Reggae Rockers, Chili My, Saruel czy New Life Music z Młotkiem Szczęśliwakiem. Nie brakowało też gości specjalnych - znani aktorzy, sportowcy, a wśród nich Robert Kubica, chyba najbardziej znany polski kierowca rajdowy wraz ze swoim bluszczącym, niebieskim bolidem. Trudno pamiętać wszystkich, którzy przewinęli się w ciągu 22 lat trwania wydarzenia przez scenę na Łosówce.



Wybraliśmy to hasło, ponieważ w drugim roku przygotowaliśmy jubileusz 200 rocznicy urodzin ks. Bosko patrzymy na niego właśnie jako na mistrza wychowania.



W tak długiej historii nie mogło też zabraknąć sytuacji, które teraz organizatorzy wspominają z uśmiechem na twarzy. Jednego roku znajomy zaproponował jako zespół na głównej wieczór dwóch „chłopaków z Milówki grających na trąbkach”. Było to pewnie w okolicy stycznia. Nie potrafił przedstawić żadnego ich nagrania, honorarium nie wyglądało na wysokie, ale nie było też banalnie niskie. Zostali więc pominięci w zaproszeniu, po czy miesiąc przed Savionaliami ukazała się pierwsza płyta Golec uOrkiestra – obecnie jednego z najbardziej znanych zespołów folklorowych w kraju. Mogli zagrać wcześniej u nas, a tak, do tej pory się nie pojawili. Innym razem – to w czasie początkowych Savionaliów – pod budynek seminarium podjechał żółty, reporterski wóz radia RFM szukając Savionaliów. Jak się okazało, nastąpiło przekłamanie w dacie i przyjechali o miesiąc za wcześniej – opowiada ks. Bartocho.

Ciężko też policzyć młodzież, która w trakcie wszystkich edycji bawiła się w cieniu salezjańskiego seminarium. W największych Savionaliach brało udział ponad 1500 osób – pamiętam, że grupa z samych Kielc, którą razem z innymi salezjanami przywoziłem, przyjechała wtedy pięcioma autokarami! A to nie był wyjątek – wspomina z uśmiechem ks. Bartocho.

Bycie razem przynosi radość

Po dwudziestu minutach marszu docieram na Łosiówkę. Już przed bramą witają mnie kolorowe plakaty. W tym roku motyw przewodni brzmi „Wychowanie to sprawa serca”. Wybraliśmy to hasło, ponieważ w drugim roku przygotowaliśmy do jubileuszu 200 rocznicy urodzin ks. Bosko patrzymy na niego właśnie jako na mistrza wychowania. O jakim sercu mówi ks. Bosko? O czym sercu mówi ks. Bosko? O sercu Boga, o sercu młodego człowieka czy o sercu wychowawcy? A może o jednym sercu, które ogarnia wszystkich?



pytają organizatorzy tegorocznego Święta Młodości i szybko dodają, że spotykają się nie tylko po to, aby znaleźć odpowiedź na te pytania, ale przede wszystkim, by wyrazić radość z ich odrzażenia.

I ta radość przeżywana razem przez młodych i starszych, opiekunów i wychowanków pozostaje od lat niezmenną wizytówką Savionaliów. Zmienia się konwencja, organizacja, coraz więcej obowiązków przejmują poszczególne placówki. Ale gdy przechodzę przez bramę Łosiówki, widzę grających na boisku chłopców, słyszę dobiegający z biura śmiech i mijam bardziej niż co dzień uśmiechniętego księdza starszuszka wiem, że to jedno zawsze pozostanie niezmienne.



WYCHOWANIE



SALEZJANIE 2013

W niedzielne popołudnie tłoczyliśmy się przed drzwiami dużego pokoju, który pełnił rolę teatru, wulcząc o dobre miejsce. W oczekiwaniu na przedstawienie w wykonaniu naszych kolegów albo naszych przełożonych, nasze spojrzenie nieuchronnie kierowało się w stronę „proscenium”. Tam widział napis: „Służcie Panu w radości”. Potem odkryłem, że to właśnie powiedział Dominik Savio do Gavio Camilla: „Ujną to w kilka słowach: musisz wiedzieć, że tu nas święty i pogoja na tym, aby być wesółm...” „Radość, zanim stanie się sztuką metodologiczną, środkiem do zaakceptowania tego, co jest poważne w wychowaniu, byłże w pierw dla Ks. Bosko formą życia, którą on wyprowadzi z instynktownej oceny psychologicznej młodego człowieka i ducha rodzinnego. Przekonanie zaczęło się od głębokiego doświadczenia wiary: pewność, że jesteśmy bracia i Zmartwychwstałego, napełnia radością życie każdego chrześcijanina. Długą radość jest niezastąpionym czynnikiem wychowania i życia chrześcijańskiego. Na jeden z siedmiu sekretów dobrego funkcjonowania Oratorium, który był przywołany przez Ks. Bosko, składają się: „radość, śpiew, muzyka i duża swoboda w zabawie”.



W ten sposób zostaliśmy zapoznani ze środkami, które najbardziej przyczyniają się do wytworzenia takiego ducha rodzinnego, który wywołuje radość: teatr i muzyka. W Oratorium Ks. Bosko nie mogło być święta, które nie byłoby ozdobione przez muzykę i „teatrzyk”. Tak jak w słynnych przechadzkach jesiennych, muzyka i teatr wiodły prym.

„Ne impediatur musicam” (nie przeszkadzaj muzyce) казал napisać Ks. Bosko na drzwiach sali muzyki wokalne, i pamiętamy jeszcze inne jego powiedzenie: „Oratorium bez muzyki jest jak ośka bez duszy”. I tak oto za sprawą kilku zespołów instrumentalnych w każdym zakątku Oratorium rozbrzmiewała muzyka. Pierwsi salezjanie (Cagliero, Costamagna, De Vecchi, Dogliani...) ćwiczyli unwoy, które nie musały się wysztydzić innych kompozycji współczesnych.

Ten sam ciężar gatunkowy posiadał w Oratorium „teatrzyk”, który pełnoprawnie wszedł w system wychowawczy Ks. Bosko, praktycznie i vitalnie, jako element integrujący środowiska radości, odgrywając przy tym rolę edukacyjną i dydaktyczną. W pierwszych latach Oratorium Ks. Bosko śledził uważnie każde widowisko, sam pisał scenariusze dla teatru, sformułował nawet dwie wersje Regulaminu dla teatru, co jeszcze dzisiaj wzbudza podziw ze względu na wartość wychowawczą, jaką Święty przypisywał temu znaczącemu środkowi. Jest

to sakra świętości - wywołująca kulturę intelektualną - przyczynia się do rozwoju umysłu - pomaga zrozumić człowieka i społeczeństwo - wytwarza radość - zbliża młodych do wychowawcy - przyciąga wielu młodych ludzi” (Cronichetta ks. Gaetano Barberisa).

Salezjarze byli o tym do tego stopnia przekonani, że w ciągu dziesięcioleci, bardziej lub mniej wiernie inspirować się Ks. Bosko, rozwijał go i rozszerzał, stając się mistrzami teatru edukacyjnego, który istniał przeszło sto lat. Zaangażowanie naszych wydawnictw (SEI, LDC, LAS) ma w sobie coś niezwykłego ze względu na intensywność i jakość publikacji. Czasopisma, poczynając od *Letture Drammatiche*, wydawane przez samego Ks. Bosko, do *Teatro dei Giovani e delle Giovani* i *Espresso dei Giovani*, były „oczkami w głowie” salezjańskiego teatru wychowawczego i towarzyszyły całym pokoleniom młodzieży.

A dziś? Pozwólcie, że powiem o pewnej inicjatywie, która pragnie przywrócić i uaktualnić to ogromne bogactwo.

AREOPAGOTES: Nowoczesne narzędzie salezjańskie

Naszym zamiarem jest wyrażenie charzmatycznego daru w formie teatryku Ks. Bosko, przy pomocy nowoczesnego narzędzia, jakim jest strona internetowa. Nazywa się AREOPAGOTES (Salezjański Teatr Edu-



kacyjny) i można ją znaleźć pod adresem: www.teatrinodonteosco.it.

Strona internetowa zamierza:

- Ponownie wydać ważniejsze dzieła, które nie były dotąd wznowione, zapisać je cyfrowo i udostępnić darmowo działaczom teatralnym.
- Zebrać szczegółową bibliografię licznych dzieł teatru edukacyjnego i młodzieżowego, udostępnić ją, wskazując gdzie można je znaleźć.
- W studach o Teatrze Edukacyjnym i Młodzieżowym włączyć wskazówki Ks. Bosko i połączyć z późniejszym ich pogłębieniem.
- Udostępnić licznyemu Towarzystwom teatralnym i młodzieżowym, działającym dzisiaj, scenariusze teatralne, dzieła muzyczne, pomoce. Również w internecie proponuje się kursy, odbycie stażu, warsztaty i pomoc ekspertów.
- Uwzględnić w sieci liczne grupy teatralne działające w Oratoriach i szkołach salezjańskich oraz inne w taki sposób, aby zawiązać grono znających się osób i wzajemnie ze sobą współpracujących. Tak oto zrodzi się przestrzeń twórcza, gdzie będzie można umieścić dorobek teatralny i muzyczny tych, którzy piszą i komponują na potrzeby Młodzieżowego Teatru Edukacyjnego. «Dać głos» młodym, pobudzać ich protagonizm, to zawsze było marzeniem Ks. Bosko.

NOWE potrzeby, odpowiedzi

szkoły i ośrodki kształcenia zawodowego

Miguel Angel Garcia Morcuende

Wychowawca salezjański z wieloletnim doświadczeniem, Francesc Riu, powiedział: "Gdyby tutaj znalazł się dzisiejszy ks. Bosko i udali się do jakiejś szkoły salezjańskiej na świecie, i wziął na siebie jej kierownictwo, to odróżniłby się bardzo szybko od wszystkich innych, ponieważ byłaby w stanie odpowiedzieć w lepszy sposób niż pozostałe na potrzeby współczesnej młodzieży". Tak więc poniżej małe spojrzenie na szkoły salezjańskie i zawodowe na świecie.

Afryka-Madagaskar

Kształcenie formalne, szkola i przygotowanie zawodowe są bardzo ważne w regionie Afryka-Madagaskar. Pomimo różnic i trudności, jakie występują w Afryce, salezjanie byli w stanie znaleźć odpowiednie podejście do młodzieży i osiągnąć swoje cele na polu edukacji i duszpasterstwa młodzieżowego.

Obecnie w tym regionie znajduje się sto szkół salezjańskich, nie licząc ogromnej sieci bardzo małych szkół wiejskich, znajdujących się trochę na odludziu i szkół misyjnych. Największa liczba naszych szkół znajduje się w centach miejskich i często to one mają największą liczbę uczniów.

W niektórych przypadkach salezjanie, przybywając, zastali pewną tradycję związaną ze szkołą katolicką, jak to ma miejsce w Senegal; w innych zaangażowanie Kościoła w szkolnictwo było znacznie ograniczone (jak np. w Angoli). Jakkolwiek, w obu tych sytuacjach salezjanie wykazali pełne zaangażowanie, proponując oryginalny styl, jaki łączyl się z systemem prewencyjnym.

Szkoły zawodowe i handlowe (90 ośrodków) odgrywają ważną rolę w pracy salezjańskiej w Afryce. W celu koordynacji i rozwoju tych ośrodków region Afryka-Madagaskar rozpoczął tworzenie odpowiedniej grupy panafrkańskiej. Istnieje nadzieja, że w przyszłości powstanie "Bosco Tech Africa".

Ameryka Południowa i Środkowa

Edukacja salezjańska w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach jest zróżnicowana i łączy się z wielkimi liczbami: 21 krajów i 24 inspektorie. Szkoły salezjańskie na kontynencie Amerykańskim wychodzą do młodzieży z szeroką ofertą, starając się, by była to propozycja edukacyjna i duszpasterska pod każdym względem, kierując się pragnieniem niesienia lepszego życia wszystkim przyszłym pokoleniom.

Inspektorie Rodziny Salezjańskiej w całej Ameryce Łacińskiej wkroczyły w proces ujednoczenia nauczania, zgodnie z liniami przewodnimi ESA (Amerykańska Szkoła Salezjańska). Obejmuje on cztery płaszczyzny: zarządzanie, kierownictwo i towarzyszenie; komunikowanie, nauczanie i kultura szanu.

Sytuacji społeczno-politycznej i edukacyjnej w wielu krajach Ameryki Łacińskiej domaga się odpowiedź zespołowej w celu znalezienia alternatywnej oferty edukacyjnej zarówno dla młodzieży ubogiej, jak i dobrze sytuowanej. Z tego też względu proces ESA jest wprowadzany na poziomie kontynentalnym, regionalnym, krajowym i prowincyjnym, dążąc do edukacji całościowej i odpowiedniej jakościowo, co jest istotne dla polityki salezjańskiej. Liczne inspektorie zorganizowały kursy szkoleniowe dla swoich ekip, w których święcy i salezjanie pracują wspólnie, ubogając siebie nawzajem, zgodnie z duchem księdza Bosko. Niektóre z krajów stworzyły sieć współpracy z różnymi gałęziami Rodziny Salezjańskiej, odpowiadając w ten sposób na wyzwania, które występują na polu społecznym, kulturowym i ewangelizacyjnym. Np. sieć salezjańska w Brazylii tworzy 120 szkół, które prowadzi nie tylko salezjanie, ale także siostry, jak również inne instytucje.



Azja Południowa

Salęzjańskie szkoły w Indiach angażują się w edukację techniczną i handlową. Rezultat pracy i marzeń wielu salęzjanów znajduje ujście we współpracy z instytucjami prowadzonymi przez inne rodziny zakonne, diecezje, jak i instytucje rządowe czy prywatne. W 2006 r. została utworzona grupa ds. rozwoju edukacji zawodowej. Istotnie, rozwój umiejętności i edukacji jest priorytetowy dla rządu Indii.

DBTech, bo tak nazywa się ta grupa, tworzą 123 szkoły techniczne i handlowe. Jest to największa organizacja tego typu na świecie, ukierunkowana przede wszystkim na ubogą młodzież. Salęzianie podejmują także wiele działań na poziomie krajowym i inspektorialnym. Istotnie, ich szkoły znajdują się w 24 stanach. Salęzjańska sieć obejmuje 10 inspektorii, 8 diecezji, 13 instytucji zakonnych i 6 NGO. Łączy je pragnienie rozwoju edukacji technicznej i handlowej.

Od wielu lat DBTech stara się jak najlepiej wykorzystać tę sieć, by pomóc młodzieży. DBTech nawiązała odpowiednie kontakty i wdrożyła różne programy, zwracając szczególną uwagę na najniższe klasy w drabnie społecznej, które tworzą najbardziej potrzebujący i zagrożeni.

Azja Wschodnia-Oceania

Azja Wschodnia-Oceania posiada 90 szkół i 46 ośrodków zawodowych na dość rozległym obszarze, który rozciąga się od Mongolii do Tasmanii. W niemal wszystkich częściach tego regionu zawodowe szkoły salęzjańskie mają ogromne znaczenie. Pomijając ostatnie 20 lat, salęzianie otworzyli wiele ośrodków technicznych, do których uczęszcza sporo uczniów: mowa tu np. o ośrodkach w Ulan Bator (Mongolia), Phuoc Loc (Wietnam, na prośbę rządu), Chinach, Filipinach, Japonii, Timorze Wschodnim. Również Oceania posiada ośrodki na wysokim poziomie, np. Australia, Papua-Nowa Gwinea, Wyspy Salomona, Samoa.

Europa, Bliski Wschód

Sytuacja szkół katolickich w Europie jest bardzo zróżnicowana każdy kraj ma swój zarząd. Element wychowawczy jest specyficzną cechą CFP (Ośrodki Kształcenia Zawodowego) i szkół w 23 krajach i 15 inspektoriat. Podobnie dzieje się na Bliskim Wschodzie (Egipt, Izrael, Turcja) i w innych krajach, takich jak Republika Zielonego Przylądka, Maroko, Tunezja. Dzisiaj można mówić o zaangażowaniu edukacyjnym i duszpasterskim salęzjanów w 412 ośrodkach w Europie I w 8 w krajach nieeuropejskich (Bliski Wschód). A dokładnie mamy 254 szkoły, 158 CFP i 7 szkół rolniczych.

Dykasteria ds. Duszpasterstwa Młodzieży jest przekonana o potrzebie kontynuowania tego procesu, stanowiącego odpowiedź na nowe wyzwania związane z kształceniem formalnym w Europie, którego celem jest stworzenie nowej formy współpracy w ramach Komisji Szkół Europy SDB-FMA. Poza tym została utworzona grupa robocza, która ma za zadanie dostarczenie specjalistycznego personelu w zakresie edukacji zawodowej. Do tego dochodzi otwarte strony internetowej poświęconej szkołom i CFP w Europie: www.salésians-europe.org.

W ostatnich latach salęzjańskie ekipy ds. edukacji pracowały i zastanawiały się nad wspólną ideą szkoły salęzjańskiej i CFP muszą zapewnić odpowiedni styl wychowawczy i duszpasterski wychowaniu chrześcijańskiemu i obywatelskiemu, który odróżniałby je od innych szkół tego samego typu.

OBYWATELE

"Dobrzy chrześcijanie i uczciwi obywatele"
(Ks. Bosko)

- ▶ Attilio Giordani: człowiek wiary i wychowawca (Włochy)
- ▶ Chacas i Raj (Peru)
- ▶ Rodzina w służbie młodzieży
- ▶ Jezus w centrum: z pewną pomocą Księdza Bosko (Hiszpania)
- ▶ San Luigi, drugie oratorium Księdza Bosko: dom dla młodzieży (Włochy)
- ▶ Byli wychowankowie: ukojenie Ks. Bosko
- ▶ Na krańcu Południa: docu-fiction (Argentyna)
- ▶ Marzenie, które stało się rzeczywistością (Kolumbia)
- ▶ Innymi jesteśmy my: zainteresowanie misjami salezjańskimi w Europie





Attilio Giordani

Człowiek wiary i wychowawca

Perluigi, Camerini



Z okazji stulecia urodzin Śługi Bożego Attilio Giordaniego (Mebolan, Włochy 1913 – Campo Grande, Brazylia 1972), ogłoszony Czciogdnym dnia 9 października 2013.

przypiętym świadectwo o nim jako osobie wierzącej i wychowującej do wiary: mężu, ojcu rodziny, katechecie i anniatorze oratorium, salesjaninie współpracowniku.



Jego życie chrześcijańskie, które cechowało wielkie zaangażowanie apostołskie, było zdecydowanie i osobowo ukierunkowane na odkrywanie "radości służenia Bogu", na "nie bycie dobrymi w sposób powierzchowny", "pójście pod prąd", w przekonaniu, że "trzeba żyć tym, czym się chce żyć".

To dorosłe wejście kształtuje się na różnych etapach jego życia: młodość, młodego wojskowego, żołnierza na froncie grecko-albańskim, jak to wynika z jego "Dziennika wojennego". Także wybór narzeczonej, Noemi Davanzo, jest umotywowany racjami wiary, jak to pisze w liście: "Pan, który mnie do ciebie zbliżył, postawił mi przed oczyma twoją miłość i ducha oddania dla umówionych przez Zbawiciela; to był główny bodziec, który mnie tchnął do poproszenia cię, byś została moją towarzyszką."

Wiara Attilio była tak wielka, że do prawdziwy był "znakiem" obecności Boga: w rodzinie, w oratorium, we wspólnotę parafialnej i dla tych, którzy go spotkali. Wiara bardziej niż w słowach, przejawiała się w jego czynach i jego sposobie postępowania. Świadczył o tym pogoda i radość, które mu towarzyszyły w pełnionej przez niego działalności, co czyni w przekonaniu, że jest jedynie narzędziem w rękach Boga, starając się zawsze dotrzeć do wszystkich ludzi młodych, którzy mu zostali powierzeni, z przesłaniem chrześcijańskim. To sprawa, że jest bardzo wymagający na punkcie wiary. Zachowały się jego ostatnie słowa: "Wiara naszej wiary wyraża się w naszym istnieniu".



Tym zaangażowaniem w pracę, będącym celem i szczytem życia jako wychowawcy, Attilio Giordani kieruje się najpierw w stosunku do swojej rodziny, a następnie – młodzieży, zarówno jako katecheta, jaki delegat aspirantów i kierownik Akcji Katolickiej. ...

W rodzinie odgrywa pierwszoplanową rolę w przywróceniu ojca do wiary i stałej duchowości. Czyny to nie tylko poprzez przykładne i koherentne życie, ale także przez przekonywujące uzasadnienia, do których umie się uciec za każdym razem, kiedy trzeba bronić religii. Jego dzieci, Piergiorgio, Maria Grazia i Paola, przywołują stałe odwołanie się ojca do wartości chrześcijańskich, a zwłaszcza jego ufnosć w Opatrzność Bożą. Waznym momentem w domu Giordaniego były modlitwy wieczorne, które zawsze odmawiali wspólnie, zwykle przy zgaszonych światełkach, ponieważ zawsze się świeciła lampka przy Madonnie.

Znalezienie się w prowadzonej przez niego Akcji Katolickiej uważano za honor i przywilej. Jeden z młodych członków stwierdza: "Udziałem wskazywał, przywołując często niektóre wzory: ks. Bosko, Dominika Savio, Michala Magone, św. Tarsycjusza, św. Pankraczego, Carlo Mattei, Aldo Marcozzi... Zachęcał nas do nasiadowania ich w miłości do Chrystusa, do Kościoła, w

odwadze apostołskiej w nocy. Starał się każdemu przydzielić jakieś obowiązki. Chciał, by wszyscy byli zajęci. Kładł nacisk na zaufanie i zawsze był optymistą. Każdego dnia spotykał się z kamf w oratorium, gdzie zawsze i punktualnie przychodził po pracy, by ten zdał sprawozdanie z realizacji wyznaczonego zadania albo podzielił się jakimś problemem. Zachęcał do nawiedzenia Najśw. Sakramentu, czyniąc to z jakąś szczególną intencją, a potem towarzyszył mu do domu. Kształtując wolę, nie wahał się zażądać ofiary, uzasadniając to i dając przykład. Stwarzał codziennie okazje do dobrych czynów, o czym przypominał supelek na hucsteczce i notka w dzienniczku, który mieliśmy prowadzić na bieżąco. Starał się w każdym dostrzec talenty i znajdował okazje, by mogły być one spożytkowane dla dobra wszystkich; znał dobrą stronę każdego, starając się go zdobyć dla Chrystusa".

Umiał przede wszystkim zainteresować chłopców gramf, konkursami, akademiami: A potem, całkiem zwyczajnie, prowadził ich na modlitwę, katechezę i Mszę św. Znaczące były: dobre słówko, które czasem było pochwałą, a innym razem – zachętą czy oznaką zaufania. Formacji ludzkiej i chrześcijańskiej towarzyszyło wychowanie do konkretnego praktykowania



miłosierdzia. Chcąc, aby młoda poznał i pokochali najuboższych i potrzebujących, zabierał ich do starców i chorych. Chorem wręcał słodycze, owoce i wystawiano dla nich przedstawienia teatralne, po których mecz jasna, Attilio był bardzo oklaskiwany.

Innym polem apostołatu było promocja dobrej pracy, gdzie na pierwszej linii udzielał się sam Attilio, zwłaszcza zimą, kiedy trzeba było stać przy drzwiach kościoła w wielkim zimnie i siarczystym mrozie. Być może wtedy prasa o chrześcijańskim charakterze nie była dostatecznie propagowana przez jakieś słowne zachęty, ale to jego stanie w mroźne niedziele, było dla tych chłopców i wszystkich innych najlepszą zachętą. A przy tym ten mroź nie przysiępił jego humoru, a przeciwnie, jeszcze go zaostrzył.

Attilio obiecał sobie, że przez życie w stowarzyszeniu i grupie, będzie wnosć wkład w integralne wychowanie chłopców, pomagając im wzrastać na dobrych chrześcijan i uczynnych obywateli w rodzinie, w relacji do kolegów, w czasie wolnym, w szkole. Często powtarzał, że nie potrzeba słów, samo nasze życie musi być największym słowem, jakie wypowiedzamy; i że Ewangelia się nie recytuje, nią się żyje; o życiu się nie opowiada, ale się je daruje.

Chacas i niebo

Mario Vargas Llosa



Chacas jest bliżej nieba niż jakikolwiek inne miejsce na całej ziemi. Aby dotrzeć do tego miasta, trzeba przebrnąć przez pokrywy śnieżne konhyllery. Anów, przemierzyć straszne przepaście, wzniesienia, które sięgają ponad 5000 metrów; i z powrotem zejść, poruszając się wzdłuż stromych stoków, nad którymi często przelatują chimury kondorów; słodząc do pasma Condhuaco, w departamencie Ancash. Tam, wśród jarnów, strumyków; lagun, pól uprawnych, pastwisk i malowniczego widoku, z wszystkimi odcieniami zieleni, rozciąga się konna ze swymi 1500 mieszkańcami, która jednocześnie jest stolicą prowincji liczącej 20 000 mieszkańców. Nadzwyczajnie piękno tego miejsca nie tylko jest fizyczne, ale także społeczne i duchowe, a to dzięki osobie ks. Ugo de Censięgo, włoskiego kapłana, który przybył tutaj jako proboszcz w 1976 r.



Wysoki elokwentny, umięśniony i tężski pomimo swoich prawie 90 lat, posiadający niesamowitą energię i wolę zdołał przetrwać góry. W ciągu 37 lat swojej obecności zdołał zmienić ten region, jeden z najbiedniejszych w Peru, w oazę pokoju i pracy, solidarności ludzkiej i kreatywności artystycznej.

Pomysły księdza Ugo były szczególnie i wiele razy, tego jestem pewien, musiały bardzo zdenerwować przełożonych jego zgromadzenia (Salesjanów) i inne władze Kościoła. Aby już nie mówić o specjalistach w zakresie gospodarki i socjologii... Ten ksiądz uważał, że pieniądze i inteligencja są rzeczami, które pochodzą od diabła, i że pokretnie wywodzi i abstrakcyjne teorie teologiczne i filozoficzne nie zbliżają człowieka do Boga, ale przeciwnie, go oddalają; i że bynajmniej rozum nie jest użytecznym czynnikiem do osiągnięcia Najwyższego Bytu. Zamiast wyznać, co to jest Najwyższy Byt, trzeba go pragnąć, i jeśli ktoś go znajdzie, trzeba jedynie poddać się temu zażwinięciu, tej wzniosłości serca, które rodzą potem uczucie miłości. Z całej siły nienawdził zachłanności i luksusu, biurokracji, dochodowości, ubezpieczeń i emerytur, uważając, że jeśli trzeba krytycznie odnieść się do Kościoła Katolickiego, to związane jest to z faktem, że ten odsu-

wał się zbyt bardzo od ubogich i marginalizowanych. Negatywnie postuzęgał własność prywatną. Słowem, które najczęściej gościło na jego ustach, przesiąkniętym łagodnością i poetyckim akcentem, to niewątpliwie „miłosierdzie”.

Uważał, poświęcając temu całe swoje życie, by to wykazać, że ubóstwo trzeba zwalczyć, zaczynając po prostu od bycia ubogim, utożsamiając się z nim i żyjąc u boku ubogich ludzi, i że kluczem do przyciągnięcia młodzieży do religii i Boga, od której współczesny świat wydaje się odchodzić, jest zaproszenie do przeżywania duchowości jako przygody, oddając im swój czas, ręce, swoją wiedzę, swoje życie w walce z cierpieniem ludzkim i wielką niesprawiedliwością, której ofiarą padają miliony istnień ludzkich.

Utopiści i wielcy wizjonerzy społeczni są jedynie próżni i dbają o siebie, ale oświec Ugo, przeciwnie, był osobą najbardziej skromną, jaką spotkałem na ziemi, i kiedy, z wzbawiającą siebie dozą humoru, jaka go zawsze wyróżniała, mówił: „Chciałbym być dzieckiem, ale uważam, że jestem przede wszystkim osobą zbuntowaną i po trochu siłkniętą”, to było dokładne to, co myślał.

Zastanawia, że ten zakonnik, trochę

anarchista i marzyciel, był jednocześnie człowiekiem działania, realizatorem wielkich dzieł, który, nie prosząc nawet o centyma rząd i wprowadzając w praktykę te wszystkie swoje niezwykle pomysły, był w stanie przeprowadzić w Chacas i okolicznych miejscowościach prawdziwą rewolucję gospodarczą i społeczną. Zbudował dwie elektrownie, kanały, depozyty, które dostarczają wodę i światło dla regionu i niektórych pobliskich okręgów, liczne szkoły, klinikę z 260 pokojami, wyposażoną w najnowsze narzędzia kliniczne i chirurgiczne, szkołę pielęgnarską, warsztaty rzeźbiarskie, stolarskie i projektowania mebli, zagrody, w których wprowadzono najnowocześniejsze metody upław i przestrzega się zasad ekologicznych, szkołę przewodników górskich, grawerską, restrykturyzacji dzieł kolonialnych, fabrykę szkła i warsztaty wyrobu okien, przedziałnie, sklepy z różnego typu produktami mlecznymi, schroniska górskie, ośrodki dla dzieci niepełnosprawnych, domy opieki, spółdzielnie rolnicze i rzemieślnicze, kościoły, kanały ściekowe, a w tym roku, w miesiąc sierpnia, zostanie otwarty, właśnie w Chacas, ośrodek kształcenia dla osób dorosłych.

Ta lista dokonań jest tylko zwykłym i zinnym wyliczeniem. Trzeba osobście



zobaczyć i dotknąć ręką wszystkie te dzieła, podobnie jak wiecie innych, które są w trakcie realizacji, a które nie można nie podziwiać, a jednocześnie się nie wrzucić. Jak to wszystko było możliwe? Dzięki temu miłosierdziu, o którym ksiądz Ugo tak wiele mówił, przywołaj od prawie 40 lat w te strony, w te wysokie góry, dziesiątki wolontariuszy włoskich: lekarzy, inżynierów, techników, nauczycieli, rzemieślników, robotników, artystów, studentów... do darmowej pracy. Ci żyją z ubogimi, trudząc się u ich boku, przyczynając się do usuwania nędzy. Ale przede wszystkim przywracają im godność i wartość ludzi, których z powodu wykorzystania, opuszczenia i krzywdzących warunków życia byli pozbawieni. Wolontariusze i ich rodziny pokrywają koszty podróży, otrzymują wprawdzie jedzenie i schronienie, ale nie pobierają żadnej zapłaty; nie wchodzi też w grę żadne ubezpieczenie czy emerytura, tak więc wzięcie udziału w tym projekcie oznacza pozostawienie swojej przyszłości i swoich bliskich w całkowitej niepewności.

Z wolontariuszami

Pomimo tych trudności ci, tj. wolontariusze, szczerpią dzieci, kopią kanały inżynierskie, budują domy dla najuboższych w San Luis, projektują meble, witraże, figury, mozaiki, które zwozi się potem do San Diego i Kalabrii, zarabiając w ten sposób na pokarm i lekarstwa dla domu Santa Teresita w Pomalucy; budują nową centralę elektryczną, przygotowują dziennie 700 posiłków, które są rozprowadzane darmowo, prowadzą szkolenia dla

techników, rzemieślników, nauczycieli, rolników, zapewniając lepszą przyszłość młodzieży z regionu. Jeden z tych młodych wolontariuszy o nazwisku Giulio Rocca pracował w Jangos, gdzie został zamordowany przez przywódcę "Sentiero Luminoso", ponieważ to, co czynił, było nie na rękę maoistycznej rewolucji.

Obecnie jest ok. 50 wolontariuszy w Chacas, a około 350 w całym regionie. Żyją skromnie, w pojedynczych wspólnotach lub w rodzinach z dziećmi, mieszając się z ubogimi i, powtórzmy, nie pobierając żadnego wynagrodzenia. Wielu z tych wolontariuszy pozostaje potem ze swoimi dziećmi, stąd też laureat Nagrody Nobla dodaje: „Zabawne jest widzieć tę chmurę dzieci z jasnymi oczyma i jasnymi włosami na Mszy św. niedzielnej, pomieszanych z miejscowymi dziećmi, i wszystkich śpiewających w języku keczua, włoskim, hiszpańskim, a nawet łacińskim”.

Wolontariusze przybywają tutaj, aby pracować przez 6 miesięcy, rok, dwa, trzy, dziesięć lat... Wielu z nich decyduje się tu zostać lub powraca wiele razy. Przywożą swoje dzieci i tu je wychowują, w tym nowoczesnym kompleksie szpitalnym, gdzie każdy płaci tyle, ile może; jeśli nie ma pieniędzy, jest leczony darmowo. Sam pytałem wielu z tych wolontariuszy, czy nie boją się myśleć o przyszłości swojej, swoich dzieci, przyszłości, o której nie przejawiają żadnej troski i na którą nie odłożyli ani centyma. Ołaczego tylko w Chacas ubogim zapewnia się talerz jedzenia, łóżko do spania i lekarza, który może

ich odwiedzić w razie choroby.

W pozostałej części świata, gdzie królują wartości, które ks. Ugo nazywa „diabólicznymi”, ubodzy umierają z głodu, a ludzie spoglądają w drugą stronę, aby ich nie dostrzec. Tutaj, przeciwnie, ubodzy mają wolontariuszy, którzy mają „zapal do pracy”, opowiadają żarty, są zawsze gotowi, by im pomóc, z silnym przekonaniem, że o sprawach materialnych „jakośkolwiek pomyśli Madonna”. Zaufanie i radość są jak czyste powietrze, którym się zawsze oddycha tutaj, w Chacas.

Jestem silnie przekonany, że pomimo wielkości moralnej kszęda Ugo i jego uczniów, tej ogromnej pracy, jaką realizują w czterech różnych miejscach misji (Penu, Boliwii, Ekwadorze i Brazylii), nie to jest najlepszym sposobem, by zahamować całe ubóstwo świata. I nie uważam tak dlatego, że mój sceptycyzm mi podpowiada, że nie ma na tej rozległej planecie dostatecznej dawki idealizmu, bezinteresowności i miłosierdzia, aby wprowadzić w praktykę prawdziwe zmiany, jak już od wielu lat dzieje się tutaj. A jednak jakże pobudza to przebywanie, nawet przez kilka dni, w Chacas i odkrycie, że mimo wszystko znajdują się na tym egoistycznym świecie mężczyźni i kobiety, którzy pomagają innym, czyniąc to, co my nazywamy „dobrem”, i którzy znajdują w tym poświęceniu prawdziwą rację swojego istnienia. Oh, jakże byłoby piękne, gdyby znalazło się wielu takich szaleńców także w wielu innych częściach świata... mój drogi i kochany ojciec Ugo! 🙏

RODZINA

w służbie młodzieży

Rodzina Salezjańska jest wspólnotą charyzmatyczną, jest wspólnotą eklezjalną, rozprzestrzenioną na całym świecie. Rodzina Salezjańska, do której formalnie należy trzydzieści grup osób zakonnych, konsekrowanych i świeckich, jest koordynowana na różnych poziomach: światowym, regionalnym, krajowym, inspektorialnym i lokalnym. Jedność i animacja każdej z nich są wspierane i rozwijane przez Konsultę Rodziny Salezjańskiej, która spotyka się każdego roku i proponuje główne linie animacji. Ośrodkiem, który gwarantuje jedność tej wielkiej rodziny, jest Przełożony Generalny, następcą Ks. Bosko. On jest duchowym ojcem Rodziny Salezjańskiej; pełni funkcję animującą i promotorską, która buduje jedność i zapewnia, w szeregu specyficznych powołań, wierność duchowi i szarmonizowanie podejmowanych inicjatyw.

José Pastor Romírez

Ks. Juan Vecchi, ósmy następca Ks. Bosko i Przełożony Salezjanów, dość oryginalnie sparafrazował artykuł 2 Konstytucji salezjańskich mówiąc, że Rodzina Salezjańska to "wspólnota ochrzczonych, zjednoczonych w poszczególne grupy i połączonych przez wspólną odpowiedź Duchowi Świętemu, aby przeżywać w Kościele specyficzną duchowość i realizować program apostołski dla zbawienia trudnej młodzieży". W myśli i sercu Księża Bosko Rodzina salezjańska jest więc JEDNĄ! Tak więc jedność tej Rodziny zapuszcza głębokie korzenie we wspólnocie ducha i posłannictwie służby na rzecz młodzieży.

"Karta Tożsamości Rodziny Salezjańskiej" – dokument, który zawiera charakterystyczne rysy grup, które inspirowały się charyzmatem Ks. Bosko – w art. 44 stwierdza, że jednym z zasadniczych kryteriów uznania jakiejś grupy jest "udział w salezjańskiej duchowości, metodzie wychowawczej i stylu posłannictwa, czyli dziedzictwie duchowym i





pedagogicznym księdza Bosko". Tak więc aspekt pedagogiczny nie jest tutaj opcjonalny, ale obowiązkowy dla Rodziny Salezjańskiej.

W czasie obrad Światowej Konsulty Rodziny Salezjańskiej gupy dzieliły się projektami i działaniami, jakie realizują, i można było zauważyć, że każda z nich, chociaż odznacza się specyficznym posłannictwem, odzwierciedla jednocześnie "duchowe i pedagogiczne dziedzictwo Ks Bosko".

Aby potwierdzić to nasze stwierdzenie, przytoczymy teraz niektóre konkretne przykłady grup Rodziny Salezjańskiej – jednej z Afryki (Johannesburg) i dwóch z Ameryki (Brazylia i Wenezuela) – w przypadku których bardzo wyraźnie można dostrzec żywotność i dynamizm charyzmatu salezjańskiego

W Ennaerdale, blisko Johannesburga, 23 maja 2013 r. została otwarta szkoła techniczna im. Laury Vicuhi, którą prowadzi ekipa Rodziny Salezjańskiej: Salezjanie Ks Bosko, Córki Maryi Wspomożycielki i Salezjanie Współpracownicy. Ten ośrodek edukacyjny został wybudowany i sfinansowany przez różne NGO z Europy. Administracją ekonomiczną zajmują się salezjanie współpracownicy, a zarządem ogólnym salezjanie i salezjanki. Kierownictwo ośrodka edukacyjnego jest cykliczne, przez jedno stulecie kieruje jedna z córek Maryi Wspomożycielki, a

przez następne – salezjanin. Do szkoły, w której uczy wielu byłych wychowanków salezjanów i wychowanek córek Maryi Wspomożycielki, uczęszcza około siedmiuset uczniów i uczennic na różnych kierunkach: spawanie, stolarstwo, elektryka, usługi tapicerskie, krawiectwo, gotowanie, projektowanie wnętrz, piekarnictwo, wyżywienie.

W Wenezueli Stowarzyszenie „Damas Salesianas” poświęca się społecznemu wychowaniu młodzieży, edukacji ogólnej, ochronie zdrowia i promocji kobiet. Realizuje projekty sanitarne na rzecz najuboższych. W Altamira prowadzi Kompleks Społeczny „Don Bosco” z ok. 600 pacjentami, świadcząc różne usługi: medycyna ogólna, kardiologia, warsztaty analizy, apteka, gastroenterologia, neurologia, dermatologia i inne. Jest to stowarzyszenie kobiet świeckich, katoliczek, udzielających się społecznie, które, poprzez swoje projekty każdego roku docierają do przeszło 500 tys. osób.

Z kolei „Canção Nova” jest ruchem osób świeckich, powstałym w Brazylii. Obecnie liczy ok. 1300 członków, a wśród nich 40 księży, 30 celibatariuszy oraz świeckich konsekrowanych. Ich charyzmat polegał na niesieniu pomocy w przygotowaniu osobistego spotkania z Jezusem Chrystusem, z mocą i skutecznością Ducha Świętego; ich posłannictwo to, ewangelizować, przekazywać Jezusa i życie nowe, które On nam przyniósł;

celem jest formowanie nowych mężczyzn i kobiet, którzy, podjąwszy trud na rzecz nowego świata, poprzez ewangelizowanie współczesnego społeczeństwa, zgodnie z liniami wytyczonymi przez adhortację apostołską *Evangelii nuntiandi*: „Wspólnota „Canção Nova” obejmuje dzisiaj całą Amerykę Południową i Europę.

Swoją misję realizuje poprzez przekaz społeczny: radio, telewizja, internet, web tv, czasopisma. Jej członkowie czynnie działają na polu społecznym, w ośrodkach zdrowia, przyjeżdża pielgrzymów, w ramach projektu „Nowe Pokolenie” dla młodzieży zagrożonej. W celu zapewnienia odpowiedniego przygotowania młodzieży powołał Uniwersytet Canção Nova, a w zakresie formacji duchowej proponują spotkania i refleksję. Prowadzą wiele akcji: „Rodzina na nogach”, „Przyjdź teraz”, „Rewolucja Jezus”, „Pokonaj grecki” czy „YouCat School”.

Posłannictwo młodzieżowe i ludowe Ks. Bosko stanowił motyw zrzeszania się i rację bytu dla Rodziny Salezjańskiej. Cała Rodzina Salezjańska jest współodpowiedzialna za posługę na rzecz młodzieży. To zakłada konieczność coraz większego zaangażowania w jednym programie osób i grup, które opierają w tym samym środowisku z ich względną autonomią. Wszędzie będzie jakiś młody człowiek zagrożony i tam właśnie znajduje się przestrzeń działania dla Rodziny Salezjańskiej.

OBYWATELE



Jezus w centrum

Z pewną pomocą Księdza Bosko



To wielka odpowiedzialność ukazywać światu, w jaki sposób należy "być salezjaninem" w rodzinie, ale uważam, że wiele rodzin może opowiedzieć podobną historię, a poza tym sądzę, że można jeszcze więcej zrobić w tym względzie.

System, bez systemu

W naszym domu miłością, rozumem i wiarą oddycha się w każdej chwili, chociaż nigdy nie zatrzymaliśmy się, aby to przeanalizować, jak to się robi w szkole... To jest "system bez systemu", ponieważ "stopniowo był wcielany", począwszy od momentu, gdy Tixemari i ja wzięliśmy ślub 4 lipca 1998 r.

Oboje jesteśmy salezjanami współpracownikami i byliśmy nimi przed ślubem. Jezus znajduje się w centrum naszego życia i to salezjanie, od dzieciństwa, dawali nam poznać osobę

Ks. Bosko, i doszły są blisko nas, jak prawdziwa rodzina.

Ten system stał się już częścią domowego środowiska, naszych relacji. Nie możemy się bez tego obejść, już jest częścią naszego sposobu życia.

W trójkę to za mało

Nasze mieszkanie nie jest bardzo duże i często przychodzimy tutaj, aby się przepasać, ponieważ nasze życie toczy się poza czterema ścianami domu. Niemowlę jest dla nas życie tylko o troje

Ważny jest kontakt z grupą współpracowników, którą tworzą inne rodziny, takie jak nasza, także z dziećmi, które żyją i wzrastają podobnie jak nasza Marta, wszyscy razem.

A ponadto, nie możemy zapominać o naszych rodzinach, naszych rodzicach

Mieszkańcy w Pamplonie, jednym z najmniejszych miast w Hiszpanii. Jest nas troje: Txemari (tata), Marian (mama) i Marie (córka). Nasza rodzina nie różni się od wielu innych. Żyjących w naszym społeczeństwie. w społeczności zachodniej i zsekularyzowanej, gdzie wiara to w dużej mierze to sprawa prywatna. Staramy się jak najlepiej żyć naszą wiarą i ukazywać jej, z silnym przekonaniem, że otrzymaliśmy ją w darze od naszych rodziców i salezjanów.

Marion Serrano

Oni są twórcami tego, czym my teraz jesteśmy, odpowiedzialnymi za naszą wiarę, ponieważ to oni zasiali to ziarno... Bez tego dzisiaj nie żylibyśmy tym, czym żyjemy. To oni „przedstawili nam” Jezusa. A potem pojawili się salezjanie... To oni znaleźli urodzajny teren i uprawiali dobrą ziemię. Nie ma potrzeby o tym mówić, ale... czasem jakaś korekta była potrzebna.

Nie zapominaamy o wspólnocie salezjańskiej z naszego miasta, naszych braciach, którzy byli dla nas właśnie takimi: braćmi.

I o innych rodzinach, które żyją jak my w innych krajach, które poznaaliśmy jak byliśmy młodzi i z którymi pozostajemy w stałym kontakcie, ubogacając się wzajemnie.

I wielu innych osobach, które poznaaliśmy w naszym życiu, które pozwa-



lają nam wzrastać i nieść do domu życie, wiarę...

Jesteśmy szczęśliwi. Grupy, w które się angażujemy, są liczne, i cechują je głębokie relacje, które bardzo ubogacają nasze życie, dopełniają. To sprawia, że kiedy wracamy do „naszych czterech ścian”, nasz dom staje się miejscem pokoju, spotkania, wspólnego życia, planów, miejscem modlitwy, ofiary...

Zaczynając od dnia zero

Zawsze byliśmy przekonani, że Marta powinna żyć tym, co dla nas było ważne we wszystkich sferach życia, i oczywiście nie można od tego oddzielić naszego doświadczenia wiary.

Każda kultura ma swoje cechy: nasza, to obecna, znajduje się pod silnym wpływem zsekularyzowanego społeczeństwa, zarezerwowanych przestrzeni, w których dzieci decydują o tym, kim będą jak dorosną. Dzisiaj jedynym zajęciem jest zabawa, rozrywka, by nie myśleć... tylko konsumować. Przy niektórych okazjach pozwolamy się w to wciągnąć, trudno tego uniknąć... przy innych buntujemy się...

I również wtedy, gdy wyrażaliśmy ten sprzeciw, zawsze przyświecało nam wyraźne pragnienie, aby ukazać naszej córce nasz sposób pojmowania życia, o czym już wcześniej mówiłam, czyniąc to zwłaszcza przez gesty, działanie, doświadczenie... Tutaj nie istnieje uporządkowany program jak w szkole, wszystko jest spontaniczne, podobnie jak życie.

Jak to czynić?

- Modlić się każdego dnia. W sposób szczególnie dziękując i prosząc w intencji osób, które nas otaczają, które tego potrzebują. I również w intencji naszych projektów, prac... modlimy się do Maryi Wspomożycielki i Jezusa.
- Uczynimi uściskami i wielką miłością. Przez wiele wspólnych działań. Dziękując się naszym życiem z innymi
- Ucząc ich rozwijać własne uzdolnienia, dając przestrzeń do kreatywności i wskazując na znaczenie dobrze wykonanej pracy, odpowiedzialności... w każdej chwili, odpowiednio do wieku
- Wiele, wiele mówiąc... ukazując różne punkty widzenia, słuchając innych, stawiając pytania i odpowiadając; starając się nie pozostawiać pytań bez odpowiedzi, unikając ślepych dróg. Doprowadzając do porozumienia, rozważając swoje decyzje. Prosząc o wybaczenie za własne błędy. Ucząc się dziękować, prosić, podejmować odpowiedzialność, myśleć o innych, o swoich kolegach, ucząc prośbienia o pomoc i ofiarowania pomocy.

Marta ma 12 lat, jest w pełni nastolatką, i gdzieś przeczytałam o tym, co takie dzieci potrzebują w tym wieku, tj: "więcej miłości, cierpkości, rozsądku, sukcesów; mniej braków, głupstw, balaganu a więcej przykładów i prawdy". Jesteśmy przekonani o tym, o tym naszym modelu: stosował go ks. Bosko, jego matka Małgorzata, jest dla nas kolumną nośną, a Jezus - naszym uściskiem w Maryi! Wspomożycielce.

Oratorium San Luigi

drugie oratorium ks. Bosko

dom dla każdego młodego

Mauro Mergola

8 grudnia 1847 r. ks. Bosko rozpoczął swoją działalność w dzielnicy Porta Nuova (teraz San Salvario), otwierając tam drugie oratorium dla młodych imigrantów, pochodzących z piemonckich wiosek, szukających przyszłości w Turynie sabaudzkiej, który się rozrastał. Jest to jedyne oratorium w historii ks. Bosko, które nie powstało w odpowiedzi na prośbę władz religijnych, świeckich czy innych, ale bezpośrednio za sprawą samej młodzieży. To sami chłopcy, którzy chodzili z Porta Nuova na Vallocca, zaprowadzili tam ks. Bosko, by poznił ich nętpliwość, samotność i niepewność.

Dzisiaj "San Luigi" zachowało charakter domu dla młodzieży, zwłaszcza dla imigrantów poszukujących schronienia, wykształcenia i przyszłości.

W międzyczasie przewinęło się przez jego mury wielu świętych: błogosławiony Michał Rua, św. Leonardo Muñialdo, św. Luigi Guanella, błogosławiony brat Bruno, czogodny ks. Cimatti, św. Kallist Caravario, błogosławiony Piergiorgio Frassati. Pożył w tym domu określił drogę ich powołania, którą stało się naśladowanie Pana i zaangażowanie na rzecz młodzieży. Również następujące po sobie fale migracji: regionalne, krajowe i międzynarodowe, nie pozostały bez wpływu na życie Oratorium.

Obecnie Oratorium rozwija się w trzech głównych kierunkach:

a) Praca wychowawcza i społeczna z dziećmi i młodzieżą w wieku od 6 do 20 lat. Reprezentują oni 40 różnych krajów i różne religie (katolicy, ewangelicy, prawosławni, muzułmanie, hinduiści); wielu z nich urodziło się już we Włoszech. Są to często dzieci z rozbitych lub wielodzietnych rodzin, wychowywane przez same matki, wymagające osobistego towarzyszenia wychowawczego, społecznego i edukacyjnego. Z myślą o nich podejmowane są akcje pomocy w porozumieniu ze służbami społecznymi, szkołami, innymi instytucjami edukacyjnymi. Główne inicjatywy dotyczą





Bazując także na przynależności do religii muzułmańskiej, młodzi uczą się tam, jak zostać uczciwym obywatelem i światłomnie szukać dobra w swoim życiu.



pomocy w nauce, zajęć sportowych, wychowania do życia chrześcijańskiego, wsparcia rodzicielskiego

- b) Ośrodek dla nieletnich cudzoziemców, pozostających bez opieki. Ośrodek istnieje od 2005 roku. Na mocy porozumienia z Gminą Turynu Oratorium może przyjąć 12 nastolatków z polecenia gminnego Błogosławionego, nieletnich cudzoziemców pochodzących z różnych krajów, zwłaszcza z Północnej i czarnej Afryki, pozostających bez opieki. Do ukończenia 18 roku życia Oratorium jest praktycznie ich domem, w którym ksiądz dyrektor pełni rolę „ojca”, a wychowawcy – „starszych braci”. Bazując na ich przynależności do religii muzułmańskiej, młodzi uczą się tam, jak zostać uczciwym obywatelem, świadomie szukać dobra w swoim życiu, rozwijać swoje kompetencje zawodowe, by

odnaleźć się w społeczeństwie współczesnego Turynu.

- c) Edukacja dzieci ulicy. Pomysł na tę działalność zrodził się w 2007 roku, gdy salezjanie i wychowawcy dowiedzieli się, że wielu nieletnich, gromadzących się na walach Padui w parku Valentino, staje się łatwym łupem band przestępczych, zajmujących się handlem narkotykami i wymuszaniem pieniędzy. Używając przyczepki kempingowej, wychowawcy starają się wyszukać młodych, zdobywać ich zaufanie i szacunek, aby później zaproponować im alternatywne drogi resocjalizacji. Każdego dnia wychowawcy zajmują stałe miejsce w parku Valentino, gdzie służą oratorskim doświadczeniem, które rodzi się z relacji i zainteresowania życiem młodych ludzi. Uczą ich języka włoskiego czy zawodu, towarzyszą w kursach przygotowania zawodo-

wego i znalezienia zatrudnienia. Jednym z owoców tej działalności jest „edukacja rówieśnicza” często stosowana też przez samego ks. Bosko. Pówieściący, w tym przypadku należący do różnych religii i narodowości, uczą swoich kolegów i koleżanki, co daje poczucie zadowolenia z tego, że można obdarować innych tym, co otrzymaliśmy od wychowawców Oratorium.

Główne zasady, które ożywiają Oratorium w tym różnorodnym i złożonym kontekście, sprowadzają się do tego, że żaden młody nie jest obcy, nie jest „cudzoziemcem”, a każdy z nich jest przyjmowany takim, jakim jest. Samo wychowanie już jest ewangelizacją - pozwolić żyć człowiekowi młodemu, nadać sens jego życiu oznacza zbliżyć go do Chrystusa. Każdy młody otrzymuje tu to, co rzeczywiście służy jego dobru. Oznacza to również możliwość wycofania się i zwrócenia do bardziej kompetentnej instytucji, jeśli wychowawcy sami nie są w stanie pomóc.

W Oratorium pracują salezjanie, 8 wychowawców oraz wolontariusze, angażujący się w miarę możliwości i potrzeb. Studenci Wydziału Nauk o Wychowaniu odbywają tu też swoje praktyki, dzięki czemu ludzie, którzy często na co dzień są z dala kościelnej rzeczywistości, mają szansę z bliska poznać sposób funkcjonowania Oratorium.



OBYWATELE

Byli wychowankowie

Ukojenie Ks. Bosko



Zaangażowanie pedagogiczne byłych wychowanków salezjańskich szkół na Świecie

Stworzenie Byłych Wychowanków Salezjańskich jest jedną z gałęzi Rodziny Salezjańskiej, ale nie ma swojego "oficjalnego założyciela". Jak to kiedyś napisał ks. Ceria, zrodziło się "siłą rzeczy, które znajdują swoje korzenie i życie w przeznaczeniach naturalnych i spontanicznych", a wypływa z ducha rodzinnego systemu przewencyjnego, takiego samego, jakiego można było doświadczyć w onitorium na Viduloce.

Jose Pastor Romirez

System wychowawczy ks. Bosko polegał na "uczynieniu przyjaciółem" ucznią, dostosowaniu języka serca i uczynieniu chłopca nie tylko celem, ale i towarzyszem. Wszystko to wprowadza głębokoce zmiany w zachowaniu i może doprowadzić, jak w przypadku Dominika Savko, na szczyty świętości i zgodności ideałów oraz uczuć pomiędzy człowiekiem młodym i wychowawcą, pozostając na całe życie. Pozytywny klimat dzielenia się, radości, przyjaźni, jakimi młodzi "oddechają" w różnych kulturach i warunkach społecznych, między w sobie moc do zawiązania, pomiędzy nauczycielem i uczniem, relacji duchowej, odróżniającej się więzami wzajemnego szacunku, miłości, ideałów, którymi zawsze będą się dzielić.

Byli wychowankowie salezjańscy bazują na "otrzymanym wychowaniu" i angażują się, idąc dalej tą drogą. Są wezwani do wprowadzania w życie wartości chrześcijańskie i ludzkie, które zostały im przekazane.

Byli wychowankowie znajdują się w każdej części świata i w każdym rodzaju środowiska. A gdziekolwiek się znajdują, przyswiecają im dwie jasne myśli: "Jestem pewien, że będziesz szedł tą drogą, ku pociesze ks. Bosko", "Czyń tak, aby ludzie, pytając cię, kim jesteś, mogli się zdzierać, słysząc taką odpowiedź: jest jednym z ludzi młodych Ks. Bosko".

Byli wychowankowie uważają, że mają

moralny obowiązek "oddać" to, co doświadczyli i otrzymali w murach salezjańskiego domu. Oznacza to, że zrozumieli, iż są wezwani do tego, aby sprawić, by "otrzymane wychowanie" wydało dobre owoce. Istotnie, są rozsiadani po całym świecie. Można spotkać byłych wychowanków, którzy pracują na polu społecznym, w domach salezjańskich, w diecezjach i w różnych środowiskach społecznych, takich jak np. ministerstwo edukacji, biuro ds. imigrantów, w programach na rzecz alfabetyzacji, wśród młodzieży ulicy, w promocji pracy kobiet itd.

Jesli zatrzymamy się jedynie na obszarze pedagogicznym i zdrowia, liczni byli





wychowankowie na całym świecie to laureaci "złotych medali".

Hiszpania: Salezjańska platforma sportowa Malaga" oraz "Ośrodek pomocy i wsparcia społecznego i edukacyjnego" w Puertollano. Pierwszy obejmuje 180 opieką ludzi młodych i ich rodziny. Sport jest prawdziwym żywiołem przyciągającym młodych. Liczba chętnych wzrosła bardzo z upływem lat, jak również uznanie społeczne dla ich pracy. Ta pierwsza z prostego klubu sportowego stała się prawdziwym punktem odniesienia nie tylko dla młodzieży, ale wszystkich mieszkańców Malagi.

Natomiast „Ośrodek pomocy i wsparcia społecznego i edukacyjnego” w Puertollano dobrze przygotowuje personel do prowadzenia zajęć w wolnym czasie. Różne zajęcia kulturalne mają na celu integrowanie młodych ze społeczeństwem. Projekt, wymyślony przez grupę byłych wychowanków, jest już realizowany od pięciu lat we współpracy z salezjanami, a obejmuje dzieci i nastolatki od 6. do 12 roku życia, mających poważne problemy z nauką w regularnej szkole. Malaga.

Gwatemala: Ośrodek techniczny "Barcelonnie Ambrosio" liczy ponad 500

uczniów. Wszyscy to dzieci ulicy, którym oferuje się kursy obsługi komputera, naprawy urządzeń AGD, spawania, stolarskie, obróbki metali. Formoc młodzieży potrzebującej w wejściu w świat pracy jest priorytetem dla tej grupy byłych wychowanków z Ameryki Centralnej, która zainicjowała także Fundację „Alberto Marvelli”, realizującą podobne i inne działania na rzecz najbardziej potrzebujących.

Kalkuta (Indie): projekty pomocy w zakresie edukacji i zdrowia. „St John Bosco College” oferuje kursy wieczorowe dla przeszło 250 uczniów. Jeden z ważniejszych jest przeznaczony dla młodych kobiet, które przybyły do miasta w poszukiwaniu pracy, i nie mogą uczęszczać na szkolenia w ciągu dnia. Została także otwarta klinika dla rodzin z problemami materialnymi. Dwa razy w miesiącu, w sobotę, są przeprowadzane darmowe kontrole i badania, pozwalające wykryć osteoporozę, problemy z sercem, wzrostkiem i przepisać okulary. Około 2600 osób każdego roku korzysta z tego projektu, który realizuje grupa 25 nauczycieli i lekarzy, wszyscy byli wychowankowie, którzy chcą darmowo pomagać osobom mniej szczęśliwym od nich. Tę grupę zawodową koordynuje prezes, który jest także delegatem Byłych Wychowanków „St John Bosco

College” w Kalkucie

Byli wychowankowie są przekonani, że są „ukojeniem Ks. Bosko” i że „osoby ich rozpoznają jako synów Ks. Bosko” tylko wtedy, gdy projekty, jak te wymienione wyżej, się zwielokrotnią, do setek, na całym świecie. Są przekonani, że jest to najlepszy sposób, aby „otrzymane wychowanie” w ośrodkach salezjańskich mogło przynosić dobre owoce.



OBYWATELE

Docu-fiction

NA KRAŃCU POŁUDNIA



Krzyż na Końcu Świata



Historię doświadczenia, związanego z edukacją ludności tubylczej, nie tylko młodzieży - przypisy w salezjańskich relikwionach o wyspie Dawson i Candelarii na Ziemi Ognistej pod koniec XIX w. - można przedstawić w różny sposób: poprzez cyfrowe studia historyczne, uważne badania antropologiczne, oświetlające dokumenty geograficzne, powstanie reportażu dziennikarskiego, mityzując powieści przygodowe itd... Natomiast nowocześniejszą formą opowiadania jest "docu-fiction". Przedstawiamy tutaj jeden z nich: *A sud del sur, który pięć osób wyjechał* (scenarzysta, reżyser, para aktorów, konsultant) zmierzwił i udostępnił w różnych językach.

Francesco Motto

Oczywiście, potrzeba było odpowiedniej okazji, aby opowiedzieć o dawnej historii. I ta zrodziła się, by nie pozostać w niepamięć stulecie, które jest niezwykle znaczące z punktu widzenia kościelnego i salezjańskiego: 21 grudnia 1913 r. salezjanie z Punta Arenas (Chile) umieścili wielki krzyż na południowym krańcu kontynentu amerykańskiego: dokładnie na przylądku Froward, który cieśniną Magellana przedzielił dwa oceany. Ten krzyż na górze i ten na dole był spełnieniem cyklu biblijnych prorocत्व. I panować będzie od morza do morza, od rzeki aż po krańce Ziemi! Przylądek Froward jawi się niczym nieprzerwana rzeka



stów, która wyzłobła podziemny tunel szesnastu wieków wolności religijnej po edykcje Konstantyna [313].

A gdy już była okazja, potrzebny był kontekst. Zauważono, że u stóp tego krzyża, usytuowanego właśnie na wycierpianym krańcu „świętego eksperymentu” wyspy Dawson, można odkryć księdza Bosko i jego sny misyjne, które go przywiodły aż na te ziemie zamieszkałe przez Indian, opuszczone przez tysiąclecia. Salesianie, którzy tam przybyli, jeszcze za życia ks. Bosko (1887), tchnęli ducha i ciała w ich edukację, która w tym przypadku przybrała miano „cywilizacji i ewangelizacji”.

A następnie potrzebne było środowisko geograficzne i to zostało przywrócone w ciągu dwudziestu dni na opuszczonych terytoriach magellańskich i kanału Beagle (riedaleko od przylądka Horn), o których śnił ks. Bosko, przemierzonych przez ks. Fagnano i pierwszych heroicznym misjonarzy salejańskich, a wcześniej oglądanych przez słynnego antropologa, Karola Darwina, w czasie podróży dookoła świata w 1832 roku.

Potrzebny był jeszcze świecki kontekst społeczno-kulturowy i ten został odnaleziony w pismach tego samego ojca ewolucjonizmu, który w Indiach tych ziem „przeklętych” odkrył brakującą ogniwą ewolucji pomiędzy zwie-

rzeniem i człowiekiem, usprawiedliwiający w jakiś sposób ewidentne ludobójstwo ze strony poszukawczy i estancieros bez skrupułów.

I na koniec, trzeba było przekonywującej historii, którą można byłoby opowiedzieć, i ta została zbudowana wokół dwóch osobowości: dorosłego, który, będąc chory, chciał ujrzeć Krzyż na Przylądku Fioward, spełniając w ten sposób dziecięce marzenie z czasu swego pobytu na Valdocco, i młodego twórcy, który, idąc śladami swego ojca „aż po krańce świata”, zechciał zrealizować film o miejscach związanych z Darwinem.

Obie postaci spotykają się prawie że na końcu ich długiej i samotnej podróży do Patagonii. Opowiadają o swoim życiu i dorosły przekonuje młodego o kontynuowaniu podróży aż do stóp krzyża. Na ostatnim odcinku tego szlaku przyjaźni dochodzi do konfrontacji: idei: pomiędzy nauką (młodzieńiec) i wiarą (dorosły), prymatem idealistycznej wizji życia, podsyconym wielkim zaufaniem do rozumu i nauki zdolnej rozwiązać, przeciwieństwa świata a nadaniem pełnego sensu ludzkiej egzystencji i prymatem wizji bardziej realistycznej oraz dramatycznej człowieka dorosłego, który dostrzega wielką powierzchowność w tym sposobie rozumowania

Trudna przyjaźń pomiędzy tymi dwoma bohaterami filmu karmi się potem zwierzeniami, jakimi się dzielą w czasie tej długiej wyprawy. Każdy z nich ma do wyjawienia jakiś sekret. Odkrycie go, pozostawamy widzom, jak i dramatyczne zakończenie filmu, który jest do odczytania nie tyle w kluczu realizacyjnym, ile raczej - symbolicznym, w perspektywie Krzyża, symbolu religijnego dla tego, kto wierzy, ale także znaku niepomąwanego połączenia nieba z ziemią dla tego, kto tej wiary nie ma

Z historycznego punktu widzenia trzeba stwierdzić, że pionierskie doświadczenie salejanów w zakresie kolektywnej edukacji narodu – co „docu-fiction” A sud del sud przedstawia i ujmuje filmowo w obrazach i słowach – jest nosicielem pewnych wartości: jeśli początkowy zapal mógłby sugerować konfrontację pomiędzy redukcjonem jezuitów w Paragwaju, to jego smutny epilog ukazuje wspaniałomyślną utopię, jaką drzymała w sercach tych misjonarzy salejańskich, niewiarygodnie hojnych, ale nieświadomych szkód, jakie postępek zachodni, oni, wyrzadzali, bezostrożnie narzucając go cywilizacji Indian, aż po jej całkowite wymarcie. Jest to dziedzictwo historii, której oznaki materialne mogą zginąć, jeśli nie zadba się o jak najszybszą ich ochronę.

OBYWATELE

MARZENIE które stało się rzeczywistością



"W moim domu nie zawsze można było zjeść, mieć ładne ubranie, ponownie ponocny mojego ojca, który jednak nie poczłwiał się do wielkiej odpowiedzialności, a którego nialo szanowałem". To świadectwo dwunastoletniego Pablo Castañala, bionego udział w projekcie "Dzieci i nastolatkiwie ulicy", który dodaje: "Nie mam wiele do powiedzenia o sobie, ale ta, co wiem, to to, że w moim sercu drzcznie wielkie poczucie wdzięczności illi Ciudad Don Bosco, nie tylko za to, co robią, ale dlatego, że odłął przybyłem tutaj, czuję się tak, jakbym oprócz mojego ojca i mojej prawdziwej rodziny, tutaj znalazł drugą, złożoną z setek osób, a wśród nich salezjanów; nauczycieli, przyjaciół i, oczywiście, mojej przybrannej mamy... mojej mamy Dziewicy Maryi".

Inspektor św. Ludwika Bertranda

Szacuje się, że w Kolumbii 11 000 dzieci i nastolatków pozostaje na usługach nielegalnych band zbrojnych. Do tej pory ok. 5000 z nich udało się wyrwać z tej sytuacji w taki czy inny sposób. Zajął się nimi rząd albo inne instytucje, specjalizujące się w tym zakresie, we współpracy z organizacjami międzynarodowymi.

Salezjanie, którzy znajdują się w Me-

dellin (Kolumbia) od 1915 r., rozpoczęli swoją misję na rzecz młodzieży z ulicy w 1930 r. Od 1970 r. inspektor skłupa swoje wysiłki na przeciwdziałaniu różnym rodzajom ubóstwa, w jakim żyją dzieci ulicy, jak i kwestii naruszenia ich praw: życie na ulicy, praca dzieci, zaniedbanie, nadużycia fizyczne, seksualne i psychologiczne, krańcowe ubóstwo i przymusowa re-
kultacja.

Od 2011 r. różne działania salezjanów, którzy mają przeszło pięćdziesięcioletnie doświadczenie pracy wśród dzieci ulicy, stały się programem realizowanym wspólnie z rządem kolumbijskim, adresowanym do młodych poniżej 18. roku życia, którzy opuścili zbrojne grupy, oddziały guerilli i bandy przestępcze. Gdyby tego nie uczynili, z całą pewnością zostaliby zmuszeni do walki lub trafili do więzień.

Historia Pablo, który bierze udział w tym programie, jak i inne, podobne historie, mieszczą w sobie ból i cierpienie. Jakkolwiek to, co ich teraz łączy, to nadzieja, miłość i edukacja, które stały się i ch udziałem dzięki systemowi prewencyjnemu ks. Bosko.

"Przyko mi, że nie mogłem zostać z moją rodziną, że nie miałem dzieciństwa, które mogłem mieć, jak wiele innych dzieci: skoda, że straciłem to wszystko!". Są to słowa Hectora Yurumi, dziesięcioletniego chłopca z rodziny rolników, którego zmuszono do bycia żołnierzem pod groźbą wymordowania całej jego rodziny. Był w jednej z tych band przez sześć lat, w



dżungli w regionie Putumayo. W tym czasie był zmuszony zabijać setki osób, a wśród nich kolegę ze szkoły i z sąsiedztwa.

Hector, który zawsze marzył o powrocie do swojej mamy, do szkoły i swojej rodziny, prawie pogrzebał swoje marzenia w dżungli. Z czasem coraz bardziej jasne stawało się, że "to marzenie nigdy się nie zrealizuje", jego życie zostało naznaczone i nikt nie będzie w stanie go nigdy zmienić. Tak było do pamiętnego dnia, kiedy spotkał jednego ze swoich przyjaciół z frontu, opowiadającego o swoich marzeniach, które były takie same jak Hectora. Obaj doszli wtedy do wniosku, że mają prawo do normalnego życia i rodziny. I tak obaj, jeszcze z innym kolegą, zaplanowali ucieczkę. W końcu nadszedł odpowiedni dzień. W czasie starcia z wojskiem rządowym, tak jak zaplanowali, w czasie zamieszania odłączyli się od swojej jednostki, ukrywali się w dżungli przez dwa dni, potem odnaleźli wojsko i oddali się w ich ręce.

Po kilku procesach karnych i uznaniu, że byli ofiarami band, Hectora skiero-

wano do Centro de Atención Especializada (CAE) w Miasteczku Don Bosco, w którym przebywa młodzież od 14. do 18. roku życia, która opuściła grupy zbrojne. Ośrodek pomaga im stać się samodzielnymi i wrócić na łono rodziny, społeczeństwa, znaleźć zatrudnienie, dzięki systemowi prewencyjnemu Ks. Bosko. Przygotowuje ich do pracy, wykorzystując relację, jaka na nowo zawiązuje się pomiędzy nimi a rodziną. Wszystko to pomaga także w budowaniu lepszej przyszłości całego kraju.

"Ukończył kurs stolarski, potem pracował w różnych firmach, tak było jeszcze rok temu, po czym zdecydował się założyć własną firmę o nazwie "Kornfortowe meble". Nigdy nie brakowało mi pracy i sprawy, dzięki Bogu, układają się bardzo dobrze. Mam nadzieję, że mój biznes będzie się rozwijał, a moja firma będzie się rozrastać."

I podobnie jak Pablo i Hector, setki dzieci, chłopców i dziewcząt, skorzystało z różnych programów realizowanych przez Inspekcję Św. Ludwika Bertranda z siedzibą w Medellín (Ko-

lumbia). Jest to oddziaływanie calościowe, zwraca się uwagę na podstawowe potrzeby, pomaga się młodym, zapewniając im edukację i przygotowując ich do pracy, czyniąc to wszystko w ramach zajęć edukacyjnych, rekreacyjnych, kulturalnych, osobiście im towarzysząc, zwracając uwagę zarówno na ich zdrowie fizyczne, jak i umysłowe, stronę pedagogiczną i żywienie. Wszystko to opiera się na systemie wychowawczym praktykowanym przez Ks. Bosko, coraz ważniejszym dzisiaj, który pozwala sąleżanom na całym świecie ogłosić, że dzisiaj podobnie jak w czasach ich ojca założyciela, możliwe jest, aby młodzi realizowali swoje marzenia.



Zainteresowanie misjami salezjańskimi w Europie

INNymi JESTEŚMY MY



Korzenie mojego powołania misyjnego sięgają oratorium

Marzyłem, by stać się salezjańskim misjonarzem przede wszystkim dlatego, że byłem szczęśliwy tutaj, wśród młodzieży z oratorium. To właśnie oni, ludzie młodzi, przyczynili się do wzrostu mojego powołania misyjnego.

Nazywam się Pedro Mario i jestem salezjaninem koordynatorem z Meksyku. Przebywam w Inspektorii Belgii Północnej-Holandii już od półtora roku. Pracuję w domu w Amsterdamie. Spędziłem wiele czasu na nauce języka holenderskiego, starając się zrozumieć lokalną kulturę, co jest bardzo istotne dla mojej pracy misyjnej. Istnieje wiele wielkich wyzwań w świeckim społeczeństwie, które stara się wykluczyć Boga z własnego życia, ale jest to także, jak sądzę, dobra okazja dla wspólnoty salezjańskiej, aby oświecać młodzieży EWANGELIĘ RADOCI i przyprowadzić wiele serc do Jezusa Chrystusa.

Kiedy rozmawiałem ze współbraćmi z mojej inspektorii o powołaniu misyjnym "ad gentes", zazwyczaj pierwszą ich reakcją było: "Dlaczego? A tutaj nie jesteś szczęśliwy?".

Począwszy od roku 1988 r. proponuję się celernu Zgromadzeniu Salesjańskiemu jakiś temat misyjny. W 2014 r. obiektem zainteresowania DMS jest ponownie Europa, a jego tematem jest zaangażowanie na rzecz imigrantów w 28 Inspektoratnie Projektu Europa.

Temat - "Innymi jesteśmy my!"
Zainteresowanie imigrantami i podmiotem salesjańskim w Europie" -
przechwytuje rzeczywiste historie związane z
sieciami różnymi osobnikami dla
imigrantów, zaczynając od Sztokholmu w
Szwecji, a kończąc na Leon w Hiszpanii.

Podkreśl, tytułem dodatku, przytoczamy
dwie historie Salesjanów, którzy obecnie
pracują na rzecz imigrantów w ramach
Projektu Europa.

Pedro Mario i Łukasz Nawrat

Na co ja odpowiadałem: "Chcę zostać salesjańskim misjonarzem przede wszystkim dlatego, że jestem bardzo zadowolony z pracy tutaj, wśród młodzieży oratorium. To właśnie oni, młodzi, wzmocnili we mnie to powołanie do misji".

Początki tego mojego powołania to mieszana wątpliwość i ciekawość, ale potem, stopniowo wzrosło ono i dojrzało, stając się ostatecznie mocnym przekonaniem: "Składam prośbę o wysłanie mnie na misje, abym mógł dzielić się darem charyzmatu salesjańskiego z młodzieżą z innych krajów, kultur i języków". I tak ci, do których Bóg mnie posłał, zaczęli się stawać częścią mojego życia.

Naszą wspólnotę osób konsekrowanych i grupę młodych wolontariuszy łączy radość z powodu udziału w jednym stylu życia typowo salesjańskim łączy nas wspólna pasja i te same pragnienia. To wszystko daje nadzieję i motywuje mnie do poświęcenia życia Bogu i młodzieży.



Młodzież jest jak lustro

Mam na imię Łukasz i jestem nowowyswiewionym salesjaninem kapłanem. Moje doświadczenie misyjne miało swój początek kilka lat temu, kiedy zostałem wysłany do Irlandii, aby odbyć tam praktykę duszpasterską. Odtąd myślałem poważnie o wyjeździe na misje, co oficjalnie zostało zainicjowane we wrześniu 2012 r. po prośbie Przełożonego Generalnego związanej z Projektem Europa. Niewątpliwie był to jeden z najpiękniejszych momentów w moim życiu.

Kiedy zastanawiam się nad moim życiem salesjanina, nie tylko teraz jako misjonarz, muszę powiedzieć, że jednym z najpiękniejszych i najgłębszych doświadczeń było życie wspólnotowe. Myślę, że praca duszpasterska na rzecz dobra i zbawienia młodzieży, właśnie tutaj ma swój początek. Sądzę również, że Bóg powinien być odkrywany w każdej istocie ludzkiej, a jako salesjanin myślę, że naszym posłannictwem jest poszukiwanie Boga w każdym człowieku młodym. Oto dlaczego jestem szczęśliwy, kiedy każdego dnia spotykam ich na korcarkach, na podwórku, na ulicy, na boisku do piłki nożnej czy w innych miejscach. Nasza obecność wśród nich, proste uśmiechy czy serdeczne słowo mogą przemienić nie tylko cały ich dzień, ale także nasz dzień, ponieważ oni są jak lustro, można by rzec, w którym odbija się to, kim jesteśmy i co czynimy dla bliźniego. I kiedy znajduję się wśród nich, jakbym jadł woli baterie". Tutaj w szkole w Pallaskerry odbyły się trzy mile spotkania, które bardzo wzmocniły moją ideę misyjną: spotkanie z młodzieżą, ze współbraćmi i z Bogiem. Oto jak się czuję jako salesjanin misjonarz: szczęśliwy, że mogę dzielić się swoim doświadczeniem wiary i miłości Boga. Wiem, że każdy ochrzczonego i każdy salesjanin jest misjonarzem w sercu, ale zachęcam każdego z was do pozostawienia swojej ziemi i udania się w inne miejsce, aby nieść Ewangelię. Potrzeba wielu nowych powołań, tak więc módlcie się ze mną, mówiąc: "Da mihi animas, caetera tolle".

SALEZJAŃSKI HUMANIZM

Dowartościować to wszystko, co pozytywne w życiu każdej jednostki, stworzeniu i historycznych wydarzeniach

- ▶ Gangnam Style staje się czymś poważnym (Korea)
- ▶ Alkohol¹, działalność prewencyjna (Austria)
- ▶ Z dziecka ulicy na kandydata na szefa kuchni (Filipiny)
- ▶ "Wolontariat: jest częścią mnie" (Indie)
- ▶ Gdzie demony spotykają anioły (Meksyk)
- ▶ Nowy dzień, nowe tematy, nowe słowa: nowenna do Ks. Bosko on-line (Belgia)
- ▶ Borgo, opatrnościowe warsztaty (Włochy)
- ▶ Żywe źródło posłannictwa komunikacja społeczna (Kuba)
- ▶ Don Bosco - Expo 2015 (Włochy)





GANGNAM STYL

stał się czymś poważnym
nowy styl w oratorium w Seulu, dzięki wsparciu lokalnej administracji

Hicario Seo

„Gangnam”, co po koreańsku oznacza dosłownie „południe rzeki” (w tym przypadku rzeki Han, dzielącej miasto), to nie tylko sympatyczny taniec. To także ikona szybkiego wzrostu gospodarczego, który dokonał się w Seulu i w innych miejscach kraju w latach 1970-1980. Jest miejscem, w którym luźni żyje się dobrze: są tutaj urocze dziewczęta i wszystko jest modne. Ale czy to samo można powiedzieć odnośnie do wielu młodych, którzy żyją w Seulu? Nie była o tym do końca przekonana Rada gminy Seulu, poprosiła więc salezjanów, by ci wniosli swój styl oraz doświadczenie i stawili czoła rosnącemu „problemowi młodzieżowemu” w społeczeństwie zsekularyzowanym i konsumpcyjnym, którego mieszkańcy „Gangnam” są doskonałym przykładem.

Mam nadzieję, że młodzi z tego Miasteczka odczują, że są kochani bardziej niż gdziekolwiek, i dzięki temu doświadczeniu będą mogli zrealizować swoje marzenia, wzrastając jako uczceni obywatele i dobre osoby. Wystarczy, że jesteście młodzi, abym was bardzo kochał. Tymi słowami inspektor koreański ks. Stephen Nam zainaugurował Seoul Youth Dream Centre w obecności 400 osób: salezjanów, członków Rodziny Salezjańskiej, władz miejskich i młodzieży. 13 czerwca, dokładnie o godz. 15, po długim i mozolnym przygotowaniu, SYDC stał się rzeczywistością.

SYDC znajduje się w jednej z najbardziej zaludnionych dzielnic Seulu, Gangnam-gu, dzielnicy teraz sławnej z powodu „Gangnam style”.

W lutym 2012 roku gmina Seulu przekazała salezjanom kierownictwo rozbudowanego się SYDC. Jednakże władze nie określiły wrodej celu i sposobu realizacji tej usługi na rzecz młodzieży. Od początku towarzyszyła idea stworzenia ośrodka dla młodzieży, który różniłby się od już istniejących. Wkrótce potem salezianie zaczęli zamadywać tym projektem. Zostało wyznaczonych trzech salezjanów z odpowiedzialnym przygotowaniem w zak... szpasterstwa

młodzieżowego, którym zostali powierzone zadania dyrektora, sekretarza i odpowiedzialnego za program. Ci, w pełni angażując się w nowe obowiązki, określili nową misję ośrodka i stworzyli szeroki zespół współpracowników świeckich (20 osób), posiadających duże doświadczenie w pracy z młodzieżą. Isotnie, od września ubiegłego roku, rozpoczęto wiele projektów na rzecz młodych, którzy opuścili swoje domy i rodziny. Nowy ośrodek zaczął zapewniać im miejsce do spania i jedzenia. Ośrodek medyczny, który miał tutaj swoją siedzibę, przeniósł się do innej dzielnicy Seulu.





Ośrodek młodzieżowy, określaný jako "Integralny ośrodek młodzieżowy", zajmuje dwa piętra budynku liczącego siedem pięter, ogółem 6500 metrów kwadratowych, oferując różne zajęcia pozaszkolne; organizowanie są zajęcia weekendowe, kursy, zajęcia w grupie, konsultacje, programy wychowawcze kończące się odpowiednim zaświadczeniem, oferuje się internet, alternatywne programy szkolne oraz program wychowania seksualnego dla młodzieży. Jednym słowem, ośrodek stanowi pewnego rodzaju "Valdocco" dla miasta, które charakteryzuje sekularyzm i konsumizm.

Sależanie, posiadający ponad sześćdziesięcioletnie doświadczenie na polu młodzieżowym, poprzez projekty w różnych częściach Korei niosą pomoc tym młodym z miasta, ubogim i potrzebującym, którzy uciekli do domu

i którym brak jest solidnych, fundamentalnych wartości.

Jest to nie tylko ich pragnienie, ale także i władz lokalnych. Burmistrz Seulu, Kim Sangbeom, powiedział w czasie ceremonii otwarcia: "Wiemy bardzo dobrze, że do pracy z młodzieżą potrzebni są ludzie, którzy ją kochają i będą umieć dzielić swoje życie z nimi. To nie jest kwestia polityki, dobrego programu czy funduszy. Potrzebujemy nauczycieli, którzy całkowicie poświęcą się młodzieży. Dlatego też chcemy podziękować sależanom, że chętnie przyjęli naszą propozycję i podjęli się odpowiedzialności za SYDC. Są znani ze swej pracy wśród młodzieży i wykazali to w sposóbie, w jakim dali życie temu ośrodkowi. Chciałbym prosić w imieniu wszystkich mieszkańców Seulu, byście byli przyjaciółmi i nauczycielami tych mło-

dych w sytuacjach trudnych, aby mogli zrealizować swoje marzenia i w ten sposób przezwyciężyć napotkane trudności, czyniąc to z pomocą siły, która będzie pochodzić z waszego towarzyszenia im".

A tak odpowiedział na to ks. Joseph Na Hyengkuy, obecny dyrektor ośrodka, świeżo upeczęzony doktor honoris causa społecznej Uniwersytetu w Sydney, w Australii: "Chcemy wyrazić nasze uznanie pod adresem wszystkich tutaj przybyłych, którzy nas zachęcili do tego dzielenia się życiem z młodzieżą potrzebującą. I zapewniamy was, że na bazie naszego dziesięcioletniego doświadczenia i naszej siły edukacyjnej będziemy współpracować z wami, aby mogły się spełnić marzenia wszystkich młodych Koreańczyków."



Alcohol³ Exhibition

działalność prewencyjna

Silvia Vrzak

Przez wystawę interaktywną Alcohol³ Salezianie z ośrodka młodzieżowego w Siebenbrunn, w pobliżu Klagenfurtu (Austria), chcą dać młodym (10-15 lat) szansę, by w interesujący i zabawny sposób stawili czoła problemowi spożycia alkoholu. Chodzi o to, by przekaz zawierał nie tylko informacje, ale by budził emocje. Dzięki połączeniu wiedzy i osobistego doświadczenia młodzi mogą spojrzeć na problem z innego punktu widzenia.

"Skontroluj go"

"Skontroluj go" to akcja organizowana podczas eventów w centach miast. W tym roku odniosła wielki sukces w czasie karnawału.

Ta część naszego projektu dotyczącego prewencji została wyróżniona "Nagrodą Zdrowie" w Klagenfurcie i jest na nią wielkie zapotrzebowanie.

Program prewencji antyalkoholowej "Skontroluj go" ma dostarczyć wiedzy na temat tego, co dzieje się nocą w mieście i jak temu przeciwdziałać.

Młodzieży z Klagenfurtu oferuje się darmowe usługi, takie jak:

- ▶ Test badania poziomu alkoholu
- ▶ Zestaw "na kaca"
- ▶ Quiz alkoholowy
- ▶ Materiały informacyjne

Tekst alkoholowy pozwala młodym użyć odpowiednich narzędzi do zbadania poziomu alkoholu we krwi. Kontakt z młodzieżą stwarza okazję do rozmowy. W ten sam sposób mogą sprawdzić poziom spożycia alkoholu w czasie imprez czy w innych sytuacjach.

"Zestaw na kaca" zawiera biszkopty, glukozę, herbatę i gumę do żucia. Przy okazji kaže się zastanowić młodym nad zadaniem o własne ciało, także po imprezie.

Rozdawanie tych zestawów to dalszy element zachęty młodzieży do coraz bardziej świadomego po-

stępowania i spożywania alkoholu w mądry sposób

Quiz jest zabawnym sposobem sprawdzenia i pogłębienia wiedzy, jaką posiadają młodzi ludzie na temat alkoholu i skutków jego nadużywania. Atrakcyjne nagrody np. dostawa soku przez okres jednego roku, zachęcają do udziału.

Abstynencja, rzecz trudna do przeprowadzenia w społeczeństwie tak bardzo przywiązanym do alkoholu, nie jest przedstawiana jako opcja numer jeden; raczej kładzie się nacisk na promocję mniejszego spożycia substancji alkoholowych.

Spadające gwiazdy

By wypromować prewencję wśród młodzieży stworzyliśmy "Spadające gwiazdy", wydarzenie, które odbywa się w ramach festiwalu młodzieżowego organizowanego w mieście Klagenfurt.

Napoje alkoholowe są bardzo często używane w reklamie. Niektóre napoje są reklamowane nie dlatego, że zaspakajają pragnienie albo dają poczucie przyjemności, ale w myśl standardowych haseł: "Jeśli pijesz alkohol jesteś super, sexy, jesteś komunikatywny i wesoły..." "Krótka mowa: reklama manipuluje myślami!!"

Siatalimy się odwrócić ten sposób myślenia, prosząc młodych o stworzenie reklamy przeciwko nadużywaniu alkoholu. Sami dostarczamy im elementy sceniczne, stroje;



Spotykacie się z młodymi ludźmi w miejscach, w których się znajdują i przebywanie z nimi, jest cechą wszystkich tych programów i stanowi podstawę dialogu, który trzeba z nimi nawiązać.

chcemy, aby przesłanie było komunikatywne. Zwykły polaroid czy aparat fotograficzny dają nadzwyczajne rezultaty. Młodzi odpowiadają w kreatywny sposób, mówiąc także o skutkach picia alkoholu na imprezach

Było to bardzo zabawne. Młodzi dali upust swojej kreatywności i wszystkie zdjęcia zostały połączone techniką kolażu, a następnie zaprezentowane publicznie.

Koktajl

Alkohol nie jest konieczny do zrobienia dobrego koktajlu. Młodzi mogą doświadczyć tego osobiście. Mogą skosztować koktajlu bezalkoholowego i samą tak przygotować. Tutaj wyobraźnia nie ma granic! przepis na ulubiony koktajl można potem zabrać do domu i przygotować go dla przyjaciół na następnej imprezie

Spacer z „kacowymi okularami”

Włożenie „kacowych okularów” bardzo dobrze symuluje skutki stanu zamroczenia wywołanego nadużyciem alkoholu (0,8-1,5/mil). Chodzi o to, aby przejść w nich pewien odcinek drogi. Młodzi mają wtedy poczucie niepewności i ograniczonej kontroli nad swoim ciałem i jego funkcjami. Poznaj wtedy zagrożenia i niebezpieczeństwa, jakie wiążą się z nadużyciem alkoholu.

Wystawa Alkohol? dla szkół

Wystawa może być zaprezentowana w dowolnej sali czy pomieszczeniu otwartym szkoły. Potrzebne są tylko gniazdko elektryczne, stoliki i ściany na plakaty. Wystawa i przedmioty z nią związane są prezentowane „in loco” przez specjalny personel i mogą być wykorzystane przez młodzież w czasie wolnym. Po zakończeniu zwiedzania

młodzież może pogłębić temat, który najbardziej ją zainteresował.

Na wystawę składają się:

Quiz

Interaktywny quiz dotyczący alkoholu zachęca młodych do stawienia czoła problemowi w zabawny i kreatywny sposób. Quiz można rozwiązać na komputerze samodzielnie lub w grupie. Odpowiadając na pytania, młodzi zdobywają informacje nie tylko odnośnie zagrożeń i skutków ubocznych spożycia alkoholu, ale także przyswajają wiadomości z zakresu komunikacji i współdziałania

Statystyka dotycząca spożycia alkoholu wśród uczniów

W anonimowej ankiecie uczniowie opisują swoje osobiste doświadczenia z alkoholem. Zebrane i zanalizowane ankiety tworzą obraz spożycia alkoholu wśród uczniów. Te rezultaty mogą być

później przekazane kierownictwu szkoły, dostarczając im użytecznych wskazówek.

Celem wystawy jest uwrażliwienie uczniów, zapoznanie ich z zagrożeniami związanymi z nadmierną pobliżnością, dostarczenie im wyraźnych informacji na temat alkoholu, promowanie alternatywnych sposobów urządzania imprez i spotkań młodzieżowych, propagowanie wartości społecznych obrony życia, wywołanie refleksji nad osobistym doświadczeniem spożycia substancji alkoholowych i włączenie się w walkę z zagrożeniami alkoholowymi.

Spotykanie się z młodymi ludźmi w miejscach, w których się znajdują i przebywanie z nimi, jest cechą wszystkich tych programów i stanowi podstawę dialogu, który trzeba z nimi nawiązać. Te programy posiadają także wartość pedagogiczną, nie tylko z racji poszczególnych komponentów, ale z powodu różnych momentów dialogu, do których w końcu spontanicznie dochodzi



Z DZIECKA ULICY NA

Rocky Evangelista



KANDYDATA NA SZEFA KUCHNI

Dwudziestu młodych ludzi z placówki resocjalizacyjnej dla dzieci "Tuloy Foundation" rozpoczęło ostatnio swój kurs szkoleniowy w zakresie sztuki kulinarnej. Młodzi, pod kierunkiem prawidźnego szefa, z towarzyszeniem ks. Marciano "Rocky" Evangelista, założyciela i dyrektora "Tuloy Foundation", starają się zdobyć potrzebne umiejętności zawodowe i budować lepszą przyszłość.

Wśród licznych kursów techniczno-zawodowych, organizowanych przez „Tuloy Foundation”, jednym z ostatnich jest kurs sztuki kulinarnej, wprowadzony pod koniec 2010 r. – po wybudowaniu dwupiętrowego ośrodka kulinarnego – a w tym roku odbywają się po raz trzeci. Prowadzi go reno-

mowany szef kuchni, Jean-Pierre "JP" Migné, pochodzący z Francji, mieszkający na Filipinach od 25 lat, któremu pomaga kucharz Jan Aranillo.

Zwykle uczniowie rozpoczynają ten kurs nie posiadając żadnego wcześniejszego przygotowania. Twierdzi pan

Migné: "Dania i różne rodzaje smaków są dla nich obce, liczy się tylko samo jedzenie jako takie. Jedzą, kiedy jest pokarm (i często tylko kiedy jest) i idą spać, aby nie myśleć o jedzeniu (kiedy go nie ma). Co do smaków, szef musi zacząć od podstaw: słodki, gorzki, słony.



A ponadto, w pierwszych dniach kursu szef Migné zawsze prezentuje niektóre epizody ze słynnego angielskiego reality show "Hell's Kitchen (Piekielna kuchnia) - w czasie którego szef Gordon Ramsey kieruje swoją kuchnią, jakby był sierżantem - aby przygotować uczniom do pracy w najtrudniejszych środowiskach, wymagających odpowiednich kompetencji.

Jednakże, uczniowie są zadowoleni i chętni do nauki: "Byliśmy zaskoczeni, gdy odkryliśmy, że możemy używać różnych noży i desek do krojenia, garnków i patelni dla różnych dań" - mówi jeden z nich. Aby nie mówić tu o różnych ziołach, przyprawach i różnych składnikach "jest ich tak wiele i tak rozmaitych... i drogie!" - dodają

Kurs skupia się zwłaszcza na kuchni filipińskiej i niektórych azjatyckich, ale pozwala także zapoznać się z kuchniami z innych części świata; przewiduje również lekcje z technologii żywności, żywienia ogólnego, przetrzymywania i magazynowania produktów, higieny... A poza tym, aby przekazać młodym jak największą wiedzę, uczy się ich także innych materii, związanych z kuchnią, tak by ci uczniowie mogli znaleźć pracę jako kelnerzy, barmani...

Młodym uświadamia się także to, że w kuchni potrzebne są charyzmat i przymioty lidera, zdolności matematyczne w robieniu zakupów i doborowaniu proporcji, nie mówiąc już o znajomości właściwości produktów, że prawdziwy szef interesuje się żywnością już od nabycia jej

na rynku, nie dba o uznanie, a jeśli już, to stara się unikać krytyki, że, jeśli się myli, nie mówi „przykro mi”, ale poprawia się, starając się już więcej nie mylić; a i to, że w każdym miejscu musi być praca zespołowa i szacunek do kolegów. Jest to użyteczna rada - podkreśla pan Migné - w każdym środowisku życia, nie tylko wtedy, gdy jesteś szefem.

W czasie trwania kursu młodzi mieszczą na miejscu, aby uniknąć nieobecności i kosztów transportu. Po zakończeniu tego szkolenia, dzięki kontaktom pana Migné, wszyscy młodzi mogą odbyć praktykę w prestiżowych restauracjach i hotelach, gdzie cenią się ich za umiejętności i zaangażowanie. Wszyscy uczniowie z poprzednich kursów znaleźli pracę, niektórzy także za granicą.



“Wolontariat, jest częścią mnie”

Sarah Wildbichler, pochodząca z miejscowości Inns w Tyrolu, odbyła roczny wolontariat (2011-2012) w Visakhapatnam, mieście we wschodnich Indiach, w ramach partnerskiej organizacji “Jugend Eine Welt”. Ta studentka kierunku nauk politycznych myśli także w przyszłości pracować w sektorze współpracy dla rozwoju. „Jej dzieci” tak głęboko pozostały w jej sercu, że już dzisiaj mogłaby wyjechać do Indii, aby się spotkać z nimi. Oto krótkie opowiadanie o “Narisimha”, po którym Sarah opisuje swoje zadania wolontariuszki i swoje bogate przeżycia z okresu wolontariatu w Indiach.

Sarah Wildbichler

Znam nową “sister”, widziałem ją. Na plaży w Rushikonda. Była tak samo ubrana. “Sister”, bo tak dzieci nazywają wolontariuszki, a w tym przypadku chodzi o mnie. Nauczycielka pierwszej klasy i ja spoglądamy na siebie i zaczynamy się śmiać. Narasimha, chłopiec będący powodem tego śmiechu, dalej niewzruszenie pisze swoje wypracowanie. Mało go to obchodzi teraz, jak i przedtem, kiedy z nami rozmawiał. Jak wszystkie dzieci, także on pisze siedząc na podłodze z skrzyżowanymi nogami, ze wzrokiem utkwionym w tablicę, lekko nadąsany... Jeszcze parę minut i koniec lekcji, po czym ja i dzieci idziemy do domu.

Tydzień później, zamiast trzeciej i czwartej klasy zostały mi powierzone pierwsza i druga, klasa Narasimhy. Planowa lekcja zaczyna się o godz. 9, jednak wielu uczniów i uczennic przybywa z opóźnieniem, niektórzy nawet dopiero na lekcję rysunku po przerwie. Narasimha pojawia się przed szkołą już o 8.55 i czeka, aż ktoś otworzy. Po porannej modlitwie udają się do sali dzieci pierwszej i drugiej klasy, które pierwszą lekcję mają wspólną. Narasimha podaje mi rękę i szczęśliwy opowiada mi o Rushikonda, krainie, z której pochodzi i gdzie jego brat chodzi do szkoły. Poza tym, Narasimha nie nosi normalnego ubrania jak inne dzieci, on nosi mundurek szkoły w Rushikonda. Oprócz tego, prawie zawsze ma zeszyt i czasem także

ołówkę, dwie tabliczki aluminiowe (jedną dla siebie i drugą dla starszej siostry, która chodzi do czwartej klasy) i aluminiowe naczynie na obiad, na który składają się: bułka, jajko, banan i trochę mleka, a który dzieci otrzymują w szkole. W klasie pierwszą rzeczą jest sprzątanie. Natomiast Narasimha stara się wykręcić od tego zajęcia, opowiadając mi z podekscytowaniem jakąś historię do czasu, aż jego koledzy skończą sprzątanie.

Potem jest czas na gry, naukę poezji i śpiewanie piosenek. Narasimha uczestniczy z entuzjazmem w nowych zajęciach. Ale bawi się jeszcze bardziej, kiedy w końcu zaczyna się lekcja. Narasimha,

jak należy trzymać ołówkę? – upominam go. Kiedy pisze, trzyma ołówkę pomiędzy kciukiem a środkowym palcem. „Skończyłem” – mówi do mnie chłopiec i kładzie kartkę, na której przed chwilą pisał. Potem dostaje podekscytowany i szczęśliwy drugie zadanie “O jeszcze jedno, super!”.

Po dwóch godzinach puszczam dzieci wolno, mówiąc: “No więc dajcie mi wasze kartki i idźcie na przerwę”. Podczas gdy dzieci skaczą ze szczęścia, Narasimha siedzi nadal i pyta mnie, robiąc wielkie oczy: “Mogę dostać jeszcze jedną kartkę? Nie, lepiej daj mi dwie, trzy!”





Jakie były twoje główne zajęcia w czasie wolontariatu?

Rano uczyłam w 'przejściowej szkole', w której dzieci z ubogich dzielnic Visakhapatnam, które porzuciły szkoły, przygotowywały się, by pójść potem do 'prawdziwej' szkoły. Po południu i w niedzielę organizowałam zajęcia rekreacyjne dla 16-28 dzieci w tzw. 'shelter', w sierocińcach.

Co możesz powiedzieć o projekcie, w którym pracowałaś?

Według mnie, 'Nasvajeevan Balā Bhavan Visakhapatnam' jest dobrym projektem i odgrywa znaczącą rolę dla dzieci, które otrzymują pomoc. Z tym projektem wiążą się także pewne problemy, ale mimo wszystko jest to kawał dobrej roboty, a zwłaszcza ks Thomas Thottiyil SDB jest doskonałym koordynatorem projektu. Odbieram jako bardzo ważną rolę wolontariuszek w tym projekcie, ponieważ staniemy z jednej strony komponent kobiecej rodziny, a z drugiej – zachodni. Dzięki temu mogą bardziej zbliżyć się do dzieci, nie obawiając się, że stracą autorytet.

Czy wolontariat powinien być ważnym elementem w życiu każdego z nas? Jak sądzisz?

Wiele się nauczyłam, a mój sposób podejścia, mój punkt widzenia, nawet trochę się zmienił. Zrobiło na mnie wrażenie to, że istnieje inny świat, inni ludzie, którzy żyją tymi samymi rzeczami, ale w bardzo odmienny sposób.

ANIÓŁY

Juan Carlos Guirarto Mónde

Doświadczenie na granicy Meksyku Gdzie demony spotykają



Diableł trafił do oratorium, ponieważ to oratorium dotarło do niego. Młodzi wolontariusze i salezianie krążyli po ulicach, informując napotkanych, że istnieje tego rodzaju przestrzeń i zapraszając do przyjścia. Ignacio, jak wielu innym, dane było więc odkryć to, co nazywało się Oratorium, jak również poznać tych, którzy go prowadzili, zwanych salezjanami, i pomagających im – wolontariuszy.

Przed każdym meczem piłki nożnej była krótką katecheza, która wzbudzała coraz większe zainteresowanie wiarą ze strony Ignaco, doprowadzając go następnie do udziału w spotkaniach dla dorosłych, wraz ze znajomymi, a potem – grupy młodzieżowej. Po tej katechezie przyjął chrzest i pierwszą komunię. Nie jest już „diablem”, ale radosnym i pełnym zapału Ignacym.

Ignacio jest młodzieniec, którego zwykło się nazywać „diablem”. Typowy, nadpobudliwy, 22-letni chłopiec. Kiedy się śmieje, jego twarz pokrywa się zmarszczkami, a oczy prawie że się zamykają. Jego twarz nosi oznaki klimatu, nie brak na niej brudu, jest też mały tatuaż. Wszystko to sprawia, że wygląda się starszy niż jest, ale pozwada to też zrozumieć złożone uwarunkowania, które zmusiły go do samotnego życia w społeczeństwie, w którym często czuł się wykluczony. Ale mimo to, dzisiaj Ignacio się uśmiecha i jest szczęśliwy.

Podobnie jak on, tysiące innych młodych zmieniło swoje życie i środowisko po tym, jak wzięli udział w tym cudownym doświadczeniu. Dla Ignaco sport jest tym, co go tutaj przywrócił, ale potem rozwijał inne swoje zainteresowania. Były także inne zajęcia, warsztaty, które z czasem stały się częścią jego zaangażowania, dzięki współpracę w sieci z innymi organizacjami na poziomie społecznym.





I rządowym, jak również z innymi instytucjami lokalnymi, które przyjmują na siebie zadanie szkolenia tych młodych

Wielu młodych ludzi bierze udział w oferowanych warsztatach artystycznych: sztuki wizualne, plastyka, muzyka, teatr, sztuki walki. Oferta jest stale dostosowywana do czasu i tendencji młodzieżowych. Niektóre strefy są wyposażone w pochylone dla sportów ekstremalnych z rowerami, uprawiania skateboardu i parkoura. Oratorium jest cagle przekształcane, stale dostosowywane do nowych tendencji i potrzeb młodzieży, jak to się stało w przypadku oratorium powstałego w starym kamieniołomie, którego skaliste ściany są teraz wykorzystywane w kursach wspinaczki

Ktokolwiek przybywa do jednego z naszych oratoriów, od razu zauważa wymiary, różne obszary i oferty wychowawcze, sportowe (piłka nożna, koszykówka, siatkówka i rugby). Są także zajęcia artystyczne, istny mix dźwięków, panujący tu klimat tworzy kołoz usmiechniętów i skupionych twarzy. Podwórka są pełne młodych, którzy uprawiają "parkour"; są grupy kibicujących dziewcząt, które trenują, wykonują akrobacyjne piramidy. Natomiast najmłodszy

może się uczyć prostej sztuki cyrkowej, aby później dać pokaz na ulicy lub w oratoryjnych grupach.

Tacy, jak Ignacio, tworzą wiele różnych grup, w różnym wieku. Dzieci, nastolatki, młodzi, dorośli, a także osoby w podeszłym wieku. Są też grupy uczęszczających na katechezę, inni dyskutują ze sobą, a jeszcze inni gotują; są również tacy, którzy przygotowują się, by pomóc potrzebującym.

Ten, kto przychodzi tutaj, do oratorium, nie może się nie zdziwić, widząc księdza, który spowiada na korytarzu, albo kogoś, kto idzie do kaplicy, aby się pomodlić, przed Najświętszym Sakramentem czy też uczestniczyć we Mszy św. A temu wszystkiemu towarzyszy muzyka z prawdziwej stacji radiowej, którą prowadzą sami młodzi z oratorium. Radio zaprasza słuchaczy do odwiedzenia przestrzeni kulturalnych kompleksu, których centrum stanowi kawiarnia: kino, digital club, tenis stolowy, sala konferencyjna, taneczna, teatralna, kursy tworzenia murali. A wszystko to jest dostępne w siedem dni tygodnia!

To, co wpływa na skuteczność tej oferty, to fakt, iż każde z poszczegól-

nych zajęć stanowi część wielkiego projektu edukacyjnego. Tak więc nie ma tutaj odosobnionych działaleń, ale każde stanowi część większej całości, jak nitki prowadzące do kontaktu i doświadczenia grupowego. Nieważne, jakie zajęcia się wybierze. Zawsze jest w nie wbudowane działanie prewencyjne oraz formacja młodych ludzi, która daje im możliwość rozwijania swojej wiary i budowania osobistego programu swojego życia. Te ostatnie elementy są fundamentalne dla każdej działalności wychowawczej i do tej pracy jest potrzebny wielki zespół osób, które wierzą w swoją misję; tak więc wkład świeckich, wspieranych przez salezjanów, jest tutaj kluczowy.

Sceny takie, jak te, w periferyjnych częściach miasta, gdzie żyje ludność uboga i z marginesu, ukazują, że oratoria mogą zmienić warunki życia i przyczynić się do stworzenia klimatu pokoju, pogody i nadziei. Wystarczy podać tutaj konkretne przykłady: Ciudad Juárez, Tijuana, Mesocall, Nogales, Nuevo Laredo. Są to domy, które całkowicie oddają się oratoryjnej misji i gdzie każdy z nas może spotkać wielu innych "Ignaciów", którzy z "diabłów" stali się "aniołami".

<http://redjournalnarc.com/occontent/view.php>



Nowy dzień, nowe tematy, nowe słowa

Nowenna do Ks. Bosko on-line
współczesny sposób uczenia Księdza Bosko

Geer Van den Berghe



Dlaczego wybraliśmy nowennę wirtualną? Po pierwsze dlatego, że dziś tylu ludzi szuka sensu życia, jego głębszej racji. W przeciwieństwie do dawnych czasów, to nas interesuje, a także proces poszukiwania duchowości, przeżywanie jej w sposób bardziej indywidualny. Niektórzy odrzucają taki rozwój. My uważamy, może to nam zaoferować również nowe możliwości. I to właśnie pragniemy osiągnąć poprzez naszą wirtualną nowennę: zbliżyć do jakiegoś stopnia tradycję duchowości, może jeszcze inwersować dzisiejszego człowieka.

Jednym z zasadniczych zadań Ośrodka Ks. Bosko dla formacji i animacji jest animacja i formowanie współpracowników świeckich (Inspektoriat Belgia Północ) w duchu Ks. Bosko. Wciąż szukamy nowych dróg, aby osiągnąć większą liczbę współpracowników. Widząc, że nowe media zajmują coraz to więcej miejsca w naszym życiu codziennym, utworzyliśmy tę stronę internetową. Znajdują się na niej impulsy, dające możliwość zatrzymania się przez chwilę, by zastanowić się nad motywacjami i nad tym, jakimi jesteśmy wychowawcami. Naszym pragnieniem jest przyciągnąć możliwie jak największą liczbę osób, i wspólnie, za pomocą prostego kliknięcia myszką, zastanowić się nad projektem wychowawczym Ks. Bosko.

Holenderska nazwa szkoły brzmi "genegen.be" (= z małością) a ponieważ w tytule holenderskim ukryta jest także liczba "negen" (=dziewięć), nowenna, to dziewięć kolejnych dni. Ale przede wszystkim, ponieważ "genegen" (z małością) wyraża dokładnie to, co chcemy osiągnąć: wielką miłość dla projektu wychowawczego Ks. Bosko, do jego osoby, i dla jego działalności, która dziś rozpowszechniona jest na całym świecie.

Płynąć pod prąd

Nasza oferta internetowa ma przede wszystkim dotrzeć do osób mających pozytywne nastawienie do nowych środków przekazu (tak zwanych "early adopters"). Jednak dolażyliśmy wszelkich starań, aby wciągnąć także tych sceptycznie nastawionych użytkowników. Staramy się zrobić to, co zrobił Ks. Bosko: zwrócić się z pozytywnym przekazem i dotrzeć do tych osób, które może w inny sposób byłoby nieosiągalne.

Naszym celem było wypracowanie planu przy bardzo niewielkim koszcie i dużej pomysłowości. Sami opracowaliśmy stronę internetową. Zmobilizowaliśmy bardzo wiele osób, które za symboliczne wynagrodzenie albo bezpłatnie opracowały jakiś jej fragment. Sami wzięliśmy do rąk kamerę telewizyjną. Wynik nie pretenduje do rzeczywistości do tego, by być profesjonalnym, jednak my chcemy płynąć pod prąd. Z dużą dawką pasji i entuzjazmu udało nam się wciągnąć ludzi z naszego środowiska w realizację tego projektu. Znalazło się wielu ochotników, nauczycieli szkół i wychowawców młodzieży zagrożonej, którzy podsuwali nam myśli, idee, świadectwa nad którymi warto pracować.

Przez dziewięć kolejnych dni, dziewięć tematów i dziewięć słów

Staraliśmy się dać próbkę tego, w jaki sposób dzisiaj Ks. Bosko śni, wstaje, wierzy, ufa, jednoczy, śmieje się, cierpi, inspirowa i zachęca. A dziesięć dnią, jak świętuje. To jest to, co chcieliśmy osiągnąć za pomocą naszej strony internetowej. Znaleźliśmy oryginalne sposoby (krótkie filmiki, znaczące sentencje), przez dziewięć kolejnych dni wypunktowaliśmy szczególnie interesujący temat. W ten oryginalny sposób rzuciliśmy wyzwanie, aby ludzie rozwiązyli własną rolę jako wychowawców, aby przemyśleli, w jaki sposób można dzisiaj pomóc młodzieży w realizacji jej własnych marzeń; odkryć jak ważne jest wierzyć w siłę wychowania; aby zrozumieć, że ufać, to skuteczny sposób na to, aby być darzonym zaufaniem. Plan tej nowenny pozwala zrozumieć, że Ks. Bosko może ciągle być źródłem nauczania. Jednocześnie nasza inicjatywa to odzwierciedlenie wielkiej wdzięczności za to wszystko, co wychowawcy robią każdego dnia dla swojej młodzieży.



<http://www.genegen.be>



BORGO

OPATRZNOŚCIOWE WARSZTATY

Cecilia Comas



Cześć, jestem Stefania, uczęszczam do Ośrodka dla niepełnych w Borgo Raguzzi dom Bosca. Chodzę na kurs kelnierski, chciałabym zostać dobrą barmanką i dobrą kelnerką. Bardzo mi się podoba to szkolenie. Mamy dwie godziny dziennie, wydaje się to mało, ale uczymy się wielu rzeczy: dwa razy w tygodniu mamy praktykę, zarówno w stołówce, jak i w barze. Nauczylam się robić kawę i napuccino. Tutaj, w Ośrodku Ks. Bosca, wszyscy są bardzo mili, jesteśmy jak w rodzinie. Zaczynaj także ty uczęszczać na ten kurs, tu jest bardzo fajnie. Są dwa kursy kelnierskie, w restauracji są zarówno sala, jak i kuchnia, bardzo pięknie; jest też kurs kosmetyczny z zawodową fryzjerką. Są także warsztaty teatralne, fotograficzne oraz inne, świetne warsztaty. Odkąd chodzę do tej szkoły, zmieniło się wiele rzeczy w moim życiu: rano wstaję bardzo wcześnie i idę do szkoły; po południu odpoczywam, ponieważ jestem zmęczona, a wieczorem idę spać bardzo wcześnie; wcześniej tak nie robiłam. Dzieci z Ośrodka Ks. Bosca wydają się być źle wychowane, ale są dobre i porządne; wszyscy mamy problemy i trudności, ale pomagamy sobie nawzajem, jak również, poza pomocą w nauce, opiekunowie pomagają nam we wszystkich problemach, jakie przeżywamy.





Jest takie miejsce, w którym spotykają się losy wielu osób i rodzą historie, takie jak ta, dopiero co poznaną. Ośrodek dla nieletnich znajduje się na terenie Borgo Ragazzi Don Bosco i stanowi część przestrzeni wychowawczej "Przywrócić skrzydła", która zajmuje się nieletnimi i rodzinami z problemami. Każdego roku przybywają tutaj dziesiątki dzieci z różnych części Rzymu, zwłaszcza ze wschodnich peryferii miasta. Różniące się kulturą, rasą, kolorem i nabytym doświadczeniem, ale łączy je to powszechne zjawisko, jakim jest porzucenie szkoły, postawy antyspołeczne i niektóre zachowania wyraźnie niepoprawne. Kierują je tu terenowe służby (Grminy i ASI), ośrodki karne dla nieletnich, szkoły, albo przybywają dlatego, że ktoś się dowiedział poprzez inne dziecko z trudnościami. Wszystkie dzieci przekroczyły wiek obowiązkowej nauki szkolnej i nie były w stanie w odpowiednim czasie skończyć swojej nauki.

Są przyjmowani przez grupę działaczy, którym towarzyszy odpowiedzialny salezjanin, składająca się ze stałej ekipy fachowców, psychologów, wychowawców, asystentów społecznych, praktykantów różnych uniwersytetów z terenu, wolontariuszy odbywających służbę cywilną, zwykłych wolontariuszy oraz prawników i nowicjuszy salezjańskich, którzy w Ośrodku realizują część swojego apostołatu.

Na pamięć słynnego "umiesz gwizdać" księdza Bosko, każdy z tych młodych jest przyjmowany na okres około dwóch tygodni, nie można było roz-

znać jego możliwości, zdolności, razem z trudnościami i ograniczeniami w celu zawiązania znaczącej relacji wychowawczej i opracowania indywidualnego programu.

Młodzi uczestniczą w rozmaitych programach szkoleniowych, kończących się świadectwem szkoły średniej albo zaświadczeniem zawodowym, które pozwala bardziej kompetentnie wejść w świat pracy. A następnie, po integracji zawodowej, łączącej się ze zdobyciem pewnej autonomii, przychodzi czas na usługę zwaną "otwarte okienko", poprzez którą pośredniczą się pomiędzy wychowankami a światem pracy, pomagając w odbyciu praktyk czeladniczych, uzyskaniu stypendiów czy opieki ze strony przedsiębiorstwa. Od 2012 r. sam ośrodek prowadzi swoją działalność produkcyjną, która pomaga się im samofinansować i przysposobić do pracy: stolówka dla urzędników naszej gminy, solidarnościowa usługa cateringowa, produkcja bombonierek, warsztat fryzjer, manicure. Młodzież pracuje, a jednocześnie się uczy.

Usługa na miarę

Ośrodek jest dla każdego z tych młodych i działaczy stałym punktem odniesienia, miejscem, gdzie odnajduje on poczucie przynależności do grupy, odwołując się do ks. Bosko i jego zasad, co, dzięki chwilom dzielenia się z trudnością, pozostaje na zawsze w naszym sercu i życiu.

Jak w warsztacie mistrza rzemiosła, roz-

maite materiały układają się w jednolite elementy przy użyciu różnych narzędzi, podobnie dzieje się w Ośrodku dla nieletnich w Borgo Ragazzi Don Bosco. Opatrzność podsyła różnych młodych, mobilizując nas do wymyślenia dla nich szkoleń, które uwzględnią wiek i predyspozycje każdego z nich. A ze względu na pracę, która zawsze zakłada indywidualną relację pomiędzy instruktorem a uczniem, także plan zajęć nie może być inny jak tylko elastyczny.

W kontekście systemu - który jest taki sam od 150 lat, bazując na dobroci, rozumie i religii jako zasadniczych elementach - osobowości naszych "gości" odzwierciedlają historie jedyne w swoim rodzaju, czyniąc je cennymi.

W tę propozycję edukacyjną wpisuje się także sektor, który nazywa się "Skole". "Skole" gromadzi najmłodsze dzieci, które regularnie chodzą do szkoły, ale z racji różnych trudności (społecznych, rodzinnych, szkolnych) mają problemy z nauką i socjalizacją. Oferuje się im wsparcie szkolne, a zwłaszcza pomaga się im w socjalizacji i wymianie interkulturowej. I tak poprzez naukę, zabawę, modlitwę chce się im zapewnić bezpieczny teren, w którym mogliby, z zaufaniem, zapuścić swoje korzenie.

To interesujące, gdy się pomyśli, że ten dom salezjański, który powstał z myślą o młodzieży przeżywającej trudności, jest poświęcony św. Józefowi Rzemieślnikom: propozycje edukacyjne są jak tworzenie dzieł sztuki.

SALEZJAŃSKI HUMANIZM



Salezianie przybyli na Kubę w 1917 roku dzięki Dolores Berancourt, kobiecie rodem z prowincji Camaguey. Kościół kubański mógł więc liczyć na pomoc nowej formy posługi ewangelizacyjnej, poświęconej młodzieży i ludowi. Zgodnie z charzmatem odziedziczonym od św. Jana Bosko, odwzorowując w ten sposób umiowanie młodzieży i troskę o potrzebujących, powstały więc szkoły Dolores Berancourt w Camaguey (1932), "Inclán" w Habana (1945) i "Rosa Pérez Velasco" w Santa Clara (1958). Na wyspę przybyli tak wielcy misjonarze jak bł. José Calasanz, sługa Boży José Vándor, Juan Ballari, Raffaele Giordano, dając początek inspekcji salezjańskiej na Antylach. Szybko dołączyli do nich pierwsi powołania miejscowe; tak doszło do utworzenia się wspólnot, które, razem ze święckimi zorganizowały grupy wykwalifikowanych nauczycieli, wrażliwych na kontekst kubański.

Żywe źródło posłannictwa

Komunikacja społeczna

Kierowani pragnieniem czynienia dobra, poszukajemy najszybszą drogę jego urzeczywistnienia. Polega to na właściwym odczytaniu konkretnych potrzeb i możliwości, rozczuwaniu duchowym w świetle Słowa Bożego, odwołuje wykazaniu się inicjatywą, proponowaniu kreatywnych i nowatorskich rozwiązań, ułotkacji do zmieniających się okoliczności, umiejscowieniu współpracy, gotowości do weryfikacji”.

(Art. 35. Karta Tożsamości Charyzmatycznej Rodziny Salezjańskiej)

Alejandro Satorre Morales

Revolucja Kubańska w następnych latach wprowadziła upaństwowienie nauki szkolnej, a to powiększyło tylko stopniowo prestiż, jakim od lat cieszyło się Towarzystwo św. Franciszka Salezego. Dla wielu historia wreszcie się rozpoczęła. Większość zakonników, po oddaniu własnych nieruchomości i zamknięciu dzieł, opuściła kraj, została jednak bardzo niewielka liczba pracując jako proboszczowie lub wikariusze w diecezjach. Możemy powiedzieć, że następne lata były mało owocne i Kościół był czymś niemal niewidzialnym w społeczeństwie. W tym trudnym okresie Salezianie widzieli swoje zaangażowanie jedynie w zastępstwie brakującego duchowieństwa, w celebracji różnych funkcji religijnych i w poszukiwaniu nowych form apostołatu.

Nie można mówić o nieobecności albo o braku obecności salezjańskiej na Kubie ponieważ właśnie w tych latach, kult św. Jana Bosko zaczął promieniować wśród ludności, tym ciepłem, które zawsze, charakteryzuje wspólnoty parafialne. Powiększała się też coraz bardziej liczba osób święckich włączonych do różnych stowarzyszeń, które obracały



się wokół tej rodziny charyzmatycznej. Jest bardzo prawdopodobne, że podstawową zasadą tego wielkiego sukcesu było wiele inicjatyw, które miały miejsce i ciągłość. Ks. Filip Rinaldi przypomniał Salezjanom „umiejętność adaptacji do wszelkich form dobra, które nieustannie pojawiają się w świecie, wynika z ducha naszych Konstytucji; dzień w którym wprowadzono by zmiany sprzeczne z tym duchem, to nie mam wątpliwości, że oznaczałyby koniec naszego Towarzystwa”.

W poszukiwaniu nowych środków wyrazu

Praca apostołska Salezjanów na Kubie była czymś wyjątkowym. Od dzieciństwa, wychowanie szkolne było kierowane przez instytucje, które uważały się za laice, co ograniczało nie tylko nasze zgromadzenie, lecz również inne rodziny zakonne, których charyzmat ukierunkowany jest na integrację ludzką, stwarzając w ten sposób trudności w oficjalnym wypełnianiu swojej roli wychowawczej. Mimo to, placzyska życia parafialnego była, i jest nadal sceną, gdzie różni członkowie rodziny salezjańskiej starają się pracować w duszpasterstwie, a szczególnie w duszpasterstwie młodzieżowym. Jest to laboratorium inicjatyw które, jak stwierdza ks. Pascual Chávez w 35 artykuł Karty Tożsamości Charyzmatycznej Rodziny Salezjańskiej: „jest to nie tyle kwestia strategii, ile fakt duchowy, ponieważ oznacza nieustanne

odnawianie siebie samych i własnego działania w posłuszeństwie Duchowemu Świętemu w obliczu znaków czasu”.

Obecnie, Delegatura Salezjańska na Kubie pokonuje tysiące przesłód i z zapalem ewangelizacyjnym, poszukuje scenariuszy, z jakimi ręką nigdy wcześniej nie miał do czynienia, zachęcona jedynie tymi słowami Ks. Bosko: „tam, gdzie chodzi o dobro młodzieży, gdzie jest ono zagrożone, lub o zdobywanie dusz dla Boga, bywam wręcz zachwaly”. I właśnie Salezjanie odkryli w dziedzinie Komunikacji społecznej, środek o pierwszorzędym znaczeniu dla swojej pracy ewangelizacyjnej. Świadomi postępów w dziedzinie technologicznej i informatycznej, a także ukrytej inwazji wartości i propozycji żydowych poprzez środki masowego przekazu, Salezjanie robią właściwy użytek z tych środków, aby pomóc ludziom w ich rozwoju osobowym, w tamach wspólnot i kościołów, starając się ochronić a równocześnie popierać wartości chrześcijańskie, szczególnie wśród niższych warstw społeczeństwa.

Zaangażowanie na Kubie dwóch studiów nagrań, a to w La Habana i w Santa Clara i bardzo dobra sieć komunikacyjna, która pozwalała na wymianę informacji między pięcioma dziełami istniejącymi na wyspie, poszerzyły i wciąż rozszerzają możliwość rozwoju misji ewangelizacyjnej, podtrzymywanej zawsze bezpretensjonalną i stałą

pracą. Jako przykład, można tu przytoczyć wytworzenie materiałów przez studio „Padre José Vando” w Santa Clara, który może liczyć na katalog filmów dokumentalnych, dysków, wytworów multimedialnych, stron internetowych (<http://www.saleziano-nosedcuba.org>), nie zapominając o koordynowaniu ekip formacji krajowej Biuletyn informacyjny „Cuba salesiano”, miesięcznik, jest wypowiedzią papierową, która najlepiej wyraża wielką pracę, jaka rozwija się we wszystkich dziełach salezjańskich. Mała grupa profesjonalistów, łączy w nim umiejętności nabyte i zdolność tworzenia, walcząc z brakami ekonomicznymi i ograniczeniami dostępu do internetu, chcąc zachować aktualność z wyrobem wysokiej jakości, który wyróżnia się wśród wielu innych wartościami ewangelicznymi w nim zawartymi, a które od wieków, charakteryzują kubańskie dziedzictwo kulturowe...

Nowa Ewangelizacja przynagli nas do poszukiwania nowych działań, nowego zapachu, nowego zaangażowania... kłuczem będzie zdolność bardzo uważnego odczytania możliwości, jakie społeczeństwo nam oferuje, a także intencja oczyszczająca, apostołska i misyjna... tak, jak aktualne zaangażowanie, pełne wyzweźlenia, jakie członkowie salezjańskiej komunikacji społecznej aktualizują w swoich dziełach na Kubie, nie zapomniając nigdy, że trzeba być na bieżąco z czasami, w których się żyje i pracuje.

Don Bosco



MILANO

Don Bosco Network

1 lutego 2013 r. Don Bosco Network, OWS i Inspekcja Lombardzko-Emiliańska utworzyli Komitet "Don Bosco for Expo 2015", któremu przewodniczy ks. José Miguel Núñez, Radca regionalny Salezjanów Księstwa Bosko dla Europy Zachodniej. Zadaniem Komitetu będzie koordynacja uczestnictwa Zgromadzenia Salezjańskiego w Wystawie Światowej, która odbędzie się w Mediolanie od 1 maja do 31 października 2015 r. Ks. Adriano Bregolin, Wikariusz Przełożonego Generalnego, tak mówił o tym wydarzeniu: "Wystawa Światowa w Mediolanie w roku 2015 daje Zgromadzeniu okazję do uwrażliwienia edukacyjnego i włączenia młodzieży w debatę na kluczowy temat: "Poznanowanie planety – energia dla życia". To temat bardzo aktualny i istotny dla wszystkich krajów świata. W roku dwustulecia urodzin Ks. Bosko Zgromadzenie Salezjańskie, które jest obecne w 133 krajach świata, bardzo się cieszy, że będzie mogło wnieść znaczący wkład w walkę z głodem i prawo do odpowiedniego wyżywienia, włączając młodzież w zaangażowanie in-

dywidualne i społeczne".

W myśl art. 1 Konwencji BIE - Bureau International des Expositions, organizacji międzynarodowej, powstałej w Paryżu w 1928 r., podlegającej jurysdykcji Konwencji o Wystawach Międzynarodowych, zawierającej definicję i cele "Expo", jak również międzynarodowe normy dotyczące organizacji i uczestnictwa – celami "Expo 2015" są: "Education" i "Edutainment" (edukacja i animacja edukacyjna).

Inaczej niż to było w przypadku poprzednich Wystaw Światowych, "Expo Mediolan 2015" będzie zapamiętana nie z powodu poczynionych zapisów, ale ze względu na konkretny wkład w jej temat, pozostawiający niematerialne dziedzictwo.

Udział odwiedzającego "Expo" będzie miał charakter doświadczalny, wpływając na rozbudzenie zainteresowania, przyswojenie, pomaganie i uwrażliwienie.

Przede wszystkim możemy mówić o



"Expo" dialogu. Chodzi o pobudzenie i ukierunkowywanie globalnego dialogu wielu decydentów w stronę uniwersalnego wyzwania: „Czy możliwe jest zapewnienie wystarczającej ilości pożywienia, dobrego i zdrowego, w sposób zrównowazony dla całej ludzkości? Wszyscy wiemy, że odpowiedź brzmi: Tak, i że wyzwanie dotyczy tego, jak to zrobić. W 1884 r. Ks. Bosko uczestniczył we Włoszech w Powiszczej Ekspozycji poświęconej nauce i rzemiosłu, która odbyła się w Turynie. W 2015 r. przypada dwusetecie urodzin Ks. Bosko "Expo Mediolan 2015" oferuje niektóre możliwości współpracy w tym względzie:

- Dostrzegalność i komunikacja w celu dowartościowania posłannictwa salezjańskiego, koncepcji i dzieł salezjańskich, 20 milionów zwiedzających i 1 miliard w cyberprzestrzeni stanowią zewnętrzną grupę docelową, uprzywilejowaną i prawdopodobnie wrażliwą na temat: "Wyżywić planetę: energia dla życia".

- Promocja charyzmatu salezjańskiego poprzez wychowawcze kwestie globalne, jak te zawarte w temacie przewodnim. Pozywienie i nierówności w odżywianiu, obfitość i brak:
 - współczesny paradoks;
 - przyszłość wyżywienia;
 - nauki i technologii, łącznie z kształ-

ceniem zawodowym i szkoleniem technicznym w zakresie produkcji żywności, zapewniające bezpieczeństwo żywnościowe i odpowiednią jakość;

- zrównoważone żywienie = w sposób równy i solidarny: wychowanie do obywatelstwa światowego, edukacja środowiskowa, wychowanie do i przez prawa człowieka (wolność od głodu, nierozzerwalność i współzależność praw podstawowych);
- wspieranie zmian w postawach i zachowaniu;
- wolontariat międzynarodowy;
- udział dzieci i młodzieży;
- dialog międzyreligijny.

- Sieci i współpraca z innymi jednostkami, które udzielają się na polu edukacji i szkolenia w zakresie produkcji żywności i spożycia pokarmu, edukacji globalnej i współdziałania na rzecz rozwoju.

- Możliwość stworzenia i/lub wzmocnienia sieci i patronatów publicznych i społecznych przynajmniej w krajach członkowskich (myśli się tu o 150 do końca 2015), organizacji międzynarodowych, społeczności obywatelskich, łącznie z uniwersytetami i przedsiębiorstwami

- Wsparcie w zakresie:

1. Podejścia, bazującego na prawach człowieka, do bezpieczeństwa żywnościowego i współpracy dla rozwoju;
2. Prawa do odpowiedniego wyżywienia, nie tylko jako prawa w sobie samym, ale również jako środka do realizacji wszystkich innych praw zasadniczych, takich jak edukacja i kształcenie;
3. Edukacji i kształcenia, jako podstawa w strategii wyżywienia planety;
4. Centralnego miejsca osoby, rozwoju z ludzką twarzą, holistycznego postrzegania ubogich, nie jako pasywnych odbiorców "pomocy", ale jako czynne podmioty ludzkiego rozwoju, nierozzerwalności i współzależności wszystkich praw człowieka, obywatelskich, kulturowych, ekonomicznych, politycznych i społecznych oraz wymiaru duchowego;
5. Aktywnego i znaczącego udziału dzieci i młodzieży w głównych wydarzeniach międzynarodowych o charakterze edukacyjnym, takich jak "Expo Mediolan 2015".

Po podpisaniu umowy przez DBN w dniu 11 października 2012 r. w Mediolanie, zobowiązaliśmy się do zorganizowania co najmniej trzydziestu spotkań na temat: "Wyżywić planetę: energia dla życia" w czasie "Expo Mediolan", które odbędzie się w dniach 1 maja – 31 października 2015.



PRAWA CZŁOWIEKA

Nowe wzorce i nowe języki
w wychowaniu młodzieży

- ▶ Bóg błogosławi dostawcom wody (Angola)
- ▶ Przywracać życie: "Cartoneros" Villa Itati (Argentyna)
- ▶ Żadnych narkotyków we wtorek - ani w innych dniach! (Hiszpania)
- ▶ "Wychowawca w każdym cału" (Meksyk)
- ▶ Sudan: kiedy wybuchą kryzys... (Sudan)
- ▶ Roshni: nowe światła życia (Indie)
- ▶ Młodzież tubylcza: marzenie, które się realizuje (Brazylia)
- ▶ Współpracować na rzecz lepszego świata: Sależanie, młodzież, Narody Zjednoczone (USA)





Bóg błogostawi dostawcom wody

Chnsian Corazo

WODA - słowo, które dla wielu osób jest tylko mierzemem. Tak jest w Angoli, chociaż tutaj znajduje się największa ilość wody w całej Afryce! W latach 90., w samych szczytach zbrojnych działań, sałezjanom udało się doprowadzić rury na długość 500 m od rzeki Iwena, blisko miasta o tej samej nazwie. Pomogła to szkoła Don Bosca, szpitalowi im. Zalliego i mieszkańcom, jak również dystryktom, w których dalo się złożyć pompy. Ale trudności związane z utrzymaniem, brakiem paliwa i pewnie problemy z generatorem nie pozwoliły na kontynuowanie tej usługi. Byłoby zniszczenie, by dostarczać wodę za pomocą ciężarówka, chociaż była ona złej jakości. W 1992 r. współpracownik Michelino (misjonarz z Argentyny) zaczął kopać ręcznie studnię artezjską, narzucając o znalezieniu wody, jednak Bóg wezwał go do siebie i praca została przerwana. W 2008 r., z pomocą kilku "świdrów" pozostawionych przez jedną z organizacji, wznowiliśmy wiercenie i znaleźliśmy wodę na głębokości 86 metrów! Zapotrzebowanie było ogromne, instytucje zakonne, zespoły rządowe, osiedla podmiejskie, osoby prywatne. Tak oto stworzyliśmy nowy zespół. Wierzną rolę odegrały dwie organizacje: UNICEF i OXFAM. Zostały zawarte umowy dotyczące wiercenia w wioskach i szkołach. Tak rozpoczął się program "Woda i zdrowie", jego głównym celem było zlokalizowanie wiosek, w których najbardziej brakuje wody. W niektórych z nich trzeba było pokonać od 3 do 10 kilometrów, aby znaleźć wiadro wody. Byli oddaleni od głównych rzek znajdujących się w regionie Moxico w Angoli. Poniżej przytaczamy jedną z wódh historii, która służyła im szczęśliwie



<http://www.salekians.org/tekst/101/15/13/102>



Lucocua znajduje się 112 kilometrów od Luean, stolicy regionu Moxico. Liczy przeszło tysiąc mieszkańców. Pa Augusto, jej „soba” (tradycyjny wódz) opisuje je jako „miejsce wibrujące, gotowe do postępu”.

„Od pojawienia się w 2008 r. pierwszej studni i pierwszego strumienia wody wszystkim zaczęło się zmieniać we wspólnocie” – opowiada starzec z wioski, liczący 75 lat, szeroko się uśmiechając. Nie jest wyższy od drzewka bonsai! Jest bardzo wdzięczny za tę studnię.

20-letnia kobieta z wiadrem wody dopiero co zaczerpniętej ze studni, trzymamym na głowie, przechodzi zważo koło nas. „Spójrz, bez pomocy rąk” – mówi zaskoczony do pana Augusta. Wydaje się być modeką na wybiegu, pomijając fakt, że jest to piaszczysta droga Lucocua w czasie suchej pory między kwietniem a wrześniem. Ta kobieta musiała pokonać przeszło 2 kilometry, aby dotrzeć do rzeki i wziąć wodę do picia, do gotowania i prania ubrania. Nie chciała tego” – wyjaśnia.

Liczba ludności Lucocua wzrosła wyraźnie w ostatnich latach. Z uwagi na szybki przyrost naturalny zdecydowaliśmy się wykopać studnię właśnie tutaj. „Dzięki tej nowej studni rodziny, które dopiero co przybyły do wioski, nie muszą osiedlać się tuż przy rzecce.

„Obszar się rozwija” – mówi. Jak nie było wody, nasze dzieci chorowały bardzo często. Teraz wiemy, że było to spowodowane picciem zakażonej wody. Teraz widzimy różnicę” – mówi nasz rozmówca, dziadek 14 wnuków.

Odległość odgrywa na tych terenach ogromną rolę. Szkoła nr 147, 4 kwietnia – Lucusse i szpital są odległe 10 km od wspólnoty w Lucocua, znajdującej się blisko ośrodka lokalnej administracji.

„Nie mamy jeszcze szkoły. Nasze dzieci muszą iść wiele kilometrów do tej położonej w centrum Lucusse. A ich matki przebywają tę samą odległość, kiedy muszą zaprowadzić je do szkoły” – mówi wódz wioski, wskazując na horyzont jedną ręką, a pozdravując sąsiada drugą

Mimo swojego wieku, „pocemny starzec” Augusto, jak



prosił bym go nazywał, jest czynny, charyzmatyczny i gościnnie. Jest gotów oprowadzić mnie po wiosce, ale w rzeczywistości to tylko pretekst, aby pokazać mi postę wspólnoty, gdy chodzi o higienę i budowę latryn. „Nasze dwie grupy GAS (grupa projektu, która wyjaśnia proces i robi inspekcję w wioskach, które najbardziej potrzebują wody) starają się podnieść świadomość rodzin. Wiemy, że musi być wybudowanych znacznie więcej latryn i nad tym pracujemy” – tłumaczy starzec, jakby czytał w moich myślach. W Lucocua mieszka 178 rodzin i z naszych wyliczeń wynika, że trzeba jeszcze wybudować 97 ustępów, „ale chorób jest mniej” – zaznacza.

W klimacie opowiadań i żartów powracamy do „ondyango”, miejsca spotkań wspólnoty, zrobionego z drewna i słomy, gdzie zostaliśmy przyjęci za pierwszym razem. Okazując swoją gościnność ponownie zaprasza nas do swojego domu i zachęca do skosztowania „funji”, mieszanki na bazie manioku, przygotowanej przez jego trzecią żonę. I oczywiście nie możemy odmówić



PRAWA CZŁOWIEKA



Przywracać życie!



“Cartoneros” Villa Itatí

z Miasteczka Salezjańskiego, Argentyna

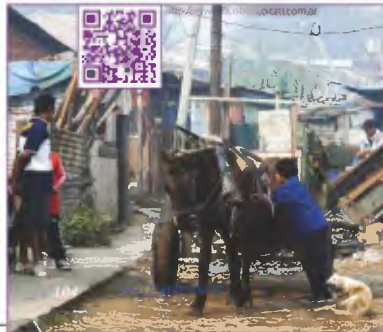
Stworzyć przestrzeń do życia” operującą się na prewencji, stabilności i pracy. To propozycja, którą salezjanie oferują codziennie mieszkańcom Willi Itatí, jednego ze slumsów w Buenos Aires. Żyje tam 50 tys. osób, w tym wiele rodzin, pochodzących często z północnej Argentyny i z Paragwaju. Znaleźli miejsce do życia w środku małej doliny utworzonej przez wykopaną obwodnicę południowo-wschodniej. A ponieważ jest to teren

dozorca, powódzie są tu na porządku dziennym. Willa podzielona jest na „Wille wysoką” i „Wille niską”. Zaledwie 14 metrów poniżej zabudowań płynął strumień wody i masa odpadów. Najbliższa wspólnota salezjańska znajduje się w Quilmes. Należy do niej koordynator Daniel „Coco” Romanin. W ciągu ostatnich dziewięciu lat należał do Stowarzyszenia zbieraczy makulatury z Villa Itatí, którzy wśród tych śmieci szukają papieru do recyklingu. W chwili

przeny w pracy udzielił nam wywiadu na temat pracy swojej wspólnoty.

Czym jest to Stowarzyszenie?

Itatí znajduje się w naszej parafii. Salezjanie są tu od 54 lat. Stowarzyszenie istniało już wtedy, kiedy tam przybyłem. Jestem po prostu jednym z jego członków, a wszystkie decyzje, jakie podejmujemy, podejmujemy w grupie. Po kryzysie 2001 roku „zbieracze makula-



tury" postanowili zjednoczyć się jeszcze bardziej i utworzyć rodzaj spółdzielni, gdzie administracja dóbr jest prawdziwym przykładem dla wszystkich chrześcijan.

Zauważaliśmy, że najbardziej potrzebują szkolenia administracyjnego, bo nie znali rozmiaru zapotrzebowania rynku. Ośrodek zawodowy Avellana zorganizował kurs, a widząc jego bardzo dobre wyniki, zorganizowaliśmy kolejne edycje. Najważniejsze było to, aby każdy z uczestników rozumiał, jak wiele może zrobić samodzielnie, otrzymując tylko trochę pomocy z naszej strony. W rzeczywistości uczestnicy byli w stanie stworzyć kooperatywę i podnieść cenę sprzedawanego papieru z 12 do 28 centesimów za kilogram. Taka konkurencyjna postawa denerwowała wielu handlarzy. A nie było pośredników korzystających z takiej sytuacji.

Zarobione pieniądze były rzetelnie dzielone, począwszy od prezesa, aż do ostatniego ze zbieraczy. Stworzył też fundusz solidarnościowy, bazujący na udziale każdego członka, wykorzystywany później na kupno leków, koszty pogrzebu, opiekę nad chorymi zwierzętami, budowę sal.

A na czym polega inna działalność Stowarzyszenia?

Gdy zdaliśmy sobie sprawę z tego, że problemy "Willi niższej" są takie same dla wszystkich, zorganizowaliśmy szkolenie dla dorosłych w ośrodku Avellana. Zrodziły się bowiem inne pomysły np. na kurs dla asystentów społecznych, aby pomóc młodym ludziom z problemami narkotykowymi.

Potem zaczęliśmy uczyć zbieraczy makulatury systemu prewencyjnego. W szkole jest 160 dzieci, które są uzależnione tylko od pracy zbieraczy. 40% z

nich rezygnuje z nauki. Starali się, aby mogli wrócić do szkoły i odnaleźć się na nowo.

W 2005 zaczęliśmy uruchamiać ośrodki wieczerowe i inne placówki młodzieżowe, w których nauczyciele również wywodzą się ze slumsów. Młodzi ludzie jedzą tutaj, co zmniejsza niebezpieczeństwo zażywania narkotyków, a my stajemy się ich przyjaciółmi i rozpoczynamy proces zmiany ich życia.

A jak radzić sobie z uprzedzeniami względem tych osób?

Są ludzie dobrzy i źli, tak jak w każdej innej części świata. Zaręczam, że żyje tu wielu dobrych ludzi, którzy mają ogromne chęci do pracy, wiele robią dla innych i dążą do poprawy własnych warunków życia.

Z pieniędzy funduszu solidarnościowego udało się nam zbudować dom i otworzyć tam ośrodek prewencyjny. Pomagamy młodym od 14 roku życia, aby mogli porzucić pracę i powrócić do szkoły. Są też programy podstowowe dla dorosłych. Stowarzyszenie zbieraczy makulatury utworzyło też inne grupy specjalizujące się w recyklingu metalu, rzeczy ogrodniczych. Obecnie przygotowujemy sprzęt do recyklingu rzeczy z plastiku.

Mówiłeś także o pomocy dla narkomanów. Czy już macie jakieś osiągnięcia?

Największym problemem młodych ludzi są narkotyki. W okolicy znajdują się wiele miejsc, gdzie chłopcy się biją i palą. To straszne miejsca. Załedwie się zbliżysz, czuć wielki smród, chłopcy są w zupełnej rozsypance.

Pomagamy tym, którzy okazują chęć zmiany. Wychowawcy, którzy im po-

magają, wywodzą się z tego samego środowiska. Oferujemy młodym różne alternatywy. Każdy może wybrać to, co mu najbardziej odpowiada i w czym się czuje najlepiej. Oczywiście utrzymujemy też kontakty z innymi instytucjami, które zmagają się z tym samym problemem w profesjonalny sposób.

Co należy robić?

Nie wszystko zależy od nas. Brak jest pomocy ze strony rządu, który powinien najpierw zająć się dilerami. Nasi chłopcy to w zasadzie tylko ofiary rynku, który jest wszędzie.

Staramy się więc pomagać młodym i ich rodzinom. Chłopcy mówią nam często „Chcę żyć”, a jednocześnie pytają „Jaki sens ma życie, skoro jutro mogą mnie zabić na środku ulicy?”

W jaki sposób mówić takim chłopcom o wierze?

Mamy zakonnicę mamy szczęście: mamy wspólnotę, która nas wspiera, Misję św. modlitwy, chwile refleksji. Ale to ci młodzi dają nam zawsze nadzieję. Siostry franciszkanki, salezjanie starają się pomóc tylu osobom. Ale jedyną nadzieją na zmianę tej sytuacji jest własne wiarę.

Możecie mówić o Bogu?

Oczywiście! Podczas rozmowy, słówka na dobranoc, spotkania, zebrania. W ten sposób przekazuje my duchowość, fundament nowego życia. Skracając ich cierpienia, wymierzając sprawiedliwość i popierając dobro, identyfikujemy się z „Bogiem życia”. Gdy młodzi widzą, że jesteście wśród nich, że ich słuchamy, pracujemy z nimi, zaczynają się zastanawiać dlaczego? I to motywuje ich do tego, aby dawać z siebie to, co najlepsze. Tu najważniejsze jest własne życie.



Żadnych narkotyków we wtorek – ani w innych dniach!

Historia nadziei dla narkomanów z
„Grupy Wtorkowej” w Walencji

Alicia Davalillo



W inspektorii św. Józefa w Walencji istnieje ciekawa inicjatywa zwana „grupą wtorkową”. Jej celem jest pomoc w odzyskaniu osób szczególnie zagrożonych wykluczeniem ze społeczeństwa i z pracy. Grupa powstała w 1989 dzięki staraniom salezjanina Angel Tomás i zespołu profesjonalistów w dziedzinie pracy cywilnej i humanitarnej. W latach 80 zalecylowali się zapoczątkować projekt, ciągle jeszcze aktywny; kierowany i nadzorowany przez Vicente Serrano, byłego nauczyciela i psychologa w kolegium Salezjańskim Świętego Antoniego Opatu w Walencji. Ks. Angel zwrócił uwagę na to, że pojawienie się nowych i niszczycielskich narkotyków bardzo uwarunkowało życie codzienne byłych uczniów i młodzieży tego regionu. Na początku nie istniały praktycznie żadne formy zapobiegania i informacji, a ich stosowanie mogło mieć tylko dramatyczne konsekwencje.





Problem szybko zaczął stawać się coraz bardziej widoczny, zwłaszcza kiedy zaczęto odkrywać jak duże uzależnienie powodują te substancje. Niejednokrotnie są one także przyczyną opuszczanie szkoły przez uzależnionych. Bez pomocy i w coraz większym uzależnieniu wielu młodych ludzi zaczęło błąkać się po ulicach, bez sensu i bez celu w życiu. Bezcenny czas spędzony na ulicy, zmianiał tych młodych ludzi w złodziei i przestępców. Łatwo sobie wyobrazić niepokój obywateli, cierpienia rodzin, licząc tych, którzy skończyli w więzieniu, zaburzenia psychiczne, konsekwencje przedawkowania i choroby zakaźne, które ta plaga przyniosła.

Zerwij z piętnem społecznym - możesz liczyć na nas

Konieczne trzeba było znaleźć sposób na zwalczanie tego piętna. Młodzież potrzebowała kogoś, kto by im pomógł. Grupa Wtorkowa założyła dwa schroniska, każde dysponujące ośmioma miejscami. W pierwszym młodzi mogli się leczyć, drugie przeznaczone było na ich resocjalizację w świecie pracy, oba związane były z Fundacją Awcybiskupa Miguel Roca i jego "Projektem Człowiek", opartego na koncepcji terapeutycznej. Grupa Wtorkowa pracuje w tym zakresie. Centra są otwarte 24/7, 365 dni w roku. Każdy, kto tu przybywa podlega jasno określonej procedurze: musi chcieć opuścić świat narkotykowy i dokonać drastycznej zmiany życia. Grupa stara się zrozumieć tych spośród nich, którzy mają niewielkie możliwości finansowe, tych, którzy nie mają rodziny, przybywających ze schronisk, a także tych, którzy mieli już do czynienia z prawem, lub dopiero co opuścili więzienie.

Zawsze jest kolejka

Grupa rozpoczęła też pracę w więzieniu w Walencji. Więźniowie są zachęceni do opuszczenia świata narkotyków. Grupa składa się z dwudziestu osób. Ma do dyspozycji sale, w których każdy może porozmawiać o własnych problemach, podzielić się własnymi przeżyciami. Każda sytuacja jest analizowana przez zespół wolontariuszy, i kładąc nacisk na doświadczenie i pokorę, znajduje się konstruktywne rozwiązanie odpowiednie dla każdego młodego człowieka. Oprócz tych sal i specjalnych kursów, więźniowie są czasami prowadzeni do wybranych ośrodków, gdzie, przez specjalne terapie, są ponownie włą-

czani w kontekst normalnego życia. Daje się im okazję na przywrócenia kontaktów z rodziną, przerwanych często z powodu narkotyków i przepięczności.

Częścią działalności Grupy Wtorkowej jest również pomoc rodzinom. W każdy wtorek - od którego wzięła się nazwa grupy - zespół wychowawców wolontariuszy spotyka się, aby ocenić i przedyskutować organizację programów kolejnych tygodni.

Grupa stworzyła też program formacji, który jest na bieżąco modyfikowany w zależności od potrzeb; i zaszkwa skupia się on na skutkach i konsekwencjach, jakie narkotyki mogą mieć zarówno w aspekcie zdrowia fizycznego jak i psychicznego.

Bardzo ważną częścią programu jest skupienie się na pracy: kiedy młodzi ludzie goszczący w ośrodkach są w stanie szukać pracy, uczyć się pisać CV, listy motywacyjne, ćwiczyć sytuacje rozmowy o pracę, uczyć się posługiwać komputerem, korzystać z Internetu.

W tych wszystkich działaniach nie zapominamy o profilaktyce, która jest realizowana zgodnie z projektami centrów młodzieżowych, uniwersytetów i innych zakładów.

Dzięki inicjatywie Grupy Wtorkowej wielu młodych ludzi nauczyło się żyć od nowa, mogło założyć rodzinę, znaleźć pracę. W 2006 rada miejska Walencji przyznała założycielowi grupy nagrodę za wieloletnią energię włożoną w pracę; jedna z ulic położona w pobliżu miasta, na której przez czterdzieści laty rozpoczynał swoją misję na rzecz młodzieży, została nazwana jego imieniem.



"Wychowawca w każdym calu"

Ks. Bosko zostawił swoje serce w centrum Meksyku-León

Javier Prieto



Kiedy 120 000 osób przechodziło Korzedz urną ks. Bosko w León (Meksyk) pamiętnego dnia 2010 r., niektóre ze starszych osób z pewnością pomyślały o wydarzeniu sprzed 60 lat, kiedy Przełożony Generalny, z uwagi na wielką część dla św. Jana Bosko w tym miejscu, w którym salezianie Jeszcze się nie osiedlili, powiedział do biskupa Manuela Martina del Campo, który go gościł: "To oczywiście, że ciało ks. Bosko jest w Turynie, ale jego serce jest tutaj, w León!". Historia Salezjanów w León (Meksyk) to typowy przykład tego,

w jaki sposób salezjański charyzmat oratorium, zainteresowana młodzież, ubogimi i potrzebującymi rodzinami zakorzenił się na tych ziemiach jeszcze zanim jego pierwsi synowie i córki, salezianie i siostry, przybyli tu fizycznie. Typowy jest także sposób, w jaki ten charyzmat znalazł tu swój wyraz: poprzez działania, które polepszyły warunki życia ludzi, a także odpowiedziały na ich główne potrzeby.

Już 22 lata przed pojawieniem się salezjanów, gdy z wizytą przybył ks. Ziggliotti w 1956 r., miasto León, które wznosi się na skalistych górach, było ośrodkiem wielkiego nabożeństwa do św. Jana Bosko. Grupa świeckich pod kierunkiem



*Celem jego charyzmatu jest pełne zbawienie młodzieży.
Poprzez swoich synów i córki, salezjanów i córki Maryi
Wspomożycielki, zakonników i świeckich, stał się
„wychowawcą w każdym calu”.*



diecezjalnego księdza wybudowała kaplicę na jego cześć niedaleko zabudowań mieszkalnych, a jeszcze wcześniej, na podwórzu wydzierżawionym od jednego z żyjących miejscowych mieszkańców, założyli oratorium. Zarówno oratorium, jak i kaplica, mające bardzo skromne początki, niesamowicie się rozwinęły. Do kaplicy zaczęły uczęszczać tysiące osób i ta, dzięki pewnemu dobroczyńcy, przemieniła się następnie w sanktuarium. Przychodziły tu liczne osoby, by wypraszać łaski, dziękować za otrzymane dary albo z wyznajnie przystąpić do spowiedzi. Setki młodych ludzi zaczęło przychodzić do oratorium, które oferowało różne zajęcia, a wśród nich katechezę. Diecezja i zgromadzenie salezjańskie nie mogą nie być za to wdzięczni ówczesnemu księdzu i tamtym świeckim, którzy wzbudziły także wiele powstań.

Praca, rozpoczęta przez grupę świeckich i miejscowych księży, była następnie kontynuowana przez nas, salezjanów, ale zawsze w porozumieniu z miejscową ludnością. Obecność salezjańska stała się też propozycją edukacyjną, która odpowiadała potrzebom całej społeczności, zarówno co do ciała, jak i ducha, poczynając od historycznego okresu charakteryzującego się niezbyt dobrymi relacjami między Kościołem a władzami. Zarząd miasta, zdając sobie sprawę z pozytywnych relacji z salezjanami, nazwał imieniem Świętego jedną z ulic i kazał postawić mu pomnik u bram miasta.

Po co to wszystko? Ponieważ charyzmat Ks. Bosko odpowiadał na potrzeby ludności. Salezjanie i świeccy, współpracując razem, dostrzegli przemianę

otoczenia: woda, telefon, elektryczność, asfaltowane ulice, park, rynek... W latach 1960-1970 także te rodziny, które zaczynały opuszczać wieś, udając się do miasta w poszukiwaniu pracy, osiedliły się w części zachodniej, gdzie znajdowały się domy salezjańskie. Ale były także inne problemy. Studium społeczno-ekonomiczne z 1947 r. wskazuje na cztery wielkie problemy społeczne: alkoholizm, zwłaszcza wśród młodzieży, sytuacja kobiet, analfabetyzm, niedostateczna kultura religijna.

Salezjanie w czyn

Na tym salezjanie skoncentrowali swoją pracę. Było miejsce rozwoju pracy, czyli sanktuarium Ks. Bosko, i były usługi, których ludzie potrzebowali. Oratoria i ośrodki młodzieżowe zaczynały rozwijać swoją działalność: sport, zajęcia artystyczne i kulturalne, mini olimpiady, drużyny koszykówki, piłki nożnej i siatkówki. Odbiorcami programów edukacyjnych adresowanych do dorosłych były przeważnie kobiety: kursy dla sekretarek, szycia, gotowania. Otwarto szkołę podstawową i średnią, które były dostępne dla wszystkich; prowadzono katechezę dla wszystkich grup wiekowych. Ośrodki młodzieżowe stały się miejscem spotkań, gdzie młodzi czuli się jak u siebie w domu i mogli wzrastać w wierze. Z czasem salezjanie współpracownicy przyjęli bardzo ważną rolę asystentów w czasie podwórkowych gier i zabaw.

Ze wzrostem liczby ludności pod koniec XX wieku, pojawiły się inne problemy społeczne: bandy uliczne i narkotyki. Salezjanie nie pozostali obo-

jętni. Powstał „Dom Ks. Bosko” dla młodzieży przeżywającej trudności materialne i w porozumieniu z jedną z fundacji udało się dla nich uzyskać wsparcie materialne i stypendia, by nie musieli porzucać szkoły. Do już istniejących dołączyły nowe programy i usługi: stołówka, towarzyszenie rodzinom potrzebującym, klinika, poradnia z psychologami, dentystami, homeopatami, dietetykami, doradcami prawnymi, agencja zatrudnienia, ośrodek estetyki i klub dla osób starszych.

Obecnie sanktuarium jest świątynią osobnej parafii. Ta zapewnia możliwość podstawowej ewangelizacji, a także rozwoju pobożności ludowej, organizuje odwiedźni w domach, zapewnia personel do nauczania religii w wieku szkolnym i oferuje młodzieży specjalną Mszę Świętą w Wielkanoc. Ponieważ potrzeby ludzi się zmieniły, także i usługi muszą być odpowiednie: usługa „babu parking” dla rodziców, którzy pracują; nowy ośrodek młodzieżowy „Maryja Wspomożycielka”, współpraca z organizacjami obywatelskimi i radą miejską w zakresie programów dla młodzieży i rodzin. Warto też pamiętać o otwartym amfiteatrze, powstałym właśnie przed sanktuarium, który oferuje bogaty program kulturalny i artystyczny dla wszystkich grup wiekowych.

O tak, Ks. Bosko musiał zostawić swoje serce tutaj, w León, a nawet wydaje się, że jest tu cały: ciałem i duszą, z rękami i nogami, sercem i głową! Celem jego charyzmatu jest pełne zbawienie młodzieży. Poprzez swoich synów i córki, salezjanów i córki Maryi Wspomożycielki, zakonników i świeckich, stał się „wychowawcą w każdym calu”.

SUDAN

Kiedy wybucha kryzys...

Ksiądz Bosko wśród
(tak zwanych) nieproszonych z obozu dla uchodźców



Siostra Teresa Roszkowska CMW opowiada: Gdy chodzi o obozy dla uchodźców, nie ma żadnej poprawy. Ludzie wciąż oczekują. Sytuacja jest smutna, wydaje się, że tych osób nikt nie chce. Są takie chwile, kiedy jestem w moim pokoju i myśląc o nich, chce mi się płakać. Hej zrozpaczonych osób. Ojciec Ferrington, jakże niesprawiedliwie jest na tym świecie! Kto odpowie za to, kim są dzisiaj i kim będą jutro?

Ferrington Rayen

Wpomieszczeniach Mayo prowadzimy kurs gotowania dla kobiet z obozów. One gotują, a później mogą sprzedawać to, co przygotowały. Jakiś czas temu byłam świadkiem, jak jedna kobieta, matka wielu dzieci, całkiem zwiariowała. Teraz jej dzieci są zdane na siebie same. Pytam się, jak możemy im pomóc? Ci ludzie już nie płaczą, bo nie mają nawet łez, by je wylać. Ile jeszcze mają czekać, aby wyjść z tej gehenny. W najbliższym tygodniu zaplanowałam cały dzień skupienia dla kobiet, które żyją w tym obozie dla uchodźców.

Jest godz. 8 i zapowiada się ciepły i słoneczny dzień. Dzieci zapełniają nasz mały ośrodek w Azubabie, który znajduje się blisko stacji i na peryferiach wielkiego miasta Chartum (Sudan). Wszystkie przybywają z małego obozu, gdzie ludzie żyją w mieszkaniach z kartonów i kawałków plastyku. Wszyscy są uchodźcami wojennymi i oczekują na powrót do swojego nowego domu: Południowego Sudanu. Oczekiwanie się przedłuża, tak więc ludzie zdecydowali się rozbić obóz blisko stacji, czekając na pierwszy lepszy wagon, do którego mogłyby wskoczyć i wyruszyć w upragnioną, 20-dniową podróż do

Sudanu. Jest wiele takich ośrodków, jak w Azubabie, które przyjmują setki osób potrzebujących na peryferiach Chartumu i w jego opuszczonych okolicach. Nie ma lepszego sposobu ulżenia tym ludziom, jak trochę nauki, niedzielną Mszą św., nieco katechezy czy pogadanki na temat zdrowia i wyżywienia. Prąd Sudanu (części północnej) wciąż nie (roszczy się o ludność, która tylko tutaj ma możliwość nauczania się czegoś.

Nasze ośrodki i nasi wolontariusze niosą tym dzieciom iskielki nadziei, prowadząc regularne lekcje szkolne. Jest to próba stworzenia klimatu szkoły. W nadziei, że kiedyś, gdy wrócą do swojego kraju, będą mogły kontynuować naukę bez problemów. Jest to jeden z wielu sposobów odpowiedzi na krytyczną sytuację, jaka się zrodziła. Boska Opatrzność nigdy nas nie zawiodła w takich chwilach. Al Hamdu Lillah ("Dzięki Bogu" po arabsku). Ostat-





http://www.salesianstudies.com

nio otworzyliśmy dwie szkoły, aby pomóc tym dzieciom w ich edukacji.

Jedynie w naszej parafii jest 2000 rodzin, a jest ich więcej, gdy wzmniemy pod uwagę wszystkie ośrodki prowadzone przez zakonników. Ks. Bosko w pełni żyje pośród tej; opuszczonej ludności.

Ksiądz Bosko w Darfurze – obraz chrześcijańskiego miłosierdzia

Ksiądz Bosko i jego synowie rozpoczęli swoją misję wśród młodzieży w Darfurze siedem lat temu. Kiedy przebywałem w Ugandzie na rekolekcjach, pewien chłopiec, gdy zauważył na mojej koszulce logo z ks. Bosko, zbliżył się z uśmiechem i powiedział: „Bratem udział w projekcie Dzieci z Darfuru w ośrodku salezjańskim w El Obeid”. Od tego zaczęła się nasza długa i ubogająca rozmowa.

Już przeszło 2000 młodych uczestniczyło w tym programie resocjalizacji i kształcenia zawodowego w naszym ośrodku w El Obeid. Jest to bardzo konkretny i bardzo znaczący projekt, który zasadza się na dialogu międzyreligijnym z naszymi i islamskimi braćmi! Położyliśmy nacisk na znaczenie życia i miłości, dając taką odpowiedź ks. Bosko na te nieludzkie warunki, w którym żyła społeczność sukańska; to był sposób, by to na nowo wyrazić.



Integracja, wprowadzenie, włączenie – to magiczne słowa, które stoją u podstaw salezjańskiego działania w El Obeid. Nasza placówka w El Obeid stała się ikoną chrześcijańskiego miłosierdzia oraz przedstawia nowy i pojednawczy obraz chrześcijaństwa i Kościoła. Przez to rząd i społeczeństwo obywatelskie lepiej nas rozumieją, co, powiedziałbym, mogłoby być doskonałą przesłanką do odnowy ducha dialogu z Kościołem i jego misją. Ci byli wojownicy i żołnierze znajdują w naszym domu i w naszym środowisku wychowawczym doskonałą oazę, gdzie można znaleźć ukojenie, pokój i godność ludzką. Po roku życia tutaj z salezjanami są w stanie się zresocjalizować, zintegrować, na nowo włączyć w społeczeństwo oraz stać się dobnymi i uczciwymi obywatelami społeczności, w której żyją

Z łaski swojej, przyslijcie nam Ks. Bosko w góry Nuba

Ta imcytywa objęła grupę najbardziej tajemniczych osób, jakie istnieją na

świecie: tych, co mieszkają w górach Nuba na południu Kordofanu. Dlaczego tajemniczych? Nigdy wiele nie mówiło się o nich, o tym ludzie o bogatych tradycjach, zwyczajach i biblijnych korzeniach. Wojny, konflikty, czystki etniczne znaczący dzieje tego ludu w ostatnich dwóch wiekach i te rany nie zostały jeszcze wyleczone. Lokalne władze kościelne wyznaczyły salezjanów do przeprowadzenia programu ewangelizacji na wschodnich obszarach gór Nuba. Nasza odpowiedź była zawsze taka: Przykro nam, księżo biskupie, ale nie teraz, nie mamy ludzi. Ale już wysłaliśmy świętych apostołów, którzy przeszli przez Ośrodek ks. Bosko w El Obeid: blisko trzystu do tej pory.

Ludność tych gór nie przestaje prosić: „Z łaski swojej, przyslijcie także do nas księdza Bosko”. Wiem, że pewnego dnia dotrzemy także tam, i wierzę, że będziemy mogli w ten sposób wyznaczyć umowną linię, jaką nakreślił Ks. Bosko, od Santiago do Pekinu, przechodzącą przez Afrykę!



ROK W Nowe blaski życia



Joszua Firsirotu

W lecie 2004 r. „Don Bosco Makarpura” zorganizował „E-Andolan”, trwający miesiąc, w sześciu slumsach na przedmieściach miasta: miesięczny program edukacyjny w formie obozów szkolnych. Lekcje odbywały się do południa w miejscach, w których już przebywały dzieci. „Nieusprawiedliwieni nieobecni” byli wychwytywani i motywowani do powrotu do swoich ławek. Potem zorganizowano obóz trzydniowy z różnymi zajęciami, obejmującymi programy uświadamiające, kursy opieki sanitarnej, kursy artystyczne i teatralne itd. I można było zaobserwować udział nie tylko dzieci, ale i wielu dorosłych.

W następstwie tych działań, które z powrotem przywróciły salesjanów



To nie jest tylko historia o tym, jak prowadzić szkoły w slumsach; to jest historia mistyfikacji, która zdecydowała się ponownie zaistnieć! Salezjanie z Inspektorii Bombaj i rozpoczęli swoją posługę wśród młodzieży z miasta Baroda (zachodni Gujarat) w 1974 r. Stworzył panię i szkołę w Makarpura, aby zaspokoić potrzeby wspólnoty chrześcijańskiej, a zwłaszcza służby ubogim i uchodzącym za marginesu w tym regionie. Z upływem lat, szkoła stała się jedną z najważniejszych w mieście, poszukującą także dla dzieci rodzin zamożnych. To sprawiło, że dzieci ubogie, zwłaszcza te pochodzące z dzielnic baruków, miały do niej coraz trudniejszy dostęp. Jednak 10 lat temu w 2004 r. wspólnota salezjńska z Makarpura odczuła szczególną potrzebę powrotu do ks. Bosku i poświęcenia się młodzieży najuboższej.



do slumsów, zaczęto realizować projekt "Roshni". Celem tego projektu jest zapewnienie odpowiedniej edukacji najuboższym dzieciom z miasta. Istotnie, duża liczba dzieci ze slumsów nie chodzi do szkoły, a nawet ci, którzy chodzą, pobierają naukę na bardzo niskim poziomie. Tak więc naszym priorytetem było i jest zapewnić tym młodym odpowiednią edukację.

W pierwszym roku (2004-2005) zaczęliśmy naukę w czterech różnych slumsach, w okolicy naszego domu. Gromadziliśmy razem uczniów na dwie godziny przed południem, pracując metodą "baw się i ucź". Dzięki tym lekcjom wiele dzieci, które porzuciły szkołę, zaczęły do niej z powrotem chodzić.

Poza lekcjami w slumsach salezjanie angażują się także w program doboru dzieci do swoich szkół. Tylko w pierwszym roku szkolnym 15 dzieci ze slumsów zostało przyjętych do przedszkola ks. Bosku.

Projekt "Roshni" bardzo się rozwinął w ostatnich latach. W drugim roku (2005-2006) działalność została rozszerzona na inne slumsy. W tym samym roku dalszych 30 uczniów zostało przyję-

tych do naszego przedszkola. W trzecim roku (2006-2007) program objął kolejne trzy slumsy i przyjęliśmy kolejnych 15 uczniów. Ogólnie do „Don Bosco School” zostało więc przyjętych 60 uczniów.

W ciągu 10 lat projekt „Roshni” objął swoim zasięgiem 25 slumsów. Obecnie ponad 100 młodych ludzi ze slumsów uczy się w szkole ks. Bosku w Baroda. Otrzymują dużą pomoc materialną, która pozwala im pokryć koszty, a to często dzięki różnym osobom i organizacjom. Projekt „Roshni” dopuszcza także przyjęcie 350 uczniów ze szkół gminnych miasta.

By włączyć społeczność i w sprzecz ten projekt w każdym ze slumsów stworzono także SHG (Kobiece grupy samopomocy). Głównym celem SHG jest wzmocnienie kobiet, a także troska o przyszłe pokolenia. SHG uczy kobiety, jak zarabiać pieniądze, by mogły potem pomóc swoim dzieciom i rodzinie. Poza tym, SHG ma za zadanie kontrolować, czy dzieci zostają zapisane do właściwej klasy i monitorować poziom nauczania.

Innowacyjność projektu „Roshni” tkwi w stosowanej metodzie, dzięki której salezjanie chcą zapewnić ubogim

rozwoj poprzez edukację, zabiegając o to, by dobrodziejstwa szkoły rzeczywiście trafiły do najbardziej potrzebujących. Dziś wciąż poszukuje się innych slumsów w Baroda, tak by jeszcze bardziej rozszerzyć projekt i by światło edukacji mogło dotrzeć do jak największej liczby potrzebujących dzieci. Inną specyficzną cechą projektu jest włączenie rodzin (zwłaszcza mam) w edukację dzieci poprzez różne grupy SHG. Bardzo ważna jest też integracja dzieci ze slumsów, dołączających do szkoły ks. Bosku, z uczniami z zamożnych klas społecznych. W tych samych salach szkolnych uczą się uczniowie z różnych kast, ale nie stwarza to żadnego problemu.

Po dziesięciu latach pracy projekt „Roshni” (co w j. hinduskim oznacza „światło”) z pewnością rzucił wiele światła, zgodnie z nazwą, którą nosi. Światło edukacji dotarło do licznych wspólnot ze slumsów miasta w Baroda, oświeciło życie wielu ubożych dzieci, zapewniając im szczęśliwą i promienną przyszłość.

MŁODZIEŻ TUBYLCZA

marzenie, które się realizuje

Grupa 12 studentów tubylców z Mato Grosso zaczęła uczęszczać w tym roku na Universidade Católica Dom Bosco (Uniwersytet Katolicki Ks. Bosko). Poniżej wyzwań i rezultatów projektu rozpoczętego przez Misję Salezjańską w Mato Grosso.

Miszka Armida



Ten pierwszy dzień w czytelnym będzie z całą pewnością dniem, który na zawsze zapamięta Bergamim Tsipãoawe Tsunwate. Kiedy, 30 stycznia tego roku, przekroczył progi kampusu Universidade Católica Dom Bosco (UCDB), jak sam stwierdza, "był to najważniejszy krok w moim życiu". Spełniło się jego marzenie – wyznał 23-letni student z grupy etnicznej Xavante, jeden z 12 studentów tubylców, którzy przybyli tutaj w związku z programem Misji Salezjańskiej Mato Grosso. W najbliższych latach na UCDB wzrośnie liczba studentów tubylców na kierunkach: pielęgniarstwo, prawo, służby społeczne, zarządzanie, pedagogika, psychoterapia, dietetyka, weterynaria i agronomia. Dotąd wszyscy studenci pochodzili z południowego Mato Grosso, zwłaszcza z Terena.

W grupie, która przybyła 29 stycznia, 8 młodych wywodzi się z grupy Xavantes i 4 Bororo: razem 8 mężczyzn i 4 kobiety w wieku 18-29 lat. Oprócz stypendium, z afundowanego przez UCDB, studenci mają zapewnione mieszkanie (w dwóch budynkach w pobliżu uniwersytetu), zatrudnienie i mentoring. Przez pierwsze dwa miesiące ich pobytu pożywnie zapewni rząd południowego Mato Grosso. Teraz rozpoczyna się nowa faza, w której będą



Foto: Misja Salezjańska



pokrywać wyżywienie z własnych zarobków” – powiedział António Teixeira, ekonom inspektoriałny. Natomiast inspektor prowincji Campo Grande, ks. Lauro Takaki Shinohara, jest koordynatorem całego projektu.

Projekt powstał z myślą, by pomóc młodym z wiosek Xavante i Bororo, którymi opiekują się salezjanie w Mato Grosso, „Zmagamy się z jeszcze poważniejszymi problemami, takimi jak alkohol i narkotyki, ale wierzymy, że poprzez edukację, młodzi tubylcy będą wzrastać jako obywatele, a w swoim czasie staną się wsparciem dla swoich wspólnot” – twierdzi Teixeira.

Bergamim podziela tę myśl. Obecnie jest na pierwszym semestrze kierunku służby społeczne. Wybrał go, ponieważ uważa, że „każdy musi znać jak najlepiej swoje prawa i obowiązki”. „Jeśli będzie to możliwe, zrobię później inżynierię cywilną, ale uważam, że to, czego moja wspólnota rzeczywiście potrzebuje, to poznanie swoich praw i obowiązków. Trzeba, by ktoś im w tym pomógł. Chcę poznać prawa wszystkich, nie tylko ludów tubylczych i to jest, moim zdaniem, rzecz najważniejsza” – tłumaczył chłopiec.

Dostosować się do nowego stylu życia

Prokurę misyjną wspiera dwóch mło-

dźców z grupy Xavante i Bororo w okresie przystosowania do programu i miejskiego stylu życia. Kiedy zaproponowano im studia na UCDB, dobrze zdawali sobie sprawę z tego, że otrzymają wszelką pomoc, ale również, że będą musieli pracować, aby potem stopniowo samemu pokrywać wydatki.

„Jest to sposób, aby samemu sobie radzić” – twierdzi Bergamim. Dzięki zdolnościom manualnym, otrzymał pracę w sklepie stolarskim przy domu inspektoriałnym. Natomiast innym studentom przydzielono różne prace pomocnicze w domu Św. Vincent. W czasie pierwszych tygodni pracowali od poniedziałku do soboty, zmieniając się zależnie od godzin wykładów uniwersyteckich. Potem, biorąc pod uwagę ciężar studiów, ta praca została ograniczona do trzech dni w tygodniu.

Inną, poważną trudnością była znajomość portugalskiego. Według Bergamima, jest to powszechny problem dla każdego, kto przybywa z Mato Grosso, a także dla innych studentów tubylców. „Inni studenci tubylcy na moim kierunku, z grupy Terena, napotkali te same trudności. Pomagają mi i dodają otuchy, nie pozwalają mi się załamać”.

Pomocą w problemach językowych i lekturze różnych książek służy Sekcja

studiów i badań nad ludami tubylczymi (INEPPI), która ma swoją siedzibę na Uniwersytecie Ks. Bosko. Wykłady prowadzone są w całości w języku portugalskim, tak by studenci mogli uzyskać lepsze wyniki, zrozumieć teksty i zdać egzaminy.

innym wielkim wyzwaniem jest zapewnienie studentom mieszkania. Istnieje grupa męska i grupa żeńska. Ich koordynatorzy zmieniają się każdego miesiąca, tak by każdy mógł pełnić tę odpowiedzialną rolę, pomagając sobie nawzajem w pokrywaniu wydatków.

Przezwyciężyć problemy

Pomimo wszelkich trudności, jakie się pojawiają, Bergamim stwierdza, że „nikt nawet nie myśli o tym, by zrezygnować”. Bardzo dobrze pamięta dzień, w którym zaproponowano mu wyjazd do Campo Grande. „Wspomniała sprawa. Całe lata marzyłem, by pojechać na uniwersytet. Byłem bardzo szczęśliwy i dziękowałem Bogu” – mówi. A oto lista innych młodych: Daniela Kietaga, Felizardo Tsie Tsererite, Vera Lina Iwarate Eimejerago, Flaviana Retsiba Tserenhowamie, Carlos Oriane Ra Wanio Tsimparidi, Cleciane Pedata Tsererite, Gonçalo Marques Koetero, Honorio Tsererihoro Rewe Tswe, Virgilio Buruwaro Tsererite, Leosmar Tsmi'u do Tserestu i Milton Bokodereguru.

Współpracować na rzecz lepszego świata

Salwatorczyki i młodzież, Narody Zjednoczone

Salezjanie, ONZ

Słynące na "Chartule Narodów Zjednoczonych" i rzecze okiem na "nazwy" głównych argumentów: woda, kobiety, sprawiłość, dialog, klimat, prawa człowieka, cyfryzacja, stan prawny... Znajdźmy w niej to, co jest bliższe i właściwe dla świata, jako że celem Karty Narodów Zjednoczonych jest likwidacja zła na świecie. do czego ona wzywa, nawołując do tego, by „rozwiązując w drodze współpracy międzynarodowej problemy między narodowe o charakterze gospodarczym, społecznym, kulturalnym lub humanitarnym, jak również, popierać prawa człowieka i zachęcać do poszanowania tych praw i podstawowych wolności dla wszystkich bez względu na różnice rasy, płci, języka lub wyznania. (Art. 1, p. 3 Karty ONZ). ECOSOC, Rada Gospodarcza i Społeczna Narodów Zjednoczonych, zaczną opini Organizacji Pozarządowych o charakterze międzynarodowym, które posiadają odpowiednie kompetencje i są szczególnie zainteresowane polem działalności Rady i jej ciał pomocniczych, i które są znane, na polu i, odnośnie do którego posiadają lub ubiegają się o status doradczy.

Przejrzyjając i czytając gazetę zauważacie, że główne tytuły dotyczą następujących argumentów: woda, uchodźcy, zasoby, cyfrowe, narkomania, edukacja... I znajdując od razu związek i wydumaczenie, dlaczego w styczniu 2007 r. ECOSOC nadał specjalny status

doradczym Salwatorcom Księdza Bosko, pod nazwą Misje Salwatorijskie z siedzibą w Nowym Jorku i dlatego między innymi organizacja z nią związana, VIDES + USA, pod auspicjów Córki Maryi Wspomożycielki, jest reprezentowana i została zatwierdzona w analogiczny sposób.

Odwiedźcie stronę Salwazjanów w ONZ (<http://salesians-un.org>), uruchomioną w 2010 r., i przyjrzyjcie się jej pod kątem całości zagadnień i poszczególnych działań. Impionująca kość zagadnień: HIV/AIDS, walka z ubóstwem, handel osobami, rozwój społeczny, mi-



gracja, klimat, prawa człowieka, ludy tubyckie. W czasopiśmie salezjanów możecie znaleźć każdego roku artykuły na te tematy.

Wzemy na przykład działalność Narodów Zjednoczonych opatrzoną tytułem "Integracja społeczna", przypisaną działowi, który rzeczyswiście ukazuje współpracę salezjanów i młodzieży na rzecz budowania lepszego świata. Na stronie internetowej czytamy: „Zdrowe społeczeństwo raczej stara się włączyć niż wykluczyć jednostki i grupy. Dobre obywatelstwo zachęca wszystkich członków społeczeństwa do pracy dla wspólnego dobra i stwarza możliwości wykorzystania własnego potencjału. We współpracy z młodzieżą Salezjanie starają się pomóc w budowaniu społeczeństw zintegrowanych”. A potem zwrócić uwagę na niektóre z wymienionych tytułów. Wszystkie te działania zostały sfinalizowane lub znajdują się w trakcie realizacji, a o niektórych z nich jest mowa w tej edycji „Salezjanów” albo była mowa w poprzednich:

- Dom Dziecka w Bombaju realizuje program opieki na rzecz młodzieży będącej w konflikcie z prawem;
- Mario Vargas Llosa, laureat Nagrody Nobla w zakresie literatury, chwali ks. Ugo Censi i jego pracę w Chacaj;
- Były wychowanek salezjański pomaga sierotom z Palestyny;
- Don Bosco Vocational Center w Kep Ciu odpowiada na potrzeby ludzi z marginesu;

- Salezjanie współpracują na rzecz odbudowy trzech wiosek zniszczonych przez powodzie;
- Integracja społeczna przez sport.

Albo też spojrzcie w lewo, na stronie znajdziecie listę 52 krajów, od Angoli po Wietnam; w przypadku każdego z nich można mówić o jednym czy więcej tego typu działaniach. Nie ma wątpliwości, że synowie i córki Księędza Bosko, osoby konsekrowane i świeckie, wnoszą swój wkład w wykorzenienie zła na świecie.

W poniedziałek 24 września, w głównej siedzibie ONZ w Nowym Jorku, salezjanie zorganizowali debatę na temat: "Pobudzić młodzież do odpowiedzialności, aby zmienić społeczeństwo". Władze kościelne, przedstawiciele rządów i salezjanie są przekonani o skuteczności i znaczeniu charyzmatu salezjańskiego w przemianie jednostek i społeczeństw. Spotkanie to odbyło się na marginesie 67. Zgromadzenia Ogólnego ONZ i Posiedzenia Wysokiego Szczebla na temat Praw Człowieka, dzięki współpracy z Misją Stałego Obserwatora Stolicy Apostolskiej i Misji Stałej Hondurasu przy ONZ.

Pelną funkcję Prezydenta „Caritas Internationalis” kardynał salezjanin Oscar Rodriguez Maradiaga przyczynił niektórymi przykładami związane z projektami salezjańskimi i „Caritasu”, które ukazują współzależność

młodzieży, zaznaczając, że wiele chłopców i dziewcząt oddaje w ramach wolontariatu czas i talenty, aby polepszyć życie innych. Przemiana społeczeństwa, jak podkreślił kardynał, często zaczyna się od entuzjazmu, gorliwości i kreatywności młodych, którzy umieją spojrzeć na rzeczy w nowy sposób i wejść w życie z pasją i poświęceniem.

Salezjanin koordynator Jean-Paul Muller, Ekonom Generalny Salezjanów, posiadający duże doświadczenie na polu realizacji projektów na rzecz edukacji i rozwoju, przywołał szereg konkretnych przykładów i dobrych praktyk realizowanych przez salezjanów na całym świecie, które pozwalają młodzieży uniknąć pułapki ubóstwa. Podkreślił on pedagogię pracy i wezwał do pomocy młodzieży w uzyskaniu stypendium oraz uważnego, świadomego i sprawliwego zarządzania zasobami finansowymi.

Tak, synowie i córki Księędza Bosko pracują na wielu frontach świata, „współpracując na rzecz lepszego świata”, jak to trafnie wyraża opis pracy Salezjanów w ONZ Ambasador Wenezueli Valero zauważył, że UNESCO uważa Salezjanów za „największą agencję edukacyjną, jaka obecnie istnieje”. Wychowanie stanowi specjalną kompetencję, którą są, szczególnie zainteresowani „Salezjanie, udzielający się na polu, z którego są znani w przeszło 130 krajach świata.”

PAPIEŻ FRANCISZEK ZACHĘCA NAS

PAPIEŻ FRANCISZEK

zachęca nas
do poznania, kochania i naśladowania
Księdza Bosko

Gesty i osobowości Papieża Franciszka są szeroko komentowane w każdym kraju i na każdym kontynencie, zarówno przez wierzących jak i niewierzących. Dla salezjanów postać Piotrowski, którą przyjął, jest prawdziwym darem Boga.



Alejandro Leon

Rodzina Ojca Świętego i jego osobista historia charakteryzują się dużą dozą salezjańskości, jak o tym pisze książkę Bruno Cayetano w dwóch listach wysłanych z Kordoby z datą 20 października 1990, mówiąc o zetknięciu Papieża ze światem salezjańskim. W pierwszym powołuje się na księdza Enrique Pozzoli, salezjanina, który go ochrzcił i był jego spowiednikiem w latach dzieciństwa i młodości:

Jeśli mnie pamięć nie myli, dziś mają 29 lat od śmierci ojca Enrique Pozzolego. Odprawiłem za niego Mszę św., to on mnie ochrzcił w kościele św. Karola 25 grudnia 1936 r. Za każdym razem, gdy przychodzę do Maryi Wspomożycielki, modłę się także przy chrzcielnicy, aby podziękować za dar chrztu. To, że dzisiaj rano pomyślałem o księdzu Pozzolim, przypominało mi, że obiecałem



spisać niektóre z moich „wspomnień salezjańskich” także po to, aby je zachować. Ks. Pozzoli był bardzo związany z rodziną Sivoni, rodziną mojej matki, która mieszkała przy ulicy Quintino Bocayuva nr 556. Był bardzo zaprzyjaźniony z braćmi mojej matki, w szczególności z najstarszym Vincentem, którego hobby były zęczenia. Wszyscy moi wujowie ze strony mamy byli bardzo aktywnymi członkami ruchu pracowników katolickich. Tatusz przybył z Włoch 25 stycznia 1929 r. Był Piemontczykiem, pochodził z okolic Asti, ale przez wiele lat mieszkał w Turynie (przy ulicy Garibaldiiego i Corso Valdocco). Ponieważ mieszkał w pobliżu kościoła salezjańskiego, pewnego razu został tam księgowym, stając się w pełni członkiem „rodziny salezjańskiej”.

Boska Opatrzność, którą Ks. Bosko uczył nas kochać i odwoływać się do niej, może być zauważona w epizodzie, który przytaczamy poniżej, a który ukazuje, że nasze życie pełne jest znaków ojcowskiej miłości Boga do nas:

Przybyli na pokładzie statku „Giulio Cesare”, a wcześniej na „Principessa Mafalda”, który później zatonił. Nie mogę sobie wyobrazić, ile razy dziękowałem Bożej Opatrzności za to! Mój tatusz pracował w Banco d'Italia, zarówno w Turynie, jak i w Asti. Moja babka, Rosa Margherita Vasallo z domu Bergoglio (kobieta, która najbardziej wpłynęła na moje życie) działała w Akcji Katolickiej, dopiero co zapoczątkowanej. Wygłaszała różne konferencje, ostatnio udało mi się opublikować

jedną z nich w formie broszury; wygłosiła ją w San Severo d'Asti: „Święty Józef w życiu kobiet samotnych, wdów i osób zamężnych”. Wydaje mi się, że babcia, mówiła to, czego ówczesni politycy bynajmniej nie podzielali. Pewnego razu nie wypuszczono jej do sali, w której miała mieć odczyt, a ona nie chcąc zrezygnować z przemówienia, nie wahała się stanąć na stole. Miała to szczęście znać błogosławionego Piergiorgio Frassatię i pracować z profesorką Prosperą Gianasso (osobą wyjątkową w ruchu Akcji Katolickiej).

Bergoglio akcentuje swoją sympatię do salezjanów w prostych słowach.

Moja rodzina wzrastała w wierze dzięki Salezjanom z kościoła św. Karola. Od dziecka miałem zwyczaj uczestniczyć w procesji ku czci Maryi Wspomożycielki, a także chodzić na Mszę św. do parafii świętego Antoniego w Calle México. Kiedy byłem w goście u babci zwykłem uczęszczać do oratorium św. Franciszka Salezego (odpowiedzialnym był wówczas ks. Alberto Della Torre, obecnie kapelan lotnictwa wojskowego). Oczywiście, jestem zwolennikiem drużyny San Lorenzo, a niedawno udało mi się zdobyć egzemplarz „Historii Klubu św. Wawrzyńca” pod redakcją ks. Mazzy (jak mi się wydaje). Podarowałem go Hugonowi Chantadda, dziennikarzowi katolickiemu z „La Presa” i wielkiemu przyjacielowi tej drużyny piłki nożnej. Ma go jeszcze. Kiedy byłem mały, znalazłem osobicnie wszystkich księży, którzy spowiadali w parafii św. Karola: ks. Montaldo, ks. Punto, ks. Carlo Scandroglio i ks. Pozzolego. I już jako dziecko miałem książkę ojca Morcata „Pouczenia religijne”. Każdy z nas także był tak nauczany, że prosił o błogosławieństwo Maryi Wspomożycielki za każdym razem, gdy wracając do domu, pozdrawiał na pożegnanie jakiegos księdza salezjanina.

Nabożeństwo do Maryi Wspomożycielki zrodziło się już w pierwszych latach jego dzieciństwa, a później odegrało ważną rolę w rozpoznaniu powołania kapłańskiego, wyboru, który miał miejsce przed Jej obrazem w bazylice Almagro w Buenos Aires. Obraz ten był poświęcony przez samego Ks. Bosko. W sposób znaczący doświadczył salezjańskości, jak on sam twierdzi, kiedy był uczniem salezjańskiego kolegium Ks. Bosko w Ramos Mejia w prowincji Buenos Aires. Przekazuje nam w tym względzie krótkie i głębokie podsumowanie pedagogii salezjańskiej:

...najważniejsze doświadczenie związane z Salezjanami miało miejsce w 1949 r., kiedy uczęszczałem do kole-



PAPIEŻ FRANCISZEK ZACHĘCA NAS

gium "Wilfrid Barón de los Santos Ángeles" w mieście Ramos Mejía. W tym czasie rektorem był ksiądz Emilio Cantarutti, a odpowiedzialnym za uczniów ksiądz Isidro Fueyo. Koadiutor Fernández zatrudniony był w biurze. Spośród kleryków pamiętam Leonardo Cangiani i Raúl Veiga. Wśród starszych kapłanów byli ksiądz Usher, ksiądz Lambruschini, ksiądz Cigolani, itd. Jest mi dość trudno poprzestać na ogólnej relacji z tego właśnie roku życia w kolegium, ponieważ myślałem o nim w moim życiu bardzo dużo. Jest więc moim pragnieniem przeprowadzić pewną refleksję na temat tego, co tam miało miejsce. Jestem świadomy, że ta mogłaby mieć charakter intelektualny, ale pozbawiłoby to wtedy świeżości całe opowiadanie, a z drugiej strony, myśli te zwolna rozwijały się w moim umyśle i stanowią część mojego doświadczenia sądzę więc, że będzie to coś jak najbardziej obiektywnego. Życie w kolegium zawierało „wszystko”. Było się zanurzonym w alicji życia, tak zorganizowanego, że nie było chwili zmarnowanego czasu. Czas był wypełnony, nie dając możliwości nudzenia się. Czulem się całkowicie zanurzony w świecie, który, nawet jeśli był zorganizowany „szcucznie” (z tymi wszystkimi ziarnkami wychowawczymi), postrzegałem go całkiem naturalnie. Było czymś naturalnym iść na Mszę św. każdego ranka, tak jak zjeść śniadania, studium, a odrobić lekcje, zagrać w czasie przerwy czy wysłuchać „słówka na dobranoc”, wygłoszonego przez rektora. Wszystkie te oddzielne aspekty zostały z czasem zebrane razem i kształtowały moją świadomość: nie tylko w porządku moralnym, ale także ludzkim (społecznym, artystycznym, itd.). Innymi słowy... **rozbudzając świadomość o prawdziwości rzeczy, szkoła stworzyła w mnie kulturę katolicką, nie nieokreśloną, a raczej pełną. Nauka, życie wspólne, kontakt z potrzebującymi (doskonale pamiętam naukę, aby zrezygnować z czegoś na rzecz kogoś, kto jest od nas biedniejszy), sport, działalność, pobożność, wszystko to było prawdziwe i potem wytworzyło nawyki, które, razem wzięte, wpływały na kulturalny sposób bycia. Przebywaliśmy w świecie, który był otwarty na transcendencję. W ten sposób było jeszcze łatwiej „przeprowadzić” to wszystko w kolejnych latach szkolnych (w sensie edukacyjnym), a także w innym zakresie. Było to proste, ponieważ nauczyłem się tego już jako uczeń kolegium: bez zniekształceń, w sposób realistyczny, z poczuciem odpowiedzialności i transcendencją jako celem. Ta kultura katolicka, jaką otrzymałem w Ramos Mejía, jest, bez wątpienia, rzeczą najważniejszą... Był czas na hobby, warsztaty... Ksiądz Lambruschini uczył nas śpiewu, zaś ksiądz Avilés pokazał mi, jak zrobić i używać ma-**

szyny dla lodów. Był też kapłan ukraiński, ojciec Esteban, który nauczył mnie i innych kolegów służyć do Mszy św. w obrządku bizantyjskim... I było też wiele innych możliwości (teatr, zawody sportowe, akademie), wszystko to, co pomagało rozwijać nasze zamiłowania i naszą młodzieńczą ciekawość. Oj tak, byliśmy wychowanymi twórczo.

W wychowaniu salesjańskim praktykowana jest tradycja „słówka na dobranoc”, wynikająca z wycucia i praktyki wychowawczej samego Ks. Bosko, który uważał je za doskonałe narzędzie przekazywania wartości i postrzegania rzeczy z punktu widzenia osoby wierzącej. Bergoglio kontynuuje swoje opowiadanie:

Każda rzecz była robiona z jakąś konkretną myślą. Nie było nic „bez znaczenia” (przynajmniej w podstawowych kategoriach; czasami mogło się wydawać, że nauczyciel jest zbyt niecierpliwy, albo że jest trochę niesprawiedliwy, itp.); nauczyłem się, nie wiem nawet kiedy, poszukiwać wartości rzeczy. Jedną z takich okazji było z pewnością przesłanie zawarte w „słówku na dobranoc”, głoszone zwykle przez rektora. Czasami, zianiat niego, kierował je inspektor, gdy pojawiał się w szkole. Paniętam doskonale jedno z nich, tak jakby to było wczoraj, wygłoszone przez biskupa Miguela Raspantię, będącego wówczas inspektorem. Mówię o październiku 1949 r., gdy przybył do Cordoby, ponieważ 29 września zmarła jego matka. Wracając z pogrzebu, złożył wizytę w kolegium i mówił nam na temat śmierci. Obecnie, po 54 latach, zrozumiałam,



że tamto „słówko na dobranoc” stało się potem w moim życiu prawdziwym punktem odniesienia, gdy chodzi o problem śmierci. Tamtej nocy, bez żadnego lęku zdałem sobie sprawę, że pewnego dnia umrę i ja. Miałem wrażenie, że jest to najbardziej naturalna rzecz, jaka istnieje. Kiedy, rok lub dwa później, dowiedziałem się o śmierci księdza Isidoro Holowatyego, o tym, jak cierpiał z powodu bólu żołądka, i że pewnej środy ks. Pozzoli, który tam przybył, aby spowiadać współbraci, nakazał mu iść do lekarza, pomyślałem, że było to czymś naturalnym, że salezjanin umiera w ten sposób, żyjąc cnotliwie. Inne „słówko na dobranoc”, które dotknęło mnie do głębi, wygłosił ksiądz Cantarutti, który mówił o tym, że trzeba prosić o pomoc Matkę Najświętszą, aby nasze powołanie przyniosło dobre owoce. Pamiętam jeszcze, jak się modliłem tamtej nocy po powrocie do syplalni (koadiutor Avilés dostrzegł to, chociaż nie wiem dokładnie w jaki sposób, powiedział mi o tym dopiero na łożu śmierci) i nie mogłem zasnąć. Była to najlepsza chwila, psychologicznie mówiąc, aby nadać sens minionemu dniowi, każdej rzeczy, która się wydarzyła.

Tak więc bez żadnego tryumfalizmu, po tych wielu poznanych przez nas przykładach, możemy stwierdzić, że refleksje Papieża wzywają nas do wzmożonego zaangażowania na rzecz dziedzictwa pedagogicznego i duszpasterskiego, które łączą nas z naszym ojcem, Księdzem Bosko. 